Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej

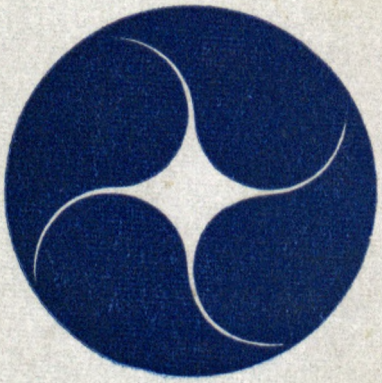

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

PRACE XI POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH

TORUŃ, WRZESIEŃ 1974 R.

1. *Społeczeństwo Polski Ludowej,* red. Antoni Czubiński, KiW
2. *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej,* red. Jerzy Wojtowicz i Jerzy Serczyk, Ossolineum
3. *Dzieje kultury politycznej w Polsce,* red. Józef Andrzej Gierowski, PWN
4. *Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium,* red. Maria Jaczynowska i Józef Wolski, Ossolineum
5. *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne,* red. Aleksander Gieysztor i Tadeusz Rosłanowski, TNT
6. *Migracje społeczne w XIX i XX w.,* red. Celina Bobińska, KiW
7. *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych,* red. Janusz Gołkowski i Andrzej Walicki, PWN
8. *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej,* red. Ludwik Bazylow, PWN
9. *Problemy dziejów Polonii,* red. Marian Marek Drozdowski, PWN
10. *Drogi integracji społeczeństwa w Polsce (XIX–XX w.),* red. Henryk Zieliński, Ossolineum
11. *Chłopstwo w życiu politycznym Trzeciego Świata, red.* Tadeusz Łepkowski, Ossolineum
12. *Nauki pomocnicze na Zjeździe toruńskim,* red. Andrzej Tomczak, NDAP

Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej

Pod redakcją
LUDWIKA BAZYLOWA

WARSZAWA 1977
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okładkę projektował *Edward Kostka*

Redaktor *Maria Skowronek*

Redaktor techniczny *Teresa Skrzypkowska*

Korektor
Elżbieta Rusinkiewicz
Krystyna Sobczyk

492251

Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1977

Printed in Poland

E. 77/77

Przedmowa

Dzieje Rosji nie znajdowały przez długi czas należytego odbicia w historiografii polskiej. Słuszność takiego stwierdzenia nie może ulegać żadnej wątpliwości, ale i jakieś komentarze są konieczne — sytuacja nigdy bowiem tak nie wyglądała, żeby się tymi dziejami nie zajmowano. Gdybyśmy szukali początku zainteresowań badawczych historią Rosji w nauce polskiej, trzeba by cofnąć się wstecz co najmniej do pierwszych dziesięcioleci ubiegłego wieku. Z różnym natężeniem rozwój ten przebiegał nadal, osiągając na przełomie XIX i XX w. nawet wcale niemałe wskaźniki ilościowe, nie inaczej też przedstawiał się ten stan w okresie międzywojennym. Ogółem więc doliczyć byśmy się mogli sporej liczby książek i artykułów, poświęconych różnym zagadnieniom, które uwydatniają swoją wagę w historii Rosji, a nierzadko też — problemom w danym momencie aktualnym.

Ocena tego dorobku mogłaby się wydawać czymś względnie łatwym, jeśliby zmierzać do zamknięcia jej w jednym zdaniu. Z wyjątkami, i to raczej z niezbyt licznymi wyjątkami, prace te nie reprezentują zbyt wysokiego poziomu. Rzeczywistość bywa jednak zawsze bardziej skomplikowana niż usiłujące ją oddać lapidarne sformułowania. Przyzwyczajeni jesteśmy dzisiaj do innych, znacznie doskonalszych metod badawczych, do innych sposobów formowania warsztatu naukowego i do wielu innych jeszcze rzeczy, żeby nie pominąć przynajmniej języka i stylu, który dziś jest i powinien być zupełnie inny. Wszystkie te różnice trochę wykrzywiają obraz; skłaniając się do ocen ujemnych zapominamy często

o tym, że dawniej było inaczej, że po prostu nie rozumiano, iż posiadane do dyspozycji metody i warsztat były tak niedoskonałe.

Trzeba więc zastanawiać się, wyrażając zastrzeżenia krytyczne, ale nawet przy wszelkiej ostrożności nie ma przecież zbyt wielu powodów do uniesień. Jeśli pominąć kilka wybitnych nazwisk, to niemal o całej reszcie można powiedzieć, że pisano byle jak. I jeśli jest w tym nawet trochę uproszczenia, to niewiele. Po prostu nie ma wtedy publikacji, o której można by powiedzieć, że autor starał się wykorzystać cały dostępny materiał. O zabiegach selekcyjnych też nie umiano czy nie chciano myśleć; bywa tak i dzisiaj, ale to nie zmienia przeszłości. Najgorzej przedstawiała się zwykle sprawa z bazą — nawet obszerniejsze publikacje opierały się czasem na kilku tylko obcych pozycjach, bywało, że i na jednej tylko. Nie dbano też na ogół o precyzję w formułowaniu myśli, o język, o nazewnictwo, o pisownię nazwisk obcych, o transkrypcję. Do zamierzeń badawczych dołączał się też często moment polityczny, zarówno w okresie rozbiorowym, jak i międzywojennym. Można to spokojnie uznać za rzecz w jakimś stopniu naturalną, trudno jednak przeczyć, że wpływało to negatywnie na samą narrację i jej obiektywizm. Toteż, gdyby dokonać wszechstronnej i szczegółowej analizy różnych pozycji, nawet tych skądinąd jeszcze dzisiaj cenionych, uzewnętrzniłyby się rezultaty, o jakich się raczej nie myśli.

Byłoby jednak poważnym błędem, gdybyśmy w tych naszych tradycjach dopatrywali się tylko samych mizernych efektów. Zainteresowania Rosją u naszych dawnych historyków zrodziły się nie tylko z polityki i nie tylko z tendencji do ilościowego pomnożenia dorobku pisarskiego. Zainteresowania te były, i w znacznej mierze musiały być — naturalne. Rosja była naszym odwiecznym sąsiadem, a chociaż w okresach minionych nie łączyły nas same tylko dobre stosunki, wzajemne kontakty i wpływy nigdy nie ulegały przerwaniu. W dziejach narodu rosyjskiego zachodziły procesy, które musiały budzić zainteresowanie naukowców. W różnorodnych i skomplikowanych stosunkach między obu narodami pojawi się w pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia — nowa idea, idea przyjaźni, sojuszu rewolucyjnego i wspólnej walki z caratem. Wielkie idee mają to do siebie, że trwają długo lub są wieczne,

szczęśliwie nie inaczej rozwijała się idea naszej przyjaźni i współpracy, kończąc jeden etap obaleniem caratu, wkraczając w drugi podczas najstraszniejszej w dziejach wojny, w równie strasznych dla obu narodów miesiącach i latach.

I dlatego dopiero po ostatecznym przezwyciężeniu tych niebezpieczeństw, obecnie, w Polsce Ludowej, powstały warunki umożliwiające wykrystalizowanie się nowego etapu także w naszej historiografii. Możemy teraz zmierzać do znacznie większej pełni w badaniach nad dziejami narodu rosyjskiego i innych narodów ZSRR. Nie możemy oczywiście zajmować się wszystkim. Główne, podstawowe problemy z tego zakresu stały się przedmiotem badań przede wszystkim w kilku ośrodkach uniwersyteckich: w Warszawie, w Poznaniu, Krakowie, Łodzi. Od 1949 r. historia Rosji stała się przedmiotem obowiązkowym w studiach rusycystycznych, od 1950 — w historycznych. Minęło lat 20 od powołania pierwszych Katedr Historii ZSRR na uniwersytetach — dziś są to z reguły Zakłady Historii ZSRR i Słowiańszczyzny. Wokół tych ośrodków, początkowo bardzo skromnych, grupowali się młodzi naukowcy i przystępowali do realizowania planowych prac badawczych, startując — można powiedzieć — z punktu zerowego. Mijały jednak lata i powiększał się stale dorobek; co najmniej od końca lat sześćdziesiątych można mówić o osiągnięciach, które nie ustępują innym.

I dlatego gdy po raz pierwszy w dziejach instytucjonalnego rozwoju nauki polskiej organizatorzy XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich wystąpili z propozycją zorganizowania w ramach Zjazdu — sympozjum poświęconego historii Rosji, trzeba było z wdzięcznością wyrazić zgodę. Ograniczone do kilkugodzinnego trwania sympozjum nie może wprawdzie oznaczać przełomu w rozwoju jakiejś dyscypliny, mimo to jednak znaczenie takiej imprezy musi być duże i nie trzeba tego eksplikować.

Z różnych względów nie wydawało się celowe wprowadzenie na sympozjum tematyki z zakresu starszej historii Rosji. Po wzięciu pod uwagę wszystkich wchodzących w grę czynników, a więc zainteresowań badawczych poszczególnych ośrodków, stanu zaawansowania badań, prac już wydanych i bliskich ukończenia, a także — powszechnego, ogólnoświatowego znaczenia pewnych

zagadnień z historii Rosji, zdecydowano się na wyeksponowanie najbardziej podstawowych problemów Rosji dwudziestowiecznej. Nie może ulegać wątpliwości, że dotyczyć one muszą okresu 1914 - 1917, a więc Rosji w okresie pierwszej wojny światowej i obu rewolucji — do zwycięstwa Października. I te właśnie problemy postanowiono uczynić osią dyskusji podczas sympozjum.

Bardzo bogatą i wszechstronną tematykę Zjazdu przygotowano podporządkowując ją naczelnemu hasłu: U źródeł współczesności. Planowana tematyka sympozjum odpowiadała temu jak najbardziej — właśnie wydarzenia lat 1914 - 1917 kończą wszystkie etapy rozwojowe, a zwycięstwo Rewolucji Październikowej otwiera drogę do wielkiej współczesności. Dalej, jest to tematyka w Polsce rzeczywiście naukowo reprezentowana, mamy z tego zakresu prace, prowadzone są dalsze badania, odnośne problemy mają również wyjątkowe znaczenie w działalności dydaktycznej. Z wyjątkową intensywnością zajmują się tymi zagadnieniami historycy w innych krajach, zarówno w ZSRR, co jest rzeczą zupełnie naturalną, jak i na Zachodzie, w czym też nie byłoby nic nadnaturalnego, chociaż w genezie zainteresowań nierzadko odgrywają rolę impulsy o charakterze politycznym. Taki byłby w znacznym skrócie zespół przyczyn, które odegrały najważniejszą rolę w sprecyzowaniu tematyki sympozjum.

Jeszcze jedno. Ani w trakcie obrad i dyskusji, ani w okresie przygotowywania referatów i innych wystąpień — a były one (teksty) i musiały być znacznie dłuższe niż to, co można było efektywnie zaprezentować — nie mogły uzewnętrznić się wszystkie problemy, jakie tylko można wiązać z udziałem Rosji w pierwszej wojnie światowej i z dziejami roku 1917. To jest tematyka, o której mówić będą jeszcze całe stulecia. Dlatego, nie siląc się na realizowanie utopii, podjęto sprawy tylko najbardziej istotne, ważkie w swoich następstwach i — miejmy nadzieję — wyjątkowo interesujące. Przedstawione podczas sympozjum z konieczności w skrócie, nabierają obecnie, w tym tomie, właściwej i należytej pełni. Także temat naczelny sympozjum — Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej — uzupełniany m. in. w trakcie dyskusji uwagami sięgającymi chronologicznie do Października.

Całokształt przedstawionego materiału w rozbiciu na poszczególne zagadnienia przedstawiałby się następująco:

1. Polityka wewnętrzna Rosji w okresie pierwszej wojny światowej (Ludwik Bazylow). W programie obrad ujęcie było nieco węższe — Carat wobec zbliżającej się katastrofy. Różnica dotyczy jednak właściwie tylko chronologii — nowe ujęcie pozwala uwzględnić też pewne refleksje w odniesieniu do roku 1917, zgodnie zresztą z przebiegiem imprezy. Ani w tym, ani w kolejnych tematach nie chodzi o wyczerpanie wszystkich szczegółów i udzielenie odpowiedzi na wszystkie możliwe kwestie. Rzeczą najważniejszą jest pokazanie głównych kierunków ówczesnej polityki wewnętrznej, także po przemianach, jakie przyniósł luty 1917 r.

2. Potencjał militarny Rosji przed pierwszą wojną światową i podczas wojny, w ocenie współczesnych i w konfrontacji z rzeczywistością (Władysław Bortnowski).

3. Rosyjska marynarka wojenna w latach 1905 - 1916 (Paweł Wieczorkiewicz).

4. Zadania, rola i działalność rosyjskich organizacji społecznych w okresie pierwszej wojny światowej (Marian Wilk).

5. Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914 - 1917 (Mieczysław Tanty).

6. Z teoretycznej problematyki rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w 1917 roku w Rosji (Władysław A. Serczyk).

7. Rząd Tymczasowy w Rosji a sprawa polska (Edward Barszcz).

Tematy 1, 2, 4 i 5 przygotowywano też w formie referatowej, tematy 3, 6 i 7 łączą się już z dorobkiem dyskusyjnym.

W tytule nadrzędnym zrezygnowano z planowanego początkowo określenia dodatkowego — Podstawowe problemy i stan badań. Nawet tylko najbardziej generalna ocena stanu badań (w pewnym zakresie przecież na sympozjum przedstawionego) wpłynęłaby na znaczne rozszerzenie ram objętościowych tomu. W bardzo niewielkim stopniu sprawy te znalazły odbicie w wydanych przez Polskie Towarzystwo Historyczne Tezach i streszczeniach referatów i komunikatów.

Ludwik Bazylow

LUDWIK BAZYLOW

Polityka wewnętrzna Rosji w okresie pierwszej wojny światowej

Po stłumieniu rewolucji 1905 - 1907 r. reżim carski rozpoczął ostatnie dziesięciolecie swojej egzystencji. O tym, że miał to być etap już ostatni, oczywiście nie wiedziano i nie miano nawet powodu tak myśleć — ostatecznie wszystko działo się po zwycięstwie, nie po klęsce. Dlatego wśród czynników rządzących, a przede wszystkim na dworze, dominowały nastroje trwałości i stabilizacji; nie obawiano się o trwałość całego systemu w przyszłości.

Jeszcze niedawno było jednak zupełnie inaczej. Chcąc stawić czoło naciskowi rewolucji, chwytano się różnych środków, od teoretycznych obietnic, np. w manifeście październikowym 1905 r., do najbrutalniejszych represji — przykładów jest tak wiele, że nie ma potrzeby ich wymieniać; jedna masakra po powstaniu grudniowym w Moskwie starczy za wszystkie przykłady. Potrzebni byli jednak jeszcze caratowi ludzie — tacy, którzy mogliby stać się podporą systemu także w szerszym rozumieniu, nie tylko jako inicjatorzy i wykonawcy pociągnięć o charakterze represyjnym.

Wyboru zbyt dużego nie było. Specyfika układu stosunków wewnętrznych w Rosji, a przede wszystkim dominacja obszarnictwa w życiu politycznym, nie dawały pod tym względem jakichś szczególnych możliwości. Uwidoczniło się to bardzo jaskrawo na wiosnę 1906 r., gdy w ciągle jeszcze rewolucyjnej atmosferze trzeba było jednak przystąpić do obrad I Dumy Państwowej. Musiały wtedy odejść jednostki bezpośrednio czy pośrednio odpowiedzialne za wydarzenia okresu poprzedniego, a w każdym razie nieodzowna stawała się zmiana na stanowisku przewodniczącego Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych. Z pierwszym

stanowiskiem poradzono sobie względnie łatwo, powierzając je staremu Iwanowi Goremykinowi, który piastował już przedtem wysokie stanowiska państwowe. Resort spraw wewnętrznych otrzymał jednak „nowy człowiek", Piotr Stołypin, gubernator saratowski. Po rozpuszczeniu I Dumy z początkiem lipca 1906 r. nie mógł się utrzymać nawet Goremykin i Stołypin został szefem rządu.

Stołypin nadawał się w danym momencie na to stanowisko jak nikt inny. Nominacji jego nie przyjęto wprawdzie z zachwytem, bo nie należał do najwyższej arystokracji, ale ostatecznie pochodził ze starej rosyjskiej rodziny szlacheckiej i nawet ziemi miał sporo, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę jeszcze to, co otrzymał w posagu za żoną. Był bardzo inteligentny, zdecydowany i odważny, a przy tym oddany bez reszty idei monarchii. Nie wykluczał wcale reform w swojej polityce, ale zawsze pod warunkiem: „najpierw uspokojenie". Potrafił być też realizatorem polityki bez ustępstw, która wyraziła się w represjach skądinąd ostrzejszych niż przedtem. Przezwyciężył rozliczne trudności na drodze do jednego ze swoich najważniejszych celów — rozwiązania wspólnot gminnych. Sprostał jeszcze większym trudnościom, wprowadzając ziemstwa w guberniach zachodnich. Długo cieszył się zaufaniem cara, i mógł z dużą pewnością siebie realizować swoje zamierzenia, chociaż sytuacja jego stawała się mimo wszystko coraz trudniejsza, szczególnie od 1909 r. W społeczeństwie nie miał zwolenników — okres ten nienadaremnie nosi nazwę „reakcji stołypinowskiej". Żywioły konserwatywne i czarnosecińskie widziały w nim natomiast niebezpiecznego liberała.

Zacieśniał się w ten sposób coraz bardziej splot przeciwieństw, a całkiem go skomplikują wydarzenia z marca 1911 r. Realizując na siłę wprowadzenie nowych ziemstw na zasadzie wyborów kurialnych, Stołypin ściągnął na siebie niełaskę Mikołaja II. W następnych miesiącach mówiło się w Rosji coraz częściej o odejściu Stołypina, nigdy jednak nie doszło do dymisji; zanim mogła nastąpić, Stołypin zginął w Kijowie od kul zamachowca. Śmierć człowieka, na którym przez kilka lat opierał się w znacznym stopniu reżim, nie przeszła bez wrażenia, zwłaszcza że okoliczności zamachu były

bardzo niejasne, a nie rozświetliło ich krótkie i właściwie anonimowe śledztwo, ani też niezliczone artykuły w ówczesnej prasie, czy publikacje wydawane potem [1].

Urząd premiera objął po Stołypinie minister finansów, Włodzimierz Kokowcow, nie na długo jednak; 30 I 1914 r. musiał przekazać stanowisko poprzednikowi Stołypina, Goremykinowi, który w ten sposób po raz trzeci sięgał — za każdym razem bez specjalnej chęci i zbytniego przekonania — po najwyższe stanowisko w aparacie rządowym [2].

Polityka wewnętrzna Rosji w krótkim okresie rządów Kokowcowa nie uległa żadnym istotnym zmianom. Dopatrzyć się ich można natomiast po stronie przeciwnej. Już w 1911 r. zaczął się wyraźnie nasilać ruch robotniczy, a w kwietniu 1912 r. nastąpiły w dalekich regionach syberyjskich wydarzenia, które w rozwoju tego ruchu stać się miały punktem zwrotnym; była to słynna „masakra leńska". Strajk w kopalni Andrejewskiej (osada Andrejewsk nad rzeką Bodajbo, dopływem Witimu) w guberni irkuckiej szybko rozszerzył się na wiele innych tamtejszych stanowisk wydobycia złota; władze postanowiły położyć siłą kres ruchowi i wprowadziły do akcji wojsko. Rezultatem było aż 500 ofiar, zabitych i rannych [3].

W listopadzie 1912 r. rozpoczęła swoją kadencję ostatnia w dziejach Rosji, IV Duma Państwowa — przewodniczącym jej został ponownie oktiabrysta Michał Rodzianko. W badaniach nad ówczesnym okresem działalność IV Dumy zasługuje na szczególną uwagę — instytucja ta bowiem przetrwała do rewolucji luto-

[1] Wszystkie sprawy związane z okresem rządów Stołypina por. L. Bazylow, *Ostatnie lata Rosji carskiej. Rządy Stołypina*, Warszawa 1972. Zwłaszcza rozdział XV — *Utworzenie ziemstw w guberniach zachodnich* i XVI — *Wrzesień 1911 r.*

[2] Po raz pierwszy w 1895 r., gdy został ministrem spraw wewnętrznych. Rosja nie miała wtedy urzędu premiera i właśnie to stanowisko ministerialne uważano za najwyższe. Tekę ministerialną piastował Goremykin od 15 X 1895 do 20 X 1899 r.; przewodniczącym Rady Ministrów był w okresach: 22 IV - 8 VII 1906 i 30 I 1914 - 20 I 1916 (wszystkie daty starego stylu).

[3] W polskiej literaturze naukowej m. in.: L. Bazylow, *Dzieje Rosji 1801 - 1917*, Warszawa 1971, s. 509 - 511.

wej włącznie, a nawet później jeszcze odzwierciedlać się miały sporadycznie pewne elementy jej działalności, co prawda bez znaczenia. W latach rządów Kokowcowa Duma urzędowała „normalnie", odbywając z maksymalną regularnością swoje sesje i uchwalając sporo różnych ustaw, niektóre pożyteczne, niektóre niestety bardzo reakcyjne, jak np. ustawa o oderwaniu Ziemi Chełmskiej od Królestwa. Ponieważ jednocześnie stale się wzmagał ruch robotniczy, działalność Dumy (tak samo zresztą i rządu) przebiegać musiała w specyficznej atmosferze nieustannego, chociaż jeszcze nie nazbyt radykalnego narastania nastrojów opozycyjnych. Sytuacja dawała jednak coraz większe powody do niepokoju. Po latach zastoju w ruchu strajkowym (64 tys. strajkujących w 1909 i 45 tys. w 1910 r.) zaczynało się ożywienie. W niewielkim jeszcze stopniu świadczy o nim rok 1911 (105 tys. strajkujących), ale prawie 1 mln w 1912 i 1 273 000 w roku następnym — to nie była już żadna bagatela. Tym mniej w roku 1914 — oficjalna ewidencja notuje 1 300 000 strajkujących w pierwszych siedmiu miesiącach. Wypadki późniejsze mają już zupełnie inny aspekt — wybuchł największy ze znanych do tej pory w dziejach świata konfliktów zbrojnych. Dnia 1 VIII 1914 r. (n. st.) Niemcy wydały wojnę Rosji, w pięć dni później uczyniły to samo Austro-Węgry, a ogółem wziąć miało udział w tych strasznych zmaganiach aż 30 państw, w tym wszystkie największe mocarstwa na obu półkulach.

Rosja carska nie przetrwała już tej wojny, na przełomie lutego i marca 1917 r. nastąpi faktyczny kres monarchii. Sam udział Rosji w wojnie przeciągnie się jeszcze o jeden rok, tak przy tym bogaty w wydarzenia jak żaden inny. Będzie to rok, w którym po upadku caratu dojdą wreszcie do władzy (nigdy przedtem dojść do niej nie mogły) żywioły burżuazyjne, lecz nie utrzymają się zbyt długo, bo tylko do 25 października (7 XI), kiedy zrzuci je z areny dziejowej zwycięski proletariat.

W tym sensie — jeszcze raz trzeba to powtórzyć z całym naciskiem — dzieje Rosji w okresie pierwszej wojny światowej i obu rewolucji 1917 r., stanowią zespół zupełnie unikalnych wydarzeń historycznych. Jest to oczywiście splot problemów i spraw tak skomplikowany i trudny, iż nic dziwnego, że tyle o tym wszyst-

kim pisano, tyle się domyślano i tyle dyskutowano; chyba jeszcze mniej dziwne wydawać się powinno apodyktyczne nawet zapewnienie, że tak samo będzie w przyszłości. Są to sprawy pierwszorzędnej wagi, węzłowe, kluczowe — nazwijmy to jak chcemy, określeń takich można znaleźć więcej — i dlatego włączenie się do odnośnych badań na szerszą możliwie skalę musi też uzyskać swoje miejsce wśród zadań i celów historiografii polskiej.

Zmierzając do wyeksponowania najważniejszych i może przy tym najbardziej interesujących problemów z zakresu polityki wewnętrznej caratu w okresie wojny, warto by może już wstępnie sprecyzować pewne zasadnicze stanowisko. Po pierwsze, okres wojny w ramach egzystencji caratu dzieli się wyraźnie co najmniej na dwa etapy: od początku działań wojennych do sierpnia 1915 r. i następny, półtoraroczny okres do lutego 1917 r. Granica między obu etapami może być zresztą bardziej rozciągnięta w czasie, wyznacza ją bowiem długie pasmo klęsk na froncie, od ofensywy niemiecko-austriackiej na linie rosyjskie pod Gorlicami na początku maja, do upadku Warszawy i Kowna w sierpniu. Wilno wpadnie w ręce niemieckie jeszcze później, toteż i do września można przesunąć wspomnianą cezurę, ale nie jest to już najważniejsze. Ważne jest zdanie sobie sprawy z tego, że polityka wewnętrzna caratu była inna, a przynajmniej — że powinna była ulec zasadniczej zmianie w drugim etapie. Była inna, bo na przełomie 1914 r. mógł ją jeszcze cechować optymizm, mimo np. tragedii, jaką zakończyła się tzw. operacja wschodniopruska; powinna była być inna w drugim okresie po prostu dlatego, że należało się ratować, a tonący przecież nawet brzytwy się chwyta. Reżim ówczesny w beznadziejnym zaślepieniu niczego w ogóle nie chciał się chwytać. I dlatego utonął. Powiedzieć to łatwo, nawet jednak wokół tak lapidarnego stwierdzenia może się rozwijać wielopłaszczyznowa dyskusja, z głównym, podstawowym, zasadniczym pytaniem na czele: czy mógł się uratować przed utonięciem, czy odsunąłby od siebie widmo zagłady dokonując takich czy innych zmian, czy nie miał już siły i nie stać go było na nic, czy też silniejszy był niż się myśli i musiało się go obalać. W innym, prostszym zatem ujęciu pytanie sprowadzałoby się do dylematu — upadek czy obalenie?

I jeszcze po drugie — charakteryzując choćby w najogólniejszych sformułowaniach działalność sfer rządzących Rosji w pierwszym okresie wojny, trudno nie zacząć od charakterystycznego momentu, jaki nastąpił zaraz po enuncjacji niemieckiej o przystąpieniu do działań wojennych. Część społeczeństwa rosyjskiego dała się wtedy ponieść fali patriotycznego uniesienia; ilustrować je mogą zarówno manifestacje uliczne, jak i różne deklaracje organów samorządowych i innych instytucji, z zapewnieniami o maksymalizacji wszelkich wysiłków w pracy dla potrzeb frontu. Po upływie 24 godzin od wypowiedzenia wojny przez Niemcy, 20 VII (2 VIII) 1914 r., znalazły się przed Pałacem Zimowym w Petersburgu nieprzeliczone tłumy. Nie było końca wiwatom i okrzykom, manifestowano pod hasłem oddania wszystkich sił i starań w celu rychłego rozgromienia wroga, entuzjazm doszedł do zenitu, gdy na balkonie pałacu pojawił się imperator [4].

O wydarzeniach tych pisało się zwykle z przekąsem, sugerując m. in. silne akcenty reżyserskie w ich genezie. Może i tak, ale nie to jest najbardziej znamienne, jeśli obiektywnie popatrzeć na ówczesną sytuację. Trudno negować, że masy szarych obywateli chciały oczywiście zwycięstwa, przynajmniej wtedy, gdy ujemne następstwa wojny nie mogły przecież jeszcze dawać się we znaki. W takich momentach niechęć i nienawiść musiały się jakoś rozładowywać, na falę powrotną przyjdzie czas nieco później. Poza tym, te spontaniczne (przyjmijmy dla uproszczenia całkowitą spontaniczność) przejawy radości i entuzjazmu szły niejako w parze z ówczesną pozycją reżimu. Nie było powodów do powszechnego oddawania się rozpaczy, nic nie przeszkadzało wierzyć, że wojna zakończy się zwycięsko. Do umocnienia takich nastrojów przyczyniała się też poważnie prasa, publikując mnóstwo patriotycznych i hurrapatriotycznych artykułów; i to zresztą nie powinno dziwić, inaczej być nie mogło.

Do całego tego koncertu dołączyły się także partie polityczne, liczne stowarzyszenia i — jak już zaznaczono — instytucje. Na zwoływanych w tym celu zebraniach uchwalano rezolucje, w któ-

[4] Ibid., s. 608 - 610.

rych zawsze była mowa o tym, że nie będzie się szczędzić żadnych wysiłków dla wywalczenia zwycięstwa. Czyniły to nawet te partie, które nie zawsze zgadzały się z wszystkimi pociągnięciami reżimu, np. kadeci. W rezolucji ich komitetu centralnego bez żadnych obsłonek wychodzi ten konformizm, uzasadniony zresztą z punktu widzenia poglądów tej partii: „Bez względu na nasz stosunek do polityki wewnętrznej rządu, obowiązkiem naszym jest utrzymać jedność i niepodzielność kraju. Odłożymy spory wewnętrzne, nie damy najmniejszego nawet powodu, żeby można było pokładać nadzieję w dzielących nas rozbieżnościach" [5].

Dnia 26 lipca (8 VIII) odbyła się nadzwyczajna sesja Dumy, na której wszyscy, wyjąwszy socjaldemokratów, deputowani głosowali za uchwaleniem kredytów wojennych, a poszczególne frakcje złożyły oświadczenia o całkowitym solidaryzowaniu się z bieżącymi celami państwa. To był punkt kulminacyjny tej jedności społeczeństwa rosyjskiego, która już tak niedługo miała się rozsypać w proch i pył. Cóż jeszcze można do tego dodać? Może chociaż to, że solidaryzowali się też z takimi oświadczeniami i uczeni, i działacze społeczni, i poeci. Tym wolno było przynajmniej mierzyć siły na zamiary, toteż, zwłaszcza w pierwszych tygodniach i miesiącach, napisano wiele utworów o aktualnej wówczas treści, a raczej — „wydźwięku". Oto np. jedna strofa znanego poety Fiodora Sołoguba:

Prieżdie czem wiesna raskrojet
Łono właźnoje dolin,
Budiet naszymi wojskami
Wziat zanoscziwyj Bierlin [6].

Nie spełniła się ta przepowiednia, nie wzięto Berlina wiosną 1915 r. Wprost przeciwnie, właśnie ta wiosna, i niestety jeszcze lato — to pasmo ciężkich klęsk, setki tysięcy zabitych, rannych

[5] Deklarację kadetów opublikował m. in. najbardziej popularny w Rosji miesięcznik historyczny, „Istoriczeskij Wiestnik" 1914, nr 9, s. 1054.

[6] Cytowane już m. in. w jednym z wydawnictw emigracyjnych. S. S. Oldenburg, *Carstwowanije impieratora Nikołaja II*, t. II, Monachium 1949, s. 162.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

i jeńców, utrata rozległych terytoriów i znacznego potencjału produkcyjnego, milion uciekinierów (wcale nie zawsze dobrowolnych) z Królestwa i z Litwy, rozprzężenie w gospodarce, szczególnie zaś w transporcie. Nawet kręgi liberalne zarzucają całkowicie poprzedni entuzjazm i zaczynają występować z politycznymi postulatami. Protestują przeciw wojnie robotnicy, tym silniej, że wzrasta też nieustannie propaganda partyjna, przede wszystkim bolszewicka. Przebywający na emigracji w Szwajcarii Lenin sprecyzował jeszcze znacznie wcześniej tzw. tezy o wojnie — opublikowało je w listopadzie 1914 r. czasopismo „Socjał-Diemokrat" (centralny organ nielegalny SDPRR, wydawany wówczas w Genewie). W tezach tych (wydanych pt. *Wojna a socjaldemokracja Rosji*) ujęte zostały najważniejsze spośród aktualnych zadań socjaldemokracji — walka z caratem, propaganda rewolucji, hasła konfiskaty ziemi obszarniczej i ośmiogodzinnego dnia pracy [7].

Nie koniec na tym, jeśli chodzi o wyczerpującą charakterystykę ówczesnych nastrojów. Szczególnie znamienna była atmosfera podejrzliwości, pogłoski o zdradzie, szukanie winnych, różne niejasne sprawy i afery, nawet pogromy. Jeszcze 18 (31) III 1915 r. skazany został na śmierć za uprawianie szpiegostwa (szczegóły wcale nie są jasne i do dziś nie została wyświetlona cała sprawa) pułkownik Sergiusz Miasojedow [8]. W okresie kulminacji niepowodzeń i nieszczęść, w połowie czerwca, opuścić musiał stanowisko ministra wojny (lądowych sił zbrojnych) generał Włodzimierz Suchomlinow,

---

[7] „Socjał-Diemokrat" z 1 XI 1914 r. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 21, Warszawa 1951, s. 13 - 21.

[8] O prawie Miasojedowa m. in.: S. S. Oldenburg, op. cit., t. II, s. 165; A. I. Spiridowicz, *Wielikaja wojna i Fiewralskaja riewolucja 1914 - 1917 gg.*, t. I, Nowy Jork 1960, s. 103 - 110; W. N. Kokowcow, *Iz mojego proszłogo. Wospominanija 1903 - 1919 gg.*, t. II, Paryż 1933, s. 61; P. G. Kurłow, *Gibiel impieratorskoj Rossii*, Berlin 1923, s. 167 nn. W literaturze zachodniej jeszcze G. Katkow, *Russia 1917. The February Revolution*, New York 1967, s. 119 - 132. Jest także odnosząca się do tego tematu polska powieść emigracyjna. J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa. Powieść*, Londyn 1962.

W publikacjach nowszych jak gdyby zaczyna przeważać mniemanie, że Miasojedow był niewinny; przekonywających dowodów jednak nie ma.

w roku następnym aresztowany [9]. W dniach 27 - 29 maja (9 - 11 VI) tłum zdemolował w Moskwie mieszkania, sklepy i przedsiębiorstwa obywateli niemieckich (i nie tylko niemieckich), przy czym nie obeszło się bez ofiar w ludziach [10]. I jeszcze jedno przynajmniej wydarzenie, które nawet w tzw. kołach najwyższych wywołało prawdziwy szok: zwolnienie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska głównodowodzącego i objęcie tego stanowiska przez cara, 23 VIII (5 IX) 1915 [11].

W nawiązaniu do faktu dymisji danej Suchomlinowowi wypada zaznaczyć, iż właściwie zmiany na stanowiskach ministerialnych powinny być najlepszym probierzem politycznego kierunku, w jakim sterowała wówczas oficjalna Rosja. Samego Suchomlinowa można przy tym nawet wyłączyć, bo także gdyby nie było mowy o żadnej zdradzie, minister resortu wojskowego powinien był ustąpić po tych klęskach. Dopiero jednak kompleksowy przegląd wchodzących w grę zmian może dać należyte wyobrażenie o aspektach ówczesnej polityki wewnętrznej caratu.

Właśnie po wydarzeniach majowych 1915 roku uznano, że rząd

Taką samą opinię wyrażają niektórzy autorzy pamiętników, np. Spirydowicz, który w ogóle poświęcił tej sprawie wiele miejsca: „S Miasojedowym rasprawilis w ugodu obszczestwiennomu mnieniju. On jawiłsja iskupitielnoj żertwoj za wojennyje nieudaczi stawki w Wostocznoj Prussii... Slepaja tołpa triebowała żertw" (op. cit., s. 110).

[9] Dnia 1 VIII 1915 r. powołano specjalną komisję dla zbadania sprawy Suchomlinowa. A. N. Naumow, *Iz ucelewszych wospominanij 1868 - 1917*, t. II, Nowy Jork 1955, s. 31 nn. Autor, Aleksander Naumow, także członek tej komisji, był później przez kilka miesięcy ministrem rolnictwa. Aresztowanie Suchomlinowa nastąpiło 29 IV 1916 r.

[10] Opis tych wydarzeń znaleźć można w wielu pamiętnikach, oczywiście także w prasie. S. P. Mielgunow, *Wospominanija i dniewniki*, t. I, Paryż 1964, s. 195. I jeden przykład z memuarystyki polskiej: R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915 - 1921). Przygody i wrażenia*, Warszawa 1922, s. 13 - 15.

[11] Rozkaz Mikołaja II do armii lądowej i wojsk floty z 23 VIII 1915 — w prasie współczesnej. O stanowisku ministrów wobec tej decyzji wyczerpująco informują protokoły z tajnych posiedzeń rządu. *Tiażołyje dni (Siekretnyje zasiedanija sowieta ministrow 16 VII - 2 IX 1915 g.)* [w:] *Archiw Russkoj Riewolucji*, t. XVIII, Berlin 1926, s. 53 nn.

nie powinien pozostać w takim samym składzie. Dnia 5 czerwca utracił stanowisko minister spraw wewnętrznych Mikołaj Makłakow; w tydzień później — jak już wspomniano — ustąpić musiał Suchomlinow. Dnia 5 lipca odszedł oberprokurator Synodu, Włodzimierz Sabler, 6 lipca — minister sprawiedliwości, Iwan Szczegłowitow. Odrywając nazwiska tych ludzi od nazwisk ich następców, można by nawet dojść do daleko idących konkluzji. Wszyscy wymienieni to naprawdę „sztandarowa" reakcja i odejście ich mogłoby oznaczać, że dwór decyduje się na bardziej liberalną i elastyczną politykę, że będzie się starał o pozyskanie sobie przynajmniej części społeczeństwa. Ale tylko w jednym jedynym przypadku dadzą się odnaleźć nikłe ślady czegoś w rodzaju takich zamierzeń; gdy sprawy wojskowe przejął po Suchomlinowie generał Aleksy Poliwanow, bodaj jedyny minister, który i w Dumie, i w kręgach liberalnych cieszył się pewną popularnością.

Następcą Makłakowa został książę Mikołaj Szczerbatow, Sablera — Aleksander Samarin, Szczegłowitowa — Aleksander Chwostow. Trzeba być obiektywnym: żadnego z nich nie da się zaliczyć do wojującej czy niemal czarnosecińskiej reakcji, ale też każdy z nich był zdecydowanym konserwatystą. Nie istniały też najmniejsze nawet nadzieje na jakiekolwiek twórcze inspiracje z ich strony.

I to jeszcze nie wszystko. Ledwie minęły miesiące letnie, a już dwaj z nich dostali listy pożegnalne: Szczerbatow i Samarin, 25 września. Opuścili jednocześnie swoje resorty minister rolnictwa Aleksander Kriwoszein (uchodził za najtęższą bodaj głowę wśród dostojników tej rangi), 26 października, i komunikacji — Sergiusz Ruchłow, 27 października. Nowi ludzie też nie byli specjalnie ciekawi, może z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych, Aleksego (nie Aleksandra!) Chwostowa, który wsławi się na tym stanowisku nieprawdopodobnymi machinacjami. Resort komunikacji objął Aleksander Trepow, przedstawiciel dość licznej grupy braci Trepowów, którzy nigdy nie odznaczali się tendencjami do bardziej postępowych zmian. Jeśli chodzi o Aleksandra Trepowa, to najciekawsze będzie niewątpliwie to, że po roku zostanie jeszcze na krótki czas premierem. Ministrem rolnictwa został wspomniany

już Naumow, oberprokuratorem Synodu — Aleksander Wołżyn, osobistość politycznie bez znaczenia.

Dnia 20 I 1916 roku skończył swoją karierę polityczną Goremykin. Nowa nominacja wywołała jednak dosłownie wybuch zdumienia: Borys Stürmer, człowiek nawet niejasnego pochodzenia z różnymi plamami w przeszłości [12], co nie przeszkadzało mu zresztą piastować wysokich urzędów, m. in. gubernatorskich; takie same były zresztą szczeble kariery i wielu innych ministrów. Opinia publiczna uważała (i słusznie) Stürmera za zdecydowanego reakcjonistę, co więcej — za zwolennika polityki proniemieckiej i zawarcia odrębnego pokoju. O tym sądzić już trudniej, w swoich oficjalnych enuncjacjach Stürmer jako premier zawsze wypowiadał się inaczej. Najgorzej, że nie miał on ani trochę autorytetu (mimo wspaniałej, prawdziwie reprezentacyjnej postawy), ani krzty popularności. I dlatego nie pomoże mu nic, będzie stale atakowany i ośmieszany, także na forum Dumy — dopóki nie odejdzie.

W pierwszych dniach marca utracił tekę ministra spraw wewnętrznych Aleksy Chwostow, „złamawszy sobie kark" (jeśli zapożyczyć to niepiękne wyrażenie z ówczesnych wypowiedzi) na Rasputinie. Najciekawsze było to, że urząd Chwostowa przejął, zresztą bardzo niechętnie — Stürmer, łącząc w ten sposób w jednym ręku dwa urzędy, jak kiedyś Stołypin. Zaraz później, w połowie marca, zupełnie się rozwiały pewne nadzieje wiązane jeszcze z osobą Poliwanowa, którego zastąpił generał Dymitr Szuwajew. Szermując trochę ponad miarę wyrażeniem „nieciekawy", można by z największą słusznością zastosować je do niego właśnie [13]. A w ogóle od tego czasu utarło się określenie „karuzela ministerialna" („ministierskaja czecharda"), bo zarówno te, jak i dalsze jeszcze zmiany nic innego nie przypominały. Można je wobec tego potraktować już tylko po kronikarsku, może z jednym tylko wyjątkiem.

---

[12] Por. L. Bazylow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, s. 220 - 221. Opinii o Stürmerze można przytoczyć mnóstwo. Dla przykładu: B. Pares, *The Fall of the Russian Monarchy, A Study of the Evidence*, London 1939, s. 307; A. I. Spiridowicz, *Wielikaja wojna i Fiewralskaja riewolucja*, t. II, Nowy Jork 1960, s. 90.

[13] Opinia o Szuwajewie np. u Spirydowicza, op. cit., t. II, s. 69.

Byłby nim minister spraw zagranicznych Sergiusz Sazonow, działacz polityczny niewątpliwie zdolny i uczciwy, nie mający nic wspólnego z germanofilstwem (o które posądzano właśnie Stürmera i wielu innych jeszcze), a przy tym jeden z nielicznych, którzy domagali się rozwiązania sprawy polskiej, oczywiście na gruncie autonomii itd. Spraw tych nie ma potrzeby tu dalej rozwijać, wystarczy zgodzić się z tym, że trudno byłoby od ministra carskiego oczekiwać czegoś więcej [14]. W końcu czerwca 1916 r. car zgodził się wreszcie na realizację projektu Sazonowa, ale już po paru dniach zmienił zdanie, głównie pod wpływem Stürmera i carowej, którzy nie należeli do naszych przyjaciół. A wpływ carowej na małżonka w tych latach i miesiącach jest aż nadto dobrze znany.

I nie tylko że odszedł Sazonow. Oto na jego miejsce powołano... Stürmera, co było już niemal obłędem, dawało bowiem wszystkim przeciwnikom nową broń do ręki: germanofil i zwolennik zawarcia separatystycznego pokoju ma już w rękach nawet sprawy zagraniczne. Trzech resortów jednak nie pozostawiono Stürmerowi, sprawy wewnętrzne objął dotychczasowy minister sprawiedliwości Aleksander Chwostow, ustępując tego miejsca Aleksandrowi Makarowowi, który w latach 1911 - 1912 był ministrem spraw wewnętrznych i należał do grupy takich reakcjonistów, jak Mikołaj Makłakow czy Szczegłowitow [15].

Pomijając już kilka innych, późniejszych i mało ważnych zmian personalnych, wypadałoby przecież wymienić ich jeszcze cztery. W połowie września 1916 r. obejmie urzędowanie w Ministerstwie

---

[14] Dokumenty dotyczące ówczesnego stanu kwestii polskiej w Rosji, łącznie z projektami Sazonowa i opinią Stürmera, m. in. w wydawnictwie: *Monarchija pieried kruszenijem, 1914 - 1917. Bumagi Nikołaja II i drugije dokumienty*, Moskwa—Leningrad 1927, s. 183 - 196. Także w publikacjach polskich. K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 - styczeń 1924*, Warszawa—Kraków 1924, s. 38; drobne wyjątki z przemówień Stürmera i Sazonowa, jeszcze z lutego 1916 r. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. I, *Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 1927, s. 147 - 153.

[15] Trzeba przy tym zaznaczyć, że Mikołaja Makłakowa myli się często z jego rodzonym bratem, Wasylem, który należał do partii kadeckiej.

Spraw Wewnętrznych Aleksander Protopopow, jedna z najdziwniejszych i najbardziej tragicznych postaci w okresie dla caratu schyłkowym. Oktiabrysta, bardzo bogaty, bardzo dystyngowany i bardzo przedsiębiorczy w działalności przemysłowej, był Protopopow jednym z wiceprzewodniczących Dumy. Związany mocno z Rasputinem, uzyskał wśród dość szczególnych okoliczności to ministerialne stanowisko i przywiązał się do niego ponad wszelkie spodziewanie, popełniając m. in. dzięki temu jeden nierozsądny czyn po drugim. Bezpośrednio przedtem stał na czele rosyjskiej delegacji parlamentarnej, która wyjeżdżała do kilku krajów zachodnioeuropejskich. Odbył wtedy, zupełnie niepotrzebnie i na własną zgubę, rozmowę z agentem niemieckim w Sztokholmie; w ten sposób także i do niego przylgnęło piętno germanofila, znienawidzili go nawet dotychczasowi przyjaciele, atakowano go nieustannie i żądano jego odejścia, a on trzymał się kurczowo swego stanowiska dosłownie do ostatnich godzin reżimu.

Zmiana druga to odejście Stürmera ze stanowiska przewodniczącego Rady Ministrów, listopad 1916. W poważnej mierze przyczyniło się do tego pełne pasji przemówienie Milukowa na posiedzeniu Dumy w dniu 1 listopada. Lider kadetów skierował pod adresem Stürmera zarzuty może dość nieokreślone, ale po prostu straszne: że właśnie po odejściu Sazonowa wrogowie poznali „nasze najskrytsze tajemnice", że nominacja Stürmera była dla Niemców zwycięstwem [16]. Następcą Stürmera został Aleksander

[16] Zamiast ludzi doświadczonych i mających zaufanie — mówił wtedy Milukow, mając na myśli Sazonowa — pojawia się całkowita „tabula rasa" (Stürmer): „...jawlajetsja «biełyj list bumagi», nieizwiestnyj czełowiek, nieznakomyj s azbukoj dipłomatii i gotowyj służyt' wsiakim podozritielnym wlijanijam so storony". *Gosudarstwiennaja Duma. Stienograficzeskij otczot.* Czetwiortyj sozyw, sesja V, posiedzenie 1, 1 XI 1916, Piotrogród 1917, s. 42.

I dalej: „W Łondonie ja natknułsja na priamoje zajawlenije, mnie sdiełannoje, czto s niekotorych por naszy wragi uznajut naszy sokrowienniejszyje siekriety i czto etogo nie było wo wriemia Sazonowa..." Ibid., s. 44.

I jeszcze jedno. „Ja wam nazwał etich ludiej [wymienia m. in. Rasputina i Stürmera]. Eto ta «pridwornaja partija», pobiedoj kotoroj, po słowam «Neue Freie Presse», było naznaczenije Sztiurmera".

Trepow jako premier (10 listopada), sprawy zagraniczne objął (30 listopada) Mikołaj Pokrowski, przedtem kontroler państwowy.

Zmiana trzecia — 27 XII 1916 (wszystkie daty według starego stylu) to odejście Trepowa; ostatnim premierem Rosji carskiej został ks. Mikołaj Golicyn. I zmiana ostatnia, na stanowisku ministra wojny, już 3 I 1917: generał Michał Bielajew zamiast Szuwajewa. Tak wygląda cały obraz i stanowi najlepsze chyba odbicie jednego z głównych aspektów polityki wewnętrznej caratu.

Nie szukali zatem kierownicy ówczesnego systemu popularności w społeczeństwie, nie starali się mu choćby trochę przypodobać — żeby użyć tu takiego powszedniego wyrażenia. Mówiąc o społeczeństwie, myśleć trzeba oczywiście nie o całym ludzie rosyjskim, o masach pracujących miast i wsi, bo tu o jakiekolwiek przypodobanie się byłoby rzeczywiście bardzo trudno. Nie szukano jednak, jak widać, sprzymierzeńców nawet w kręgach liberalnych, nawet wśród bardziej umiarkowanie nastrojonych ziemian, nawet wśród inteligencji, ani też w kołach burżuazyjnych. Pewne ukłony w stronę burżuazji na płaszczyźnie ekonomicznej nie mają z tym żadnego właściwie związku, tym bardziej że przede wszystkim w ekonomice panowały i stale jeszcze bardziej pogłębiały rozprzężenie i chaos.

Dla uzyskania większej pełni obrazu trzeba by jeszcze rozpatrzyć, przynajmniej w ogólnych zarysach, stosunek rządu do Dumy Państwowej. Rządu — to znaczy oczywiście nie tylko samych ministrów, którzy — jak już dowiedziono, dość dziwnie dostawali się czasem na tę karuzelę i dość szybko z niej spadali. Chodzi tu nie tylko o rząd, lecz przede wszystkim o dwór, o Mikołaja II i jego żonę, o mających pewne wpływy wielkich książąt (nie wszystkich), o inne też wpływowe persony, także powiązane w taki czy inny sposób z Rasputinem („ciemne siły").

Stosunek tych ludzi i tych grup do Dumy wydedukować dość łatwo, rzec by się chciało — nawet bez źródeł. Rosja była monarchią „przedstawicielską", w której dawniejsze, klasyczne samowładztwo podważone zostało w bardzo niewielkim stopniu instytucjami Dumy Państwowej i Rady Państwa. Pierwsza pochodziła całkowicie z wyborów, druga tylko w połowie — tak czy inaczej

jednak były to pewne „przedstawicielstwa" społeczeństwa, bardzo niedoskonałe i dalekie od demokratyzmu, jako że taka sama była też ordynacja wyborcza. I tu mogłoby wystarczyć pytanie: jeśli carat odnosił się obojętnie do całego społeczeństwa, to jakże mógł się odnosić inaczej do jego przedstawicielstwa? Konkretne spojrzenie na przejawy tego stosunku mogą tylko umocnić zawartą w pytaniu słuszność.

Rzadko przede wszystkim zwoływano Dumę w okresie wojny. Całkiem normalnie przebiegały tylko dwie pierwsze (przedwojenne) sesje IV Dumy Państwowej: pierwsza w 1912/1913 i druga w 1913/1914. Nie licząc wspomnianej już sesji nadzwyczajnej, 26 VII (8 VIII) 1914, sesja trzecia zaczęła się dopiero 27 I 1915 i trwała tylko trzy dni. Dnia 19 lipca tego roku rozpocznie się sesja czwarta i ta obejmie już sporo, bo 60 posiedzeń, chociaż z bardzo długą przerwą od 3 IX 1915 do 9 II 1916; zakończy się 20 VI 1916. I wreszcie ostatnia, piąta sesja, obejmująca 25 posiedzeń, od 1 XI 1916 do 25 II 1917. Widać z tego, że do roku 1915 włącznie troszczono się niewiele o Dumę [17]. Rok 1916 i pierwsze dwa miesiące roku 1917 są pod tym względem jakby inne, ale to tylko pozory. Tolerując z różnych względów większą częstotliwość posiedzeń, przemyśliwano nieustannie nad tym, jak położyć temu kres. Musi to już jednak wynikać z dokumentów.

O trzydniowych obradach Dumy w styczniu 1915 r. nie ma potrzeby wspominać. Szczególnie znamienne będą za to pierwsze tygodnie czwartej sesji, w lipcu i w sierpniu. Złożyło się na to wiele czynników, przede wszystkim inna sytuacja i inne nastroje po niepowodzeniach na froncie i wielkich stratach terytorialnych. Przemówienia deputowanych stały się znacznie ostrzejsze, nierzadko też występowano z postulatem utworzenia „rządu zaufania społecznego". Takie same żądania zaczęły też wysuwać organizacje społeczne, powołane do życia po wybuchu wojny w celu maksymalnego rozszerzenia pomocy dla frontu, szeroko rozbudo-

[17] Rada Państwa obradowała zasadniczo w tych samych okresach, choć posiedzeń było zawsze mniej. Okres 19 VII - 3 IX 1915 to 11 sesja Rady Państwa (10 posiedzeń), okres 9 II - 22 VI 1916 to 12 sesja (33 posiedzenia); sesja 13, na przełomie 1916 i 1917 r., miała niewiele posiedzeń.

wane, mające wszędzie swoje oddziały, jednym słowem — bardzo wpływowe. Wchodziły tu w grę: Związek Ziemstw, Związek Miast i — od czerwca 1915 r. tak zwane komitety wojskowo-przemysłowe. W lipcu tego roku powstał jeszcze komitet wspólny dla obu pierwszych instytucji, „Ziemgor" (nazwa skrócona). O niezliczonych komitetach i komisjach, powoływanych pod egidą władzy państwowej, nie ma co wspominać, bo nie były ogniskami żadnego ruchu o charakterze opozycyjnym.

Jeśli jednak nawet ograniczymy się do instytucji inspirowanych przez tzw. inicjatywę społeczną, to też jeszcze nie będzie wszystko. Od końca maja zaczyna się rozwijać, najpierw powoli, potem coraz szybciej, jeszcze jedna koncepcja — skupienia deputowanych, którzy hołdowali tym samym poglądom, w jednym bloku politycznym. I ostatecznie doszło do tego pod koniec sierpnia; powstał wtedy „blok postępowy", grupujący aż 300 deputowanych. Byli wśród nich oktiabryści, kadeci, progresiści, niektórzy przedstawiciele Dumy, niektórzy przedstawiciele frakcji „nacjonalistów", a także — pochodzący z wyboru członkowie Rady Państwa. Przewodniczącym bloku został Włodzimierz Meller-Zakomelski z Rady Państwa, w kierowniczym Biurze znaleźli się też m. in. Milukow, oktiabrysta Sergiusz Szydłowski i „postępowy nacjonalista" Wasyl Szulgin. Odtąd blok postępowy będzie działał aż do rewolucji lutowej, z bardzo różną zresztą intensywnością w poszczególnych okresach. W każdym razie, zawsze wysuwano postulat utworzenia rządu zaufania społecznego i inne jeszcze żądania, np. zniesienie ograniczeń ciążących jeszcze na ludności chłopskiej i na mniejszościach narodowych czy częściowa amnestia [18].

Z biegiem czasu dostrzec można było coraz wyraźniej, że działalność bloku ma charakter kompromisowy i że jego matadorzy zadowoliliby się pewnie nawet minimalnymi ustępstwami ze strony rządu [19]. Góra rządząca nie miała jednak najmniejszej ochoty

[18] Program bloku postępowego — „Krasnyj Archiw", 1932, t. 1 - 2 (50 - 51), s. 133 - 136.

[19] Oceny bloku bywały współcześnie bardzo różne, później raczej już negatywne, w każdym razie w większości. Nie brakowało też artykułów

na żadne ustępstwa, co więcej: utworzenie bloku pobudziło bardziej reakcyjnych działaczy do jeszcze intensywniejszych starań o to, ażeby sesję Dumy zawiesić, a nawet zupełnie ją zlikwidować. I takich właśnie tarć będą pełne ostatnie miesiące Rosji carskiej — z różnymi następstwami, ale sama groźba zamknięcia Dumy unosić się będzie nad nią, bez żadnej przesady, aż do ostatnich godzin, w których stara władza będzie jeszcze mogła rozkazywać.

Goremykin jako premier był zdecydowanym przeciwnikiem Dumy. Byłoby może przesadą twierdzić, że zupełnie negował samą jej koncepcję, zdecydowanie jednak nie chciał Dumy w okresie wojny. Stanowisko takie podzielała w pełni carowa, właśnie wtedy (koniec sierpnia 1915 r.) zyskująca coraz większe możliwości ingerowania w sprawy państwowe, m. in. w związku z objęciem naczelnego dowództwa przez cara i jego częstymi wyjazdami do Kwatery Głównej w Mohylewie. Na tym tle nietrudno zrozumieć przerwanie sesji Dumy, 3 IX 1915.

Długo musieli czekać deputowani, dopóki ich znowu nie zwołano, a przyczynił się do tego najbardziej... Stürmer. Nie jest to żadnym paradoksem; obejmując urzędowanie, nowy premier, bardzo skądinąd niepopularny (musiał zdawać sobie z tego sprawę, przynajmniej w jakimś stopniu), nie mógł zaczynać od zadrażnień. Co więcej, musiał zacząć od jakiegoś ukłonu w kierunku opinii publicznej, choćby to miało być tylko aktorstwo. W ten sposób doszło do wznowienia obrad Dumy, 9 II 1916, i to nawet z udziałem samego monarchy. W tym samym dniu, tylko wieczorem, zainaugurowano również sesję Rady Państwa, na której car był także obecny.

W ciągu paru tylko dni jednak można było ewentualnie się łudzić, że Izby i rząd podejmą wreszcie jakąś harmonijną współpracę. A może w ogóle nie było miejsca na żadne złudzenia, bo już na pierwszym posiedzeniu, gdy Stürmer przedstawił deklarację rządową, rozległy się głosy bardzo pod adresem rządu niepochleb-

na temat bloku we wszystkich właściwie periodykach, a liberalni publicyści poświęcali mu zwykle wiele ciepłych słów i wpajali w swoich czytelników przekonanie, że niezależnie od różnych pozorów, okoliczności itd. — do bloku „należy przyszłość".

ne. Krytykowali nawet zaciekli prawicowcy. Posiedzeń było jeszcze sporo, ale sytuacja się nie zmieniła, a dystans między Dumą i rządem powiększał się nieustannie. Upraszczając sprawę, można by powiedzieć: rząd tylko marzył o tym, ażeby Duma wreszcie się rozeszła, a Duma w ogromnej większości nie chciała aprobować kontynuacji dotychczasowego systemu politycznego. Postulaty nie szły zbyt daleko, ale co najmniej premier pozostawał zawsze solą w oku. Podczas obrad Dumy bywało jeszcze różnie, ale na zjazdach partyjnych (np. kadetów) coraz ostrzej mówiono o „Goremykinach i Stürmerach".

W kwietniu 1916 r. delegacja Dumy i Rady Państwa wyjechała pod przewodnictwem Protopopowa (wspomniano już o tym) do Anglii, Francji i Włoch. Dnia 22 maja rozpoczęła się szeroko zakrojona w zamierzeniach ofensywa wojsk rosyjskich na froncie. Wśród takich okoliczności także obrady Dumy budzić musiały daleko mniejsze zainteresowanie; w ostatnich tygodniach sesji, na przełomie maja i czerwca, działalność Dumy była już bardzo blada.

Po czteromiesięcznej z górą przerwie Duma wznowiła obrady 1 XI 1916 r. Słynne to posiedzenie, na którym wysłuchano tylu przemówień antyrządowych, m. in. Milukowa, otwiera ostatnią sesję Dumy. Już nie będzie odtąd mowy o żadnej współpracy, nikt już nie będzie wysuwał żadnych propozycji w tym kierunku, przemówienia stawać się będą coraz ostrzejsze. Ściślej: będzie jeszcze mówił o współpracy Trepow, wygłaszając po objęciu urzędu premiera, 19 listopada, swoją deklarację w Dumie. Cóż z tego jednak, skoro nie znalazło to odgłosu w dyskusji; odgłosy były, ale wszystkie negatywne, nawet te, które zabrzmiały w przemówieniu zaciekłego reakcjonisty, Włodzim[illegible] za Puryszkiewicza [20].

[20] W swoim przemówieniu (bardzo długim) zwracał się też Puryszkiewicz retorycznie do Rady Ministrów, żądając, ażeby oni właśnie poinformowali cara o wszystkim i prosili go o odsunięcie „ciemnych sił". „Jeśli u ministrow dołg wysze kariery..., jesli wy diejstwitielno objedinionnyj kabiniet, to iditie k cariu i skażytie, czto dalsze tak byt nielzia. Eto nie bojkot własti, gospoda, eto dołg wasz pieried gosudariem..." *Gosudarstwiennaja Duma. Stienograficzeskij otczot*, pos. 6, 19 XI 1916, s. 287. Przemówienie Puryszkiewicza — s. 260 - 289.

Po posiedzeniu z dnia 16 grudnia rozpuszczono Dumę na ferie zimowe. Obrady wznowiono dopiero 14 II 1917 — jeszcze tylko na siedem posiedzeń, które w większości miały charakter bezbarwny, jeśli chodzi o poruszoną problematykę; ostrych przemówień nadal jednak nie brakowało. Gdy 15 lutego Kiereński replikował na exposé ministra rolnictwa (Aleksandra Ritticha), jeden z deputowanych prawicowych przerwał mu okrzykiem: „ty pomocniku Wilhelma!" [21] Dnia 23 lutego deputowany Matwiej Skobielew nazwał ministrów „anarchistami Najjaśniejszego Pana" [22].

Ostatnie posiedzenie Dumy Państwowej, 25 II 1917 r., zamknięto o godzinie 12^{50} w południe. Piotrogród objęty był już wtedy rewolucją — jej zwycięstwo było tylko kwestią dwóch dni. Nie doszło więc już do tego, o czym myśleli rozchodząc się deputowani — że wznowią obrady we wtorek, 28 lutego. W noc na 27 lutego premier Golicyn zawiadomił Rodziankę, że sesja Dumy ulega przerwaniu; na dekrecie podpisanym przez cara in blanco, prawdopodobnie Golicyn postawił datę 25 lutego. W obliczu nowych wydarzeń niepotrzebne się jednak stawały żadne daty ani żaden dekret.

Dekret o przerwaniu obrad Dumy wpłynął na znaczne zmniejszenie aktywności deputowanych w momencie zwycięstwa rewolucji; tylko przewodniczący Dumy, Rodzianko, wraz z kilku innymi działaczami próbował tę aktywność wykazywać. Rezultatem będzie efemeryda — Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej, który już po trzech dniach utraci wszelkie znaczenie. Przy rozpatrywaniu problemu stosunków między rządem i Dumą ważne są jednak inne konkluzje: przeciwieństwa między obu stronami nigdy właściwie nie doznały żadnego złagodzenia, przede wszystkim dlatego, że nie życzyły go sobie sfery rządzące. Wystąpienia przedstawicieli rządu w Dumie dawały taki sam rezultat, jak dość liczne skądinąd obroty karuzeli ministerialnej — od tej strony też nie było dla Rosji carskiej żadnego ratunku.

---

[21] Ibid., pos. 20, 15 II 1917, s. 1357.

[22] „Gospoda, wied' eto anarchisty Jego Wieliczestwa". Ibid., pos. 23, 23 II 1917, s. 1647.

Kolejny problem: czy łatwy byłby ten ratunek, gdyby umiano opanować sytuację gospodarczą, gdyby nie było rozprzężenia i chaosu w transporcie, braków i niedociągnięć w produkcji, absolutnego niedołęstwa, złej woli i nadużyć w dystrybucji? Kusić się o odpowiedź łatwiej, niżby się myślało, zresztą rozpatrzenie poprzednich problemów tę odpowiedź też znacznie przybliża. A jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę, że egzystencja systemu zakończyła się przecież klęską, nietrudno o wniosek: carat nie mógł poradzić sobie z niczym. Różnice przecież są, i to dość istotne. Zmieniając ministrów, nie myślano o „zaufaniu społecznym"; odnosząc się w określony sposób do instytucji przedstawicielskich, także nie miano zamiaru iść na ustępstwa. W kwestiach gospodarczych sprawa nie może jednak przedstawiać się tak prosto, bo ani ministrom, ani carowi wcale nie chodziło o to, żeby ludzie głodowali. Wprost przeciwnie, im bardziej mogli być syci, tym lepiej było dla reżimu, nie mówiąc już o tym, że w grę wchodziło także zaopatrywanie frontu. Żołnierze musieli jeść, być ubrani, dysponować bronią i amunicją — gdy zaczęło brakować tej ostatniej, nastąpiły tragiczne klęski.

Reżim musiał więc być zainteresowany w rozszerzaniu rozmiarów produkcji, w jej ulepszaniu, w przestawianiu jej na potrzeby wojenne, w wyszukiwaniu najlepszych metod dystrybucji. Dlatego zgodzono się na utworzenie Związku Ziemstw i Związku Miast, czy komitetów wojskowo-przemysłowych, dlatego powoływano ciągle nowe komitety i oddawano pod ich kompetencję różne ogniwa gospodarki. Literatura o tych sprawach jest olbrzymia, ale i nieprawdopodobnie chaotyczna — nikt nigdy nawet nie zliczył tych instytucji, ani nie ujął ich w ramy porządnej i przejrzystej ewidencji. Komitetów było wiele, w skład ich wchodzili często ci sami ludzie i nawet czasu nie mieli się zbierać. Nieuchronnym następstwem tej instytucjonalnej wielkości musiały być też sprzeczne z sobą rozporządzenia; z tych i wielu innych jeszcze względów szły na marne najlepsze nawet intencje. Trudno przeczyć, że działalność np. Związku Ziemstw czy komitetów wojskowo-przemysłowych przynosiła określone korzyści, trudno mówić, że nie przyczyniała się w niczym do lepszego zaopatrzenia —

wszystko to musiało być jednak okupione aż nazbyt wielu niepożądanymi następstwami [23].

Byłby stąd krok tylko do niesłusznego stwierdzenia, że organizacje społeczne działające w okresie wojny zgubiły Rosję carską. Wielkie trudności gospodarcze istniały niezależnie od tego, a narastały w takim tempie, że już od roku 1915 z wielu stron rozlegały się głosy, wróżące nieuchronną i szybką katastrofę.

Można by replikować: dlaczegoż wytrzymała wszystko np. Francja — przecież i tam wojna musiała rodzić wielkie trudności. Tak, ale w Rosji przecież było inaczej. Przemysł Rosji nie stał przed wojną na tak wysokim poziomie. Rosja utraciła już w pierwszej fazie wojny znaczne terytoria (Zagłębie Dąbrowskie, regiony włókiennicze Łodzi i Białegostoku, Warszawę), Rosja nie miała do dyspozycji wszystkich nieodzownych surowców, Rosja zmobilizowała tylu ludzi, że musiał wystąpić ostry brak rąk do pracy. Przestawianie przemysłu na potrzeby wojskowe dało nawet bardzo konkretne rezultaty, ale trwało bardzo długo. Robiono wiele, ażeby otrzymać dostawy z zagranicy, nie było to jednak takie proste; Francja miała własne potrzeby, Stany Zjednoczone leżały daleko, to samo Japonia, która zresztą stawiała przy takich transakcjach niemożliwe do przyjęcia warunki. W późniejszych okresach wszystko udało się jakoś regulować, ale czas przecież upływał.

Najcięższym bodaj problemem stawało się zaopatrzenie w żywność rejonów uprzemysłowionych, głównie na skutek trudności transportowych i komunikacyjnych, o czym napisano już pewnie tysiące stronic i nie ma potrzeby tu wracać do szczegółów. Tak samo nie miałoby sensu przypominanie, że zajmowała się tym wszystkim nieustannie prasa. Artykuły zdarzały się różne, i z lekka nacechowane optymizmem, i wręcz katastroficzne, a poruszano wszystkie możliwe tematy, najczęściej problem drożyzny; jej wzrost odczuwał najdotkliwiej szary obywatel. Ona budziła największe rozdrażnienie, bo odbijała się fatalnie na skromnych budżetach rodzinnych, a w wirze spekulacji niektórzy dorabiali się

[23] Por. L. Bazylow, *Główne aspekty zagadnienia udziału Rosji w pierwszej wojnie światowej*, Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego, Seria historyczna, nr 14(44), Warszawa 1966, s. 23.

majątków. I o tym pisano, bardzo często, i bardzo ostro — można sobie wyobrazić, jak takie demaskatorskie artykuły wzmagać musiały powszechne niezadowolenie. Próby zaradzania złu poprzez tworzenie nowych komitetów czy innych ciał kolegialnych spotykały się już tylko z ironią [24].

Momenty, na które wyżej zwraca się uwagę, nie wyczerpują nawet w drobnej części całokształtu spraw, trudności i kłopotów wiążących się z ówczesnym stanem gospodarki. Charakteryzując jednak choćby najważniejsze jej kategorie, trzeba koniecznie podkreślić, że w prasie ówczesnej, zarówno w dziennikach, jak i we wszystkich innych periodykach (z wyjątkiem np. artystycznych), pisano o wszystkim, i to najczęściej w tonacji krytycznej, nierzadko mocno krytycznej, nie zawsze może słusznie. Na szczegółowe interpretacje nie może tu być miejsca, nawet gdyby chodziło tylko o dostateczną liczbę przykładów — co najmniej dwa lub trzy najbardziej drastyczne warto przecież na pewno pokazać.

Duże zaniepokojenie budziły oczywiście sprawy dotyczące produkcji rolnej, przede wszystkim stanu zasiewów. Pisano o tym szczególnie często w pierwszych miesiącach 1916 r., wskazując na fatalną sytuację w urodzajnych guberniach południowych, w taurydzkiej, chersońskiej, jekaterynosławskiej i połtawskiej, gdzie wprawdzie nie powszechnie, ale w niektórych powiatach, zasiano zboża ozime tylko na jednej czwartej areału. Zdarzało się to nawet tam, gdzie był w lecie 1915 r. świetny urodzaj. Cóż z tego — pisał jeden z publicystów — skoro zboże często leży niewymłócone, pszenicą karmi się bydło i nierogaciznę, a nawet... pali się nią w piecach(!) [25]

A w ogóle — czym orać, młócić, bronować, żąć? Ceny wyro-

[24] Publicysta liberalnej „Russkoj Mysli" pisał z początkiem 1916 r.: „Za poslednieje wriemia pri wsiakom jeżedniewno pojawlajuszczemsja w peczati izwiestii o nowych zatrudnienijach w obłasti topliwa, dorogowizny, prodowolstwija i procz., odnowriemienno soobszczajetsia ob obrazowanii nowogo sowieszczanija... nielzia skazat', cztoby do nastojaszczego wriemieni oni dostigli suszczestwiennych riezultatow". „Russkaja Mysl", 1916, nr 1, cz. 2, s. 138.

[25] Przykład dotyczy powiatu czernojarskiego w guberni astrachańskiej. „Chleb i do sich por leżyt w bolszom koliczestwie na dworach nie obmo-

bów żelaznych podskoczyły niesamowicie w górę, a niektórych zupełnie dostać nie można. Nieraz i „przedpotopowa" socha by się przydała, gdyby ją trochę ulepszyć, uzupełnić, naprawić. Czym, jak, kto to ma zrobić, nawet kowali jest mało, a ci którzy jeszcze pracują, nie mogą dostać węgla do swoich kuźni...[26]

Przykłady takie, że aż wierzyć się nie chce; wszystko sprowadza się do braku siły roboczej. Zboża nie młócą, bo nie ma kto, soch nie naprawiają — z tej samej przyczyny. I tak dalej, i tak dalej, można by mnożyć to w nieskończoność, ale i tak zwana nieskończoność nie wyczerpałaby problemu. Nie jest to bowiem takie proste z tą siłą roboczą w ówczesnej Rosji. W setkach publikacji pisze się o tym, że brak jej było i to na pewno prawda — konieczne są jednak różne osobliwe uzupełnienia. Najważniejsze z nich: nie wszyscy młodzi i zdrowi ludzie znaleźli się na froncie, nie byłoby to zresztą fizycznie możliwe. Nie trzeba jednak zapominać, że tysiące uchylały się od służby wojskowej pod najróżnorodniejszymi pozorami, znajdując „opiekę" w niezliczonych oddziałach i filiach organizacji społecznych, a prócz tego radząc sobie jeszcze wielu innymi sposobami. Opinia społeczeństwa była pod tym względem bardzo jednoznaczna, problem poruszano (bezskutecznie) przy niejednej okazji, pisali o tym też w ostrych słowach publicyści, oburzając się, że tylu młodych i silnych ludzi ofiaruje na dworcach kolejowych swoje usługi pasażerom jako bagażowi, że tylu pracuje w restauracjach, że tylu widać na ulicach[27].

łoczennyj. Daże pszenicej kormiat skotinu, swiniej... No jeszczo chuże — topiat pieczki... choziajewa goworiat, czto raboczije dorogi..." „Russkije Zapiski", 1916, nr 3, s. 205.

[26] „Branili dopotopnuju sochu. Tiepier' i socha była by wielikolepnym instrumientom, jesli tby tolko jejo niemnożko pocziniť?" I tu dalej o kowalach, do których dostać się trudno i którzy węgla nie mają. Ibid., s. 206.

[27] „W Rossii każdyj wokzał napołniennyj priedłagajuszczimi usługi mołodymi, zdorowymi i silnymi nosilszczikami, każdyj bolszoj riestoran s tołpoj łakiejew, pristani na Wołgie, da i prosto, nakoniec, ulicznoje dwiżenije swidietielstwujet, czto niczego podobnogo mużczinskomu krizisu u nas niet. Skolko ni uszło sołdat na wojnu, a zapas ludiej sposobnych nosiť oružje, u nas jeszczo kołossalno wielik". „Wiestnik Jewropy", 1915, nr 6, s. 354.

Tak czy inaczej, rzeczywistość nie wyglądała najlepiej. Położenie mieszkańców miast i wsi, przede wszystkim miast, pogarszało się stale, zaopatrzenie nie odpowiadało swoją skalą potrzebom i nie odznaczało się regularnością, drożyzna rosła, jak gdyby bez żadnych hamulców, w obrocie znajdowała się zatrważająca ilość pieniędzy papierowych, spekulanci dorabiali się majątków.

Na takim tle aż nadto jasno występuje niemoc czynników rządowych, które chciały i mogły naprawiać sytuację tylko w trybie biurokratycznym, tylko drogą dalszego rozdrabniania wysiłków w licznych, nie zawsze potrzebnych, stale na nowo powoływanych komisjach. W połowie 1916 r. ceny podstawowych produktów żywnościowych wzrosły w stosunku do stanu z lipca 1914 dwukrotnie i trzykrotnie. Chodzi zresztą nie tylko o żywność — ceny biletów tramwajowych wzrastały na przykład także. Mnożyły się niepokojące objawy i na odcinkach ważniejszych niż komunikacja miejska (choć nie można jej nie doceniać, zwłaszcza w Piotrogrodzie); nie wykonywano czasem planowanych dostaw żywności i furażu dla frontu. Fatalna stawała się sytuacja z opałem, i w komunikacji, i w transporcie, i w mieszkaniach.

Dlatego, gdy przyszedł rok 1917, sytuacja taka odzwierciedlać się już musiała w daleko idącym pogorszeniu się ogólnych nastrojów — przede wszystkim w stolicy. Wprowadzenie kartek na chleb i wydłużające się stale kolejki przed sklepami z chlebem, wyjątkowo uderzające braki na rynku mięsnym i wiele innych analogicznych przejawów — wszystko to najzupełniej wystarczy, ażeby zrozumieć, do jakiego stopnia podniosło się niezadowolenie. Nie ma potrzeby stale podkreślać, że nie ono było wyłączną przyczyną rewolucji, ale tak samo zbędny byłby komentarz, że wszystkie te braki bardzo poważnie zaogniły sytuację w przededniu rewolucji lutowej. A w dniach rewolucji tym częściej i tym gwałtowniej wychodzili na ulice Piotrogrodu także ci, którzy przedtem nie zajmowali się polityką [28].

[28] Obawy idące w tym kierunku przebijają wyraźnie np. z niektórych przemówień, wygłoszonych na pierwszym posiedzeniu Dumy po feriach zimowych, 14 II 1917 r. I miał rację Puryszkiewicz, oskarżając rząd, który „daje narodowi kamienie zamiast chleba" i — mimo że nienawidzi go

Ostatnie miesiące egzystencji caratu to okres niezwykle już silnych wystąpień robotniczych i fermentu na wsi. Wybuch wojny musiał przejściowo osłabić falę ruchu, która bezpośrednio przedtem wzniosła się tak wysoko. Minęło jednak nieco tylko ponad pół roku i znowu zaczęły się strajki i demonstracje. Brutalne interwencje policji i wojska, aresztowania i różne inne prześladowania, przejściowe zamykanie fabryk i wcielanie załóg do oddziałów udających się na front — niewiele pomagały. Coraz częstsze stawały się strajki, coraz więcej robotników brało w nich udział, a do postulatów ekonomicznych dołączały się nierzadko i polityczne. Liczba robotników strajkujących już w roku 1915 — 540 tysięcy — też może zaimponować.

Postulaty polityczne obejmowały wtedy najczęściej powszechne prawo wyborcze i wolność prasy; żądano także uwolnienia pięciu deputowanych do Dumy, bolszewików, aresztowanych w listopadzie 1914 r., a 10 II 1915 r. skazanych na zesłanie [29]. W roku następnym liczba strajkujących podniosła się do miliona, a sam ruch sięgnął do wszystkich niemal miast i prowincji olbrzymiego imperium. Rozwój ruchu robotniczego, a częściowo też chłopskiego, łączy się organicznie z intensyfikacją działalności organizacji bolszewickich w Rosji. Mimo nieustannych represji prowadzono pracę rewolucyjną dosłownie bez wytchnienia, organizowano wiece, kierowano strajkami, kolportowano prasę nielegalną, drukowano i rozpowszechniano odezwy i proklamacje o rewolucyjnej treści.

Poprzez organizacje bolszewickie coraz mocniejsze echo wywoływała działalność Lenina na emigracji, zwrócona przede wszystkim przeciw wojnie [30]. I co najmniej od pierwszych miesięcy

cała Rosja — „uporczywie trzyma się steru władzy". *Gosudarstwiennaja Duma. Stienograficzeskij otczot*, pos. 19, 14 II 1917, s. 1299.

[29] Sprawa stała się wówczas bardzo głośna i wywołała wiele protestów, także strajków protestacyjnych. Szczegóły o tym: I. I. Minc, *Istorija wielikogo Oktiabria*, t. I, *Swierżenije samodierżawija*, Moskwa 1967, s. 233 - 237.

[30] W. I. Lenin, *Zadania rewolucyjnej socjaldemokracji w wojnie europejskiej* [w:] *Dzieła*, t. 21. Warszawa 1951, s. 1 - 5; *Wojna a socjaldemokracja Rosji*, ibid., s. 14 - 21; *Socjalizm a wojna* (*Stosunek SDPRR do wojny*), ibid., s. 311 - 356. I wiele innych prac.

1916 r. hasła antywojenne zaczynają dominować w różnych wystąpieniach, rezolucjach i odezwach robotników rosyjskich. Do wystąpień wykorzystywano każdą okazję: rocznicę „Krwawej Niedzieli", dzień 1 maja, wewnętrzne konflikty w fabrykach [31]. W lecie 1916 r. ruch przejściowo osłabł, ale w październiku znów nastąpił mocny zryw — 200 strajków i 200 tys. strajkujących, potem znowu lekkie obniżenie fali i od początku stycznia 1917 r. aż do zwycięstwa rewolucji już tylko jeden nieprzerwany ciąg. I to właśnie zdecydować miało o wyparciu caratu z areny historycznej.

Dokonana rękami klasy robotniczej rewolucja lutowa położyła kres znienawidzonemu przez lud reżimowi, wieńcząc wreszcie zwycięstwem długie lata walki. Już to samo wystarczyłoby, ażeby łączyć z wydarzeniami roku 1917 w Rosji zupełnie wyjątkowe znaczenie. A przecież był to rok dwu rewolucji: druga z nich — Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna — zakończyła całkowicie długi proces historyczny, unicestwiając przyczyny ogólnego kryzysu, z którego nie potrafiło wyprowadzić kraju nawet obalenie caratu.

Między obu rewolucjami upłynęło 240 dni. Zdając sobie sprawę z charakteru i wagi jednego i drugiego wydarzenia, nietrudno uprzytomnić sobie, jak bardzo specyficzne i pełne napięcia musiały być te dni i jak — w miarę ich przemijania — zmieniać się musiał obraz całej Rosji. Niewiele jest w historii okresów, w których tak istotne i wielkie przemiany uzewnętrzniałyby się tak szybko, z taką wyrazistością i siłą. Styczeń i luty 1917 r. to jeszcze Rosja carska, Rosja samowładztwa i rządów obszarniczych. Potem — osiem miesięcy Rosji już bez monarchy, rządzonej jednak też przez ludzi nie mających chęci dokończenia dzieła zgodnie z interesami i pragnieniami mas ludowych, ludzi bez możliwego do przyjęcia kierunku politycznego i w ogóle bez sił społecznych, na których mogliby się oprzeć. I wreszcie, po październiku — Rosja zupełnie

[31] O ruchu robotniczym i ruchach chłopskich w Rosji od połowy 1915 r.: L. Bazylow, *Ruchy społeczne w Rosji w przededniu rewolucji lutowej*, „Przegląd Humanistyczny", R. XVIII, nr 11(110), s. 1 - 14; nr 12(111), s. 25 - 41.

już nowa: zapoczątkowanie całkiem innej formacji rozwojowej, która rzeczywiście odpowiadała interesom ludu i trwale okazała się zwycięską.

Areną najważniejszych wydarzeń historycznego 1917 roku była ówczesna stolica Rosji — Piotrogród, dzisiejszy Leningrad. W dziejach wielkich bitew klasowych proletariatu rola wielkich miast zawsze okazywała się szczególnie wyjątkową — Piotrogród wzniósł się pod tym względem najwyżej, i to nie tylko od początku 1917 r., czy od wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 r., lecz już od lat znacznie wcześniejszych, co najmniej od pierwszych etapów działalności Lenina w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. Pod koniec egzystencji caratu, na przełomie 1916 i 1917 r., Piotrogród stał się także najsilniejszym w Rosji ogniskiem sytuacji rewolucyjnej. Złożyły się na to różne, bardzo konkretne jednak przyczyny.

Pod każdym względem, nie tylko jako stolica, był Piotrogród centralnym ośrodkiem kraju. Bezkonkurencyjny w ekonomice — jako siedziba niezliczonych przedsiębiorstw przemysłowych, także potężnych obiektów przemysłu ciężkiego. Stolica nie tylko polityki, lecz także kultury i nauki, z wielu instytucjami naukowymi i oświatowymi, z kilkudziesięciu tysiącami studentów, z mnóstwem wychodzących tu gazet i innych periodyków, z imponującą liczbą teatrów, sal koncertowych, kinowych i wystawowych.

O polityce też nie trzeba zapominać, ostatecznie ona wtedy była najważniejsza. W Piotrogrodzie znajdowały się siedziby wszystkich najwyższych instytucji państwowych, ministerstw, Senatu, Synodu, Dumy Państwowej i Rady Państwa. Nie mieszkał wprawdzie w samej stolicy ostatni monarcha, ale jego główna siedziba — Carskie Sioło, i letnia — Peterhof, leżały bardzo niedaleko; od końca sierpnia 1915 r. car był zresztą także naczelnym wodzem i w związku z tym bardzo często przebywał w Kwaterze Głównej, w białoruskim Mohylewie.

Piotrogród — to była inna jeszcze potęga: 400 tysięcy robotników fabrycznych, w tym prawie 250 tysięcy samych metalowców. Potęga nie tylko imponująca liczbą, lecz także aktywna, w większości związana z przedsiębiorstwami o znacznym stopniu koncentracji i przeniknięta świadomością rewolucyjną. Robotnicy

piotrogrodzcy wywodzili się w dużej mierze z ludu (podobnie zresztą wyglądało to wszędzie indziej); wielu robotników było potomkami dawnych przybyszów ze wsi, niektórzy znaleźli się w stolicy stosunkowo niedawno, lub aktualnie nadal przybywali do największego miasta Rosji w poszukiwaniu pracy; dzięki temu nigdy właściwie nie słabła więź proletariatu piotrogrodzkiego z całą resztą kraju i to będzie jedną z ważnych przyczyn, która spowoduje, że zwycięstwo rewolucji w Piotrogrodzie odezwie się — zarówno w lutym jak i w październiku — natychmiastowym echem. Przy tym wszystkim — do końca olbrzymie znaczenie mieć będą wielkie miasta, zwłaszcza zaś Moskwa. Ten drugi po Piotrogrodzie wielki ośrodek, i polityczny, i przemysłowy, i kulturalny, odegrać miał niezwykle ważną rolę w całej późniejszej strategii rewolucyjnej. Jej twórcy i przywódcy, a przede wszystkim Lenin, zdawali sobie potem, w okresie przygotowywania powstania zbrojnego, w całej pełni sprawę z tego, że bez poparcia robotników moskiewskich władza rad nie zwycięży w całym kraju.

I wreszcie — jeszcze jedna bardzo silna strona Piotrogrodu: wojsko. Na początku 1917 r. w skład garnizonu piotrogrodzkiego wchodziło łącznie 200 tysięcy żołnierzy, i to jeśli nie brać pod uwagę wielu miejscowości okolicznych, gdzie razem można by się doszukać co najmniej takiej samej liczby. Gdy dochodziło do rozprawy z caratem, gdy setki tysięcy robotników znalazły się na ulicach Piotrogrodu i gdy przeszli na ich stronę żołnierze — losy dawnego systemu rozstrzygnęły się niezwykle szybko.

Pierwsze tygodnie po obaleniu caratu stały się okresem wielkiego ożywienia politycznego. Nastąpił wtedy bardzo swoisty podział władzy między Rząd Tymczasowy, który należy rozpatrywać jako organ władzy burżuazyjnej, i — Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, realizującą funkcje organu demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. Przedstawiciele wszystkich ówczesnych organów władzy musieli, przynajmniej początkowo, pracować ponad siły, mówiąc z przesadą — niemal bez snu; ciągle bowiem odbywały się zebrania, obrady i dyskusje, przyjeżdżali goście zagraniczni, różne delegacje ze wszystkich stron kraju, trzeba było wydawać mnóstwo rozporządzeń, przemawiać, wyjeżdżać

i przyjmować. Doczekała się też wreszcie Rosja swobód politycznych, otworzyły się bramy więzień, powrócili zesłańcy polityczni z Syberii, a działacze przebywający na emigracji — z Zachodu. W kwietniu przyjechał Lenin, powitany na Dworcu Finlandzkim w Piotrogrodzie przez tłumy robotników. Przeszły do jawnej działalności politycznej nielegalne przedtem partie, zaprzestały tej działalności, i to od razu, ugrupowania najbardziej reakcyjne. Zniknęły też zasadniczo przejawy dyskryminacji narodowej. Codziennie niemal pojawiały się nowe dekrety, wprowadzające różne zmiany w administracji państwowej i w systemie samorządowym.

Mimo to jednak pozycja Rządu Tymczasowego zaczynała wykazywać, i to coraz wyraźniej, cechy nietrwałości. Stawało się jasne, że Rosja nie udzieli poparcia rządowi, który reprezentował środowisko społeczne przeciwne rozwiązaniu dwóch podstawowych problemów: rząd nie chciał dać chłopom ziemi, i nie chciał też zaprzestać wojny. O jego chwiejnej pozycji świadczyły między innymi częste zmiany personalne — w okresie od maja do października było ich kilka. Nie pomagały jednak przesunięcia na stanowiskach ministerialnych, ani patetyczne przemówienia na różnych zebraniach, ani częściowo tylko skuteczne próby uzyskania generalnego poparcia ze strony Zjazdu Rad Delegatów Chłopskich w maju, a Robotniczych i Żołnierskich — w czerwcu. Bez konkretnych rezultatów podejmowano też coraz bardziej drastyczne środki celem zapobieżenia wciąż rosnącym niepokojom na wsi i tolerowano postawę fabrykantów, którzy walczyli z klasą robotniczą ograniczając produkcję, a nawet zamykając niektóre przedsiębiorstwa. Nie poprawiła też sytuacji Rządu Tymczasowego ostatnia w tej wojnie wielka ofensywa rosyjska, przynosząc znikome zdobycze terytorialne, a ogromne straty w ludziach.

Rozwój wydarzeń zmierzał nieuchronnie w kierunku dokładnie przewidzianym przez Lenina zaraz po jego powrocie do Rosji. Wygłoszony przez niego w kwietniu na jednym z zebrań bolszewickich referat przeszedł do historii pod nazwą tez kwietniowych. Ich najważniejsze sformułowania brzmiały: sytuacja, w jakiej Rosja się znajduje, nie oznacza całkowitego końca rewolucji, lecz tylko zakończenie jej burżuazyjno-demokratycznego etapu. Rewo-

lucja rosyjska rozwija się nadal — ku etapowi socjalistycznemu. Aktualnie posiadający władzę rząd jest rządem imperialistycznym, który nie wycofa Rosji z szeregów państw walczących i nie zaspokoi potrzeb ludu. Nie narażając się w tej chwili na konflikt z rządem, bo na to siły rewolucji są jeszcze zbyt słabe, nie należy jednocześnie użyczać mu żadnego poparcia. Niechaj rewolucja rozwija się na razie pokojowo, niech masy zrozumieją, że władza powinna przejść w ręce rad. Bolszewicy reprezentowani są tam w mniejszości; trzeba zdobyć większość w radach i wtedy powstaną inne warunki działania.

I zaczęły one rzeczywiście powstawać — już od wczesnej jesieni. Poprzedziły ten moment różne znamienne wydarzenia. Przede wszystkim — przerażające postępy czyniło rozprzężenie gospodarcze. W związku z tym Lenin pisał już na początku czerwca (nowego stylu): „Całkowita dezorganizacja życia gospodarczego Rosji doszła do takiego stopnia, że katastrofa niesłychanych rozmiarów, katastrofa, która unieruchomi całkowicie szereg najważniejszych gałęzi produkcji, która uniemożliwi rolnikom prowadzenie gospodarki w koniecznych rozmiarach, sparaliżuje komunikację kolejową i pozbawi wielomilionową ludność przemysłową i miasta — dowozu zboża — katastrofa taka stała się nieunikniona. Nie dość tego, rozprzężenie już się rozpoczęło i ogarnęło wiele dziedzin. Skuteczna walka z rozprzężeniem możliwa jest jedynie pod warunkiem krańcowego natężenia sił narodu i zastosowania szeregu niezwłocznych rewolucyjnych środków zarówno w terenie, jak i w centrum władzy państwowej" [32].

W pierwszych dniach lipca 1917 r. doszło w Piotrogrodzie do burzliwych demonstracji pod hasłem oddania władzy radom i wtedy rząd zdecydował się na wprowadzenie do akcji oddziałów wojskowych, które dokonały masakry tłumów. Od tego momentu kończy się też właściwie dwuwładza rządu i rad, bo Rada Piotrogrodzka przestaje wówczas odgrywać rolę partnera rządu. Kończą się też resztki swobód, których przedtem tak zazdrościły Rosji

[32] W. I. Lenin, *Rezolucja o ekonomicznych środkach walki z rozprzężeniem* [w:] *Dzieła*, t. 24, Warszawa 1952, s. 543.

wszystkie narody. VI Zjazd partii bolszewickiej, zorganizowany już w warunkach nie całkiem legalnych, postanowił przynajmniej przejściowo zlikwidować hasło „Cała władza w ręce rad" i rozpocząć propagandę powstania zbrojnego.

Zaczynały się, na szczęście nie bardzo umiejętne — rządy „żelaznej ręki", przejawiające się między innymi — w demolowaniu lokali partyjnych i w aresztowaniach; sam Lenin musiał się też ukrywać. Jedną z prób bezwzględnego zapanowania nad sytuacją rewolucyjną była koncepcja wprowadzenia dyktatury wojskowej — próbował dokonać tego generał Ławr Korniłow; jego marsz na Piotrogród w celu objęcia rządów w stolicy zakończył się jednak zupełnym fiaskiem, głównie dzięki nieustannym zabiegom partii bolszewickiej, jej propagandzie i odezwom, które zmobilizowały ludność Piotrogrodu do obrony miasta. Było czymś zupełnie naturalnym, że w następstwie tego wzrósł znacznie autorytet partii, zarówno wśród mas robotniczych i w radach, jak też i na wsi. Właśnie we wrześniu przechodzi w ręce bolszewików kierownictwo wielu rad, przede wszystkim — ale nie tylko — w Piotrogrodzie. Znowu zmieniła się sytuacja, znowu zmieniło się oblicze Rosji, znowu można było wystąpić z hasłem oddania całej władzy radom. Ten nowy obraz Rosji nie był już jednak współmierny z pokojowym rozwojem rewolucji, lecz — z ideą zbrojnego powstania.

Charakteryzując sytuację w ostatnim miesiącu rządów burżuazyjnych w Rosji, to znaczy rzeczywiście już w przededniu rewolucji, znów chciałoby się z dużą częstotliwością używać w odniesieniu do ówczesnej władzy — słowa: „daremnie". Daremne były bowiem różne pociągnięcia, którymi rząd próbował ratować swoje pozycje. Na próżno organizowano, i wcześniej nieco i wtedy, różne nadzwyczajne narady, daremnie też proklamowano formalnie republikę, powołano pięcioosobowy Dyrektoriat i inne jeszcze nowe instytucje. Odpowiedzią na to wszystko stawała się coraz bardziej sprężysta i doskonale kierowana działalność bolszewików, którzy w trakcie przygotowań do powstania utworzyli — podejmując inicjatywę Lenina — bojowy sztab rewolucji, tak zwany Komitet Wojskowo-Rewolucyjny i dokonali wielu innych jeszcze

niezwykle ważnych posunięć, wynikających z generalnego planu.

Szczególną intensywnością odznaczały się prace przygotowawcze w garnizonie piotrogrodzkim i we flocie bałtyckiej. Gdy zaczęły się zbliżać decydujące dni, siłę liczebną partii w całym kraju oceniano już na 350 tysięcy osób. A rząd był — w przededniu największego wydarzenia w dziejach — bezsilny wobec narastającej sytuacji, mimo że do ostatnich niemal godzin padały ze strony ministrów zapewnienia o rzekomym poparciu rządu przez cały naród.

Wydarzenie to nastąpiło 7 listopada nowego stylu. Już rano tego dnia pozostało rządowi niewiele tylko punktów oporu w stolicy. Około godziny dziesiątej zdołał samochodem ujść z miasta przewodniczący Rady Ministrów, Aleksander Kiereński. Pozostali ministrowie mieli jeszcze obradować — niepotrzebnie i w beznadziejnym położeniu — przez cały dzień. W momencie, gdy oddalał się ich przywódca, rozlepiano już na murach Piotrogrodu odezwę komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, zatytułowaną: *Do obywateli Rosji*. „Rząd Tymczasowy został obalony — czytano w tej odezwie. Władza państwowa przeszła w ręce Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który stoi na czele piotrogrodzkiego proletariatu i garnizonu. Sprawa, o którą walczył lud: niezwłoczne zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad produkcją, utworzenie rządu radzieckiego — ta sprawa jest zapewniona. Niech żyje rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!" [33]

Siedzibę rządu, słynny piotrogrodzki Pałac Zimowy, zajęto w nocy. A obradujący w tym samym czasie II Wszechrosyjski Zjazd Rad przystąpił od razu do prawnego utrwalania ogromnych zdobyczy rewolucji. Począwszy już od dni następnych czynić to miała w szybkim i triumfalnym pochodzie — cała Rosja.

---

[33] W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1953, s. 226.

WŁADYSŁAW BORTNOWSKI

Potencjał militarny Rosji przed pierwszą wojną światową i podczas wojny w konfrontacji z rzeczywistością

Wojna francusko-niemiecka 1870 - 1871 zamknęła w Europie okres konfliktów wojennych ograniczonych do starcia dwu państw rywalizujących o palmę pierwszeństwa. Anglia, w obawie przed zbytnim wzmocnieniem się jednego z pretendentów do przewodnictwa na kontynencie, zaczęła wysuwać zasadę rekompensat terytorialnych i utrzymania status quo. Zmusiło to zjednoczone Niemcy do podjęcia prób utworzenia bloku wojskowego, który w dążeniu do nowego podziału świata mógłby dzięki przewadze militarnej narzucić swą wolę bądź drogą szantażu wojennego, bądź konfrontacji zbrojnej.

Uznanie i popieranie przez cesarstwo niemieckie ekspansjonistycznej polityki Austro-Węgier na Bałkanach doprowadziło niedawnych antagonistów (wojna 1866 r.) do zbliżenia, przypieczętowanego podpisaniem sojuszu wojskowego w 1879 r. W razie zaatakowania jednego z kontrahentów przez państwo trzecie sprzymierzeniec był zobowiązany do udzielenia mu pomocy zbrojnej. Ostrze dwuprzymierza kierowało się przeciwko Rosji, gdy tymczasem dyplomacji niemieckiej potrzebny był partner hamujący kolonialną politykę Francji.

Dyplomacja niemiecka podjęła więc próby pozyskania Włoch, które wysuwały jednocześnie pretensje terytorialne i do Francji (Korsyka, Sabaudia, Nicea), i do Austro-Węgier (Tyrol, Triest). Biorąc to pod uwagę kanclerz Bismarck zręcznie zneutralizował frankofilskie sympatie ówczesnego rządu włoskiego i wrogie na-

stawienie opinii włoskiej do niedawnych okupantów austriackich, przedstawiając korzyści, jakie może uzyskać Italia dokonując podbojów w północnej Afryce. Bismarck wyzyskał w 1881 r. fakt narzucenia przez Francję protektoratu Tunisowi, by za cenę obietnicy popierania włoskich aspiracji kolonialnych, przy równoczesnym załagodzeniu sprawy Tyrolu, doprowadzić do podpisania w Wiedniu (20 V 1882) traktatu trójprzymierza, odnowionego potem w 1886 r.

Niemcy i Austro-Węgry zobowiązały się do udzielania Włochom pomocy wojskowej, gdyby doszło do konfliktu z Francją i nawzajem Włochy musiały udzielić pomocy Niemcom w razie napadu ze strony Francji. Natomiast Austro-Węgry nie zobowiązały się do wystąpienia po stronie Niemiec w razie wojny z Francją; monarchii habsburskiej już wówczas wyznaczono rolę osłony sojuszników od strony Rosji.

Włochy wniosły też zastrzeżenie, że jeśli stroną walczącą przeciw któremuś ze sprzymierzeńców będzie Anglia, to powstrzymają się od wystąpienia zbrojnego, zachowując ścisłą neutralność.

Osamotniona po klęsce 1870 - 1871 Francja szukała politycznego oparcia w Rosji. Pomimo różnic ustrojowych (autokratyczna monarchia i burżuazyjno-demokratyczna republika) dyplomacja carska kilkakrotnie hamowała bismarckowskie próby sprowokowania wojny przeciwko Francji (1874, 1877, 1887). Zagrożona przez postanowienia trójprzymierza, Francja szukała dróg do bardziej ścisłych związków politycznych z Rosją. Grunt do podpisania umów o współpracy wojskowej przygotować mogły przede wszystkim kontakty ekonomiczne. Napotykając trudności w uzyskaniu pożyczki z Berlina, rząd carski przyjął w 1888 r. ofertę francuskiej finansjery. W ślad za pierwszą umową finansową poszły następne. W latach 1889, 1890 i 1891 Rosja uzyskała wysokie pożyczki (przeszło 4 mld fr.), powierzając przy tym Francji wykonywanie dużych zamówień wojskowych (np. 500 tys. karabinów).

W lecie 1891 r. francuska eskadra wojenna złożyła wizytę w Kronsztadzie. Fakt ten został oceniony przez dyplomację europejską jako demonstracja współpracy wojskowej, ponieważ w tym

samym czasie odbywały się już francusko-rosyjskie rozmowy na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, zakończone 27 VIII 1891 r. wymianą not zobowiązujących obie strony do wzajemnych konsultacji w wypadku zagrożenia jednej z nich napadem.

W rezultacie dalszych pertraktacji, w sfinalizowaniu których bardziej zainteresowana była Francja, podpisano 17 VIII 1892 r. konwencję wojskową. W razie napadu Niemiec lub Włoch łącznie z Niemcami na Francję, Rosja zobowiązywała się do udzielenia sojusznikowi zbrojnej pomocy. Podobnie w przypadku uderzenia Niemiec na Rosję, albo wspólnego wystąpienia Niemiec i Austro-Węgier przeciwko Rosji, Francja winna była wystąpić przeciwko Niemcom.

Na przełomie 1893 i 1894 r. doszło do wymiany pism ratyfikujących konwencję, która od stycznia 1894 r. stanowiła wzajemne zobowiązanie, uzupełniane niemal corocznie konsultacjami i naradami wyższych wojskowych obu państw.

W pierwszych latach XX w. coraz bardziej niepokoiła niemiecka ekspansja kolonialna i rozbudowa floty wojennej także Anglię. W 1904 r., gdy siły Rosji były zaangażowane w wojnie na Dalekim Wschodzie, doszło do zbliżenia francusko-angielskiego uwieńczonego podpisaniem 8 IV 1904 r. porozumienia w sprawie ustalenia stref wpływów oraz konsultacji w wypadku zbrojnego konfliktu. Nie było to równoznaczne z formalnym sojuszem wojskowym, ale oznaczało popieranie w ustalonych ramach polityki francuskiej i zobowiązywało strony do wzajemnego udzielania pomocy (entente cordiale). Ostrze tego porozumienia zwrócone było przeciwko Niemcom.

Powstrzymanie rosyjskiej ekspansji na Dalekim Wschodzie przekreśliło niepokoje Anglii co do zbytniego wzrostu potęgi caratu w Azji. Powstała natomiast dogodna sytuacja do uregulowania wzajemnych pretensji na terenie Persji, Afganistanu i Tybetu. Z inicjatywy Wielkiej Brytanii doszło do rozmów angielsko-rosyjskich w celu „wyjaśnienia wszystkich spraw spornych". Dnia 31 VIII 1907 r. podpisano układ o rozgraniczeniu stref wpływów w Azji, uznając równocześnie, że problemy sporne zostały

wzajemnie wyjaśnione. W czasie spotkania Edwarda VII z Mikołajem II w Rewlu (1908) ustalono także wytyczne do prowadzenia wspólnej polityki wobec Turcji.

Porozumienie rosyjsko-angielskie zakończyło proces formowania się przeciwstawnych bloków imperialistycznych; równocześnie mocarstwa europejskie wzmogły zbrojenia, by nie dać się zaskoczyć przez rywali. Deklarowano wprawdzie, że tylko posiadany potencjał militarny może odstraszyć i zneutralizować napastnika, w istocie jednak chodziło w tym wyścigu o wyprzedzenie przeciwnika, by sprowokować wojnę z pozycji silniejszego.

Pogłębiające się sprzeczności między mocarstwami musiały znaleźć ujście w konflikcie zbrojnym, który ze względu na powiązania państw wzajemnymi układami oraz fakt posiadania przez nie kolonii, musiał przekształcić się w wojnę światową. Lenin pisał: „wojna — to nie przypadek, nie «grzech», jak myślą chrześcijańskie klechy, ale nieuchronny etap kapitalizmu, forma bytu kapitalistycznego równie uzasadniona jak i pokój" [1].

Przygotowania wojenne Niemiec i Austrii wyprzedzały analogiczną działalność Francji i Rosji — zwłaszcza Rosja przez dłuższy czas nie mogła się zdobyć na przeorganizowanie armii, po klęsce poniesionej w wojnie z Japonią i po wstrząsie rewolucyjnym lat 1905 - 1907. Dlatego m. in. na podstawie analizy „pogotowia wojennego" mocarstw Austria postanowiła dokonać aneksji Bośni i Hercegowiny, okupowanych dotąd na podstawie postanowień traktatu berlińskiego (1878).

W październiku 1908 r. Wiedeń ogłosił akt o inkorporacji Bośni i Hercegowiny. Posunięcie to wzmocniło pozycję Austro-Węgier na Bałkanach, uderzało w prestiż Rosji — protektorki Słowian Południowych i przekreślało narodowe dążenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców do zjednoczenia się we wspólnym państwie.

Protestów ze strony Rosji i Serbii nie można było poprzeć siłą oręża wobec nieprzygotowania armii rosyjskiej do wojny, tym bardziej że Niemcy dały do zrozumienia, iż w razie konfliktu

---

[1] W. Lenin, *Sytuacja i zadania Międzynarodówki Socjalistycznej* [w:] *Dzieła*, t. 21 Warszawa 1951, s. 27.

udzielą pomocy Austro-Węgrom. Napięcie międzynarodowe trwało do marca 1909 r., kiedy to rząd carski musiał uznać zabór, przystępując jednocześnie do reorganizacji armii i jeszcze bardziej ścisłej współpracy wojskowej z Francją [2].

W okresie kryzysu 1908 r. odbywały się narady dowódców korpusów w poszczególnych okręgach wojskowych Rosji, które wykazały, że zapasy broni, amunicji i umundurowania są niedostateczne na wypadek ogólnej mobilizacji, a sieć kolejowa nie przygotowana do przerzucania wojsk z głębi kraju w kierunku granicy zachodniej [3]. Rozpoczynanie wojny w tych warunkach uznano za przedwczesne, zaś gromadzenie zapasów i opracowanie nowych planów mobilizacji powszechnej — za konieczne. Od 1909 r. do wybuchu wojny zrobiono rzeczywiście wiele w celu rozbudowy produkcji zbrojeniowej. Produkcja maszyn i narzędzi dla przemysłu metalowego w latach 1900 - 1912 wzrosła prawie trzykrotnie i przedstawiała w 1912 r. wartość przeszło 90 mln rb. w złocie, lecz równocześnie w tymże roku wartość importu maszyn i narzędzi szacowano na 182 mln rb. Przemysł maszynowy stanowił najsłabsze ogniwo w rosyjskiej ekonomice, a przecież on właśnie warunkował stan przygotowań wojskowych [4].

W końcu 1908 r. przeprowadzono w Rosji reorganizację Głównego Zarządu Artylerii — instytucji, która gromadziła zapasy broni i amunicji, dostosowując je zarówno do planów mobilizacji, jak i do ogólnego planu wojny. Ówczesne kierownictwo wojskowe żywiło przekonanie, że wojna zakończy się w ciągu 6 - 8 miesięcy; żądano przygotowania zapasów tylko na planowany okres działań dla stanu armii, ustalonego planami mobilizacyjnymi [5].

Niemcy wiązały nadzieje na szybkie zwycięstwo z urzeczywistnieniem planu wojny z Francją i Rosją według koncepcji

[2] Porównaj: L. Bazylow, *Dzieje Rosji 1801 - 1917*, Warszawa 1971, s. 601, i *Istorija SSSR w dwienadcati tomach*, t. VI, Moskwa 1968, s. 481 - 482.

[3] A. Brusiłow, *Moi wospominanija*, Riga [b.r.w.], s. 54 - 55.

[4] A. Sidorow, *Otnoszenija Rossii s sojuznikami i inostrannyje postawki wo wriemia pierwoj mirowoj wojny*, „Istoriczeskije Zapiski", t. 15, 1945, s. 129.

[5] A. Manikowskij, *Bojewoje snabżenie russkoj armii w mirowuju wojnu*, t. I, Moskwa—Leningrad 1930, s. 23 - 25.

Alfreda von Schlieffena, szefa niemieckiego sztabu generalnego w latach (1891 - 1905).

Do 1891 r. w niemieckim sztabie generalnym uważano za obowiązujący plan feldmarszałka Helmutha von Moltkego, który zakładał w razie wojny na dwa fronty (Rosja, Francja), początkową ofensywę na wschodzie i tymczasową obronę przeciwko Francji. Szybki wzrost potencjału militarnego Francji podyktował jednak wniesienie korektur do tego planu i dlatego Schlieffen zakładając trudności w przeprowadzeniu koncentracji przez Rosję (pełne rozwinięcie armii na 40 - 50 dzień od ogłoszenia mobilizacji) odwrócił kolejność działań. Gros sił niemieckich należało, jego zdaniem, rzucić przeciwko Francji, natomiast na wschodzie zostawić tylko osłonę składającą się z załóg w twierdzach (Królewiec, Toruń, Malbork, Grudziądz) oraz z oddziałów obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Schlieffen przypuszczał też, że Francuzi rozwiną działanie wzdłuż istniejącej linii zaporowej i dlatego postanowił szukać rozstrzygnięcia w natarciu na skrzydła, głównie na lewe, opierające się o granicę belgijską. Dla urzeczywistnienia tego planu trzeba było jednak rozszerzyć strefę manewru na północy, a do tego z kolei konieczne stawało się złamanie neutralności Belgii, co mogło pociągnąć za sobą włączenie się do wojny Anglii.

Do ewentualnego wystąpienia Anglii niemiecki sztab generalny nie przywiązywał w tym czasie większego znaczenia, gdyż mogła ona wprowadzić do akcji co najwyżej korpus ekspedycyjny liczący kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy; jego udział w walkach nie zmieniał w sposób istotny stosunku sił. Natomiast przemarsz przez Belgię pozwalał na szybkie obsadzenie północnego wybrzeża Francji i marsz na Paryż.

Sztab niemiecki zakładał prócz tego, że armia belgijska ograniczy się do słabego oporu i cofnie się do Antwerpii, gdzie zostanie zablokowana. Gdy zaś chodziło o belgijskie twierdze nadgraniczne, Liège i Namur, liczono na złamanie ich oporu przy użyciu najcięższej artylerii, przygotowywanej przez Zakłady Kruppa.

Schlieffen brał wreszcie pod uwagę możliwość ofensywy fran-

cuskiej na Alzację i Lotaryngię; uważał jednak, że 11 dywizji piechoty i 3 dywizje jazdy wystarczą, by opóźnić francuskie natarcie. W razie potrzeby można było wzmocnić lewe skrzydło, przerzucając jednostki z tzw. grupy pośredniej (10 dywizji rozłożonych na zachód od środkowego biegu Mozeli) na obszar zagrożony. Myślą przewodnią planu Schlieffena było szybkie posuwanie się w kierunku wybrzeży północnych i Paryża skrzydłem, liczącym 53 dywizje piechoty i 8 dywizji jazdy [6].

W 1906 r. Schlieffen (ukończył wtedy 73 lata) przekazał obowiązki szefa sztabu gen. Helmuthowi von Moltke (bratankowi feldmarszałka), który zmodyfikował plan swego poprzednika. Rosja reorganizowała w tym czasie armię przy pomocy Francji i gromadziła zapasy mobilizacyjne; zwiększono także liczbę jednostek wojskowych w przygranicznych okręgach. Niemiecki sztab otrzymał informacje, że już w 15 dni po ogłoszeniu mobilizacji Rosja będzie w stanie skoncentrować na granicy z Prusami około 20 dywizji. Dlatego Moltke uznał za konieczne pozostawienie w Prusach Wschodnich także jednostek rezerwy i pospolitego ruszenia w sile co najmniej trzech korpusów liniowych piechoty (6 dywizji) i jednej dywizji jazdy. Główny ciężar walk na froncie wschodnim w początkowej fazie wojny wziąć miały na siebie Austro-Węgry i powstrzymywać uderzenia rosyjskie w ciągu 30 - 40 dni — do czasu, gdy na froncie zachodnim nastąpi strategiczne rozstrzygnięcie i zaistnieją warunki do przerzucania na wschód wielkich jednostek liniowych.

Plan Moltkego w ostatecznej wersji z 1914 r. zakładał szybkie dojście do rozstrzygnięć na zachodzie, gdzie miano skoncentrować 81 dywizji piechoty i jazdy, pozostawiając na wschodzie tylko 10 dywizji (9 piechoty i 1 jazdy), wzmocnionych formacjami zapasowymi. Licząc się z francuską ofensywą na Alzację i Lotaryngię pozostawiał Moltke na lewym skrzydle 18 dywizji piechoty i 3 dywizje jazdy, a północną grupę uderzeniową ograniczał do 52 dywizji piechoty i 8 dywizji jazdy. W stosunku do planu

[6] Gen. Camon, *Geneza niemieckiego planu wojny 1914 r.*, przekład O. Laskowski, Warszawa 1923, s. 31 - 42.

Schlieffena grupa ta była słabsza o 11 dywizji piechoty, miała natomiast więcej samodzielnych jednostek artylerii ciężkiej [7].

Moltke uważał, że powstrzymanie i odrzucenie francuskiego natarcia w Lotaryngii umożliwi szybkie przerzucenie części sił na skrzydło północne, gdzie wezmą one udział w marszu na Paryż i w likwidacji armii belgijskiej oraz angielskiego korpusu ekspedycyjnego (jeśli Anglia nie zachowa neutralności i zdąży przerzucić na ląd jednostkę ekspedycyjną) [8].

Dla Rosji ważne było w razie wojny szybkie uzyskanie rozstrzygnięcia w starciach z armią Austro-Węgier, przeniesienie działań na cały obszar Galicji i Węgier, pozyskanie Rumunii i znalezienie możliwości przebicia się ku granicy serbskiej. W początkowej fazie działań sztab rosyjski mógł nie liczyć się z szybką ofensywą wojsk niemieckich, zaangażowanych we Francji, jednakże armia rosyjska nie mogła też zostawić sprzymierzeńca zachodniego w walce sam na sam z silniejszym przeciwnikiem.

Opracowania radzieckie z lat dwudziestych podkreślały zależność rosyjskich działań przeciwko Niemcom od interesów Francji, przy czym snuto rozważania na temat zależności carskiej Rosji od jej sojuszników [9]. Tezie tej przeciwstawił się później m. in. W. Emiec, wykazując, że istniała przecież zbieżność interesów Rosji i Francji w niedopuszczeniu do rozgromienia armii któregokolwiek z sojuszników i w utrzymaniu walki na dwóch frontach. Teza o podporządkowaniu rosyjskiego imperializmu polityce Francji i Anglii kwestionowała samodzielność polityki caratu i jak gdyby odsuwała na drugi plan cele zaborcze, którymi kierował się Mikołaj II przystępując do wojny [10].

---

[7] Ibidem, s. 54 - 56.

[8] E. Volkman, *Wielka wojna 1914 - 1918*, Warszawa 1925, s. 6 - 7.

[9] Porównaj: A. Zajonczkowskij, *Podgotowka Rossii k mirowoj wojnie*, Moskwa 1926; N. Walentinow, *Wojennyje sogłoszenija Rossii s innostrannymi gosudarstwami do wojny*, „Wojenno-istoriczeskij sbornik", wypusk 2, Moskwa 1919; G. Korolkow, *Warszawsko-Iwangorodskaja opieracyja*, Moskwa 1923; tenże, *Łodzinskaja opieracyja*, Moskwa 1924.

[10] W. Emiec, *O roli russkoj armii w pierwyj pieriod mirowoj wojny 1914 - 1918 gg.*, „Istoriczeskije Zapiski", t. 77, Moskwa 1965, s. 57 - 59.

W miarę tego, jak po kryzysie lat 1908 - 1909 groźba wojny stawała się coraz bardziej realna wobec szybkiej rozbudowy niemieckich sił zbrojnych, na sztabowych naradach francusko-rosyjskich podkreślano stale konieczność jednoczesnego wystąpienia przeciw Niemcom i na zachodzie, i na wschodzie.

Podczas trzech ostatnich spotkań (1911, 1912, 1913) szefów sztabów generalnych, generałów Joffre'a i Żylińskiego wyraźnie sprecyzowano opinię, że siły francuskie, określane na około 1 300 000 żołnierzy, nie wystarczą dla rozbicia armii niemieckiej; konieczne będzie rozpoczęcie także na froncie wschodnim działań ofensywnych przeciwko Niemcom i zmuszenie ich do rozdzielenia wojsk.

Na ostatniej naradzie (1913) Joffre i Żyliński uzgodnili, że armia rosyjska przejdzie do ograniczonych działań zaczepnych przeciw Niemcom w ciągu 14 dni od ogłoszenia mobilizacji, a ogólną ofensywę rozpocznie w 23 - 25 dniu mobilizacji, jeszcze przed całkowitym zakończeniem przerzucania wojsk z centralnych guberni imperium ku granicy zachodniej.

Za główne kierunki natarcia rosyjskiego uznano ofensywę na Olsztyn-Królewiec, jeśli nieprzyjaciel skoncentruje siły w Prusach Wschodnich i będzie zagrażał uderzeniem bocznym armii działającej przeciw wojskom austro-węgierskim; ofensywę w kierunku Poznań—Berlin, jeśli wojska niemieckie zgrupują się na linii dolna Wisła—Gniezno—Poznań [11].

Pozostawały jednak jeszcze Austro-Węgry. W Rosji przeważał pogląd, że należy przede wszystkim przeciwstawić się właśnie armii Austro-Węgier, która wcześniej niż Rosja zakończy koncentrację i uzyska możliwość przeniesienia działań wojennych na obszary południowo-zachodnich guberni imperium. Rzecznikiem skierowania znacznej części sił rosyjskich przeciw Austro-Węgrom był m. in. dowódca Kijowskiego Okręgu Wojskowego gen. Michał Aleksiejew (od 1915 r. szef sztabu generalnego). Jego zdaniem —

[11] *Matieriały po istorii franko-russkich otnoszenij 1910 - 1914 gg., Sbornik siekrietnych dipłomaticzeskich dokumientow*, Moskwa 1922, s. 702 - 703 i 710 - 716.

gdy Rosja mocno uderzy na terenie Galicji, Niemcy zaraz pospieszą z pomocą zagrożonemu sojusznikowi i tym samym osłabią swoje siły na zachodzie [12].

Określenie głównego kierunku działań armii rosyjskiej przedstawiało poważną trudność wobec przeciwstawnych opinii poszczególnych generałów. Ostatecznie wypracowano plan kompromisowy, przyjmując koncepcje równoczesnej ofensywy, realizowanej na dwóch frontach: północno-zachodnim — w kierunku Prus Wschodnich, i południowo-zachodnim — przeciw armii austriackiej. Intencją sztabowców rosyjskich było jak najszybsze okazanie pomocy Francji. Nie liczono jednak na możliwość skoncentrowania w pierwszym miesiącu wojny większej liczby niż 20 - 24 dywizji, które by mogły podjąć działania w kierunkach na Królewiec i Olsztyn. A można było sądzić, że Niemcy zdołają zgromadzić przeciwko siłom frontu północno-zachodniego (wliczając w to także całe pogranicze z Królestwem) około 16 - 25 dywizji; przy tym dywizja niemiecka rozporządzała w stosunku do rosyjskiej większą o 25 - 30% siłą ogniową. Nie bez znaczenia było istnienie wygodnych dla Niemiec rubieży obronnych wzdłuż południowej i południowo-wschodniej granicy Prus [13]. Pomimo jednak niekorzystnego stosunku sił zdecydowano się prowadzić działania zaczepne, licząc na stopniowe wprowadzanie do akcji nadchodzących posiłków.

Jednakże główną rolę w działaniach wyznaczono frontowi południowo-zachodniemu, gdzie 42 dywizje rosyjskie miały się przeciwstawiać 44 - 47 dywizjom austriackim. Uwzględniając przewagę Austriaków w fazie początkowej, dowództwo rosyjskie planowało przerzucenie na południe jednostek znad linii Niemna, już po osiągnięciu nawet tylko częściowego zwycięstwa w Prusach, oraz skierowanie dywizji rezerwowych do pobliskich rejonów. Liczono na to, że po 50 dniach mobilizacji uda się skoncentrować w ra-

---

[12] A. Zajonczkowskij, *Podgotowka Rossii k mirowoj wojnie*, s. 236, 237 i 244.

[13] W. Emiec, *O roli russkoj armii w pierwyj pieriod mirowoj wojny 1914 - 1918 gg.*, s. 64, 65.

mach frontu południowo-zachodniego 52 - 53 dywizje i osiągnąć nad siłami austro-węgierskimi określoną przewagę [14].

Zdawano sobie sprawę z tego, że przy ugrupowaniu sił rosyjskich zgodnie z planem mobilizacyjnym z 1910 r. nie będzie można osiągnąć zdecydowanej przewagi na obu frontach; można było się jednak liczyć ze stosunkowo szybką zmianą sytuacji wobec przyjęcia przez Rosję w 1913 r. tzw. „Wielkiego programu wzmocnienia sił zbrojnych". Plan ten zakładał coroczne powiększenie liczby wojska, unowocześnienie sprzętu, zwiększanie mocy artylerii (zwłaszcza ciężkiej) i oddziałów technicznych, a także rozbudowę przemysłu zbrojeniowego. Realizacja tego programu wymagała również corocznego zwiększania budżetu wojskowego o około 150 - 160 mln rb. i znacznych nakładów inwestycyjnych (fabryki, nowe linie kolejowe, umacnianie twierdz i linii obronnych nad granicą) w wysokości ok. 600 - 700 mln rb. rocznie. Realizację „Wielkiego programu" rozkładano na cztery lata (1914 - 1917). Z przystąpieniem do jego realizacji rząd rosyjski skorzystał z francuskiej oferty corocznych pożyczek w wysokości 400 - 500 mln fr.

Przyjęcie przez Rosję „Wielkiego programu" poważnie zaniepokoiło Niemcy. W Berlinie obliczano, że na przełomie lat 1916 - 1917 Rosja będzie mogła własnym wysiłkiem uzbroić ośmiomilionową armię. Gen. Moltke ostrzegał rząd, że przewaga, jaką rozporządzają Niemcy w danym momencie, będzie z każdym rokiem ulegała coraz większej niwelacji, a w 1917 r. trzeba już będzie liczyć się z przewagą sił trójporozumienia.

Przy omawianiu zbrojnego wystąpienia mocarstw historiografia I wojny światowej kładzie nacisk na fakt zabójstwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie. Powstał wówczas wygodny pretekst do wystąpienia Austro-Węgier przeciw Serbii, a pośrednio też przeciwko Rosji. Dalsze wypadki miały już charakter reakcji łańcuchowej — wobec wzajemnego powiązania mocarstw układami wojskowymi [15].

Nie przywiązuje się natomiast większego znaczenia do narady

[14] Ibidem, s. 66, 67.

[15] Porównaj: N. Poletika, *Wozniknowienije pierwoj mirowoj wojny*, Moskwa 1964; A. Ignatiew, *Russko-anglijskije otnoszenija*, Moskwa 1962;

w dniach 11 - 13 VI 1914 r. na zamku w Konopischt w Czechach, gdzie spotkali się cesarz Wilhelm II z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, w asyście wyższych oficerów obu armii. Prawdopodobnie jednak w wyniku tych rozmów postanowiono przejść do „polityki działania" i zamach w Sarajewie okazał się tylko wygodnym pretekstem do jej realizowania [16].

Zamach sarajewski wyeliminował z czynnego życia politycznego Franciszka Ferdynanda, przywódcę „partii wojennej" w Austrii, nieprzejednanego wroga Rosji, rzecznika podporządkowania Serbii i Czarnogóry wpływom habsburskim. Powstał jednak też pretekst do wystąpienia przeciw Serbii, uważanej za ostoję ruchu narodowowyzwoleńczego południowych Słowian.

Nieoczekiwanie więc znalazł się atut, który można było wykorzystać do realizacji postanowień narady w Konopischt, ale decydujące słowo w sprawie wojny należało do Berlina, nie do Wiednia. Monarchia habsburska nie mogła ryzykować wojny z Rosją, a ta z kolei nie mogła pozostawić Serbii własnemu losowi, gdyż oznaczałoby to przekreślenie wpływów rosyjskich na Bałkanach.

Po zapoznaniu się ze szczegółowym sprawozdaniem ambasadora niemieckiego w Wiedniu o wstępnych wynikach dochodzenia przeciw zabójcy z Sarajewa, biorąc też pod uwagę nastroje kół rządowych w Wiedniu, Wilhelm II uznał, że nadszedł czas „rozprawienia się" z Serbią. Jednakże na wniosek kanclerza Theobalda Bethmann-Hollwega postanowiono przygotować wojnę „od strony dyplomatycznej", przedstawiając Serbii ultimatum nie do przyjęcia [17].

W związku z zapowiedzianą na 20 lipca wizytą prezydenta Francji Raymonda Poincaré w Petersburgu, postanowiono „nie odkrywać kart" do tego momentu, aby nie dać przeciwnikom czasu na uzgodnienie postępowania. Milczenie Austro-Węgier przy-

---

Istorija dipłomatii, t. III, Moskwa 1963; D. Wierchowskij, W. Lachow, *Pierwaja mirowaja wojna 1914 - 1918*, Moskwa 1964.

[16] W. Bortnowski, *Ziemia łódzka w ogniu*, Łódź 1969, s. 25 - 26.

[17] J. Marczewski, *Dyskusja wokół wybuchu pierwszej wojny światowej*, „Roczniki Historyczne" t. XXXIII, 1967, s. 219.

jęły państwa trójporozumienia ze zdziwieniem, ale i bez niepokoju. Niektórzy politycy uznali nawet, że „kryzys" minął.

Tymczasem w Wiedniu, po upewnieniu się co do poparcia ze strony sojusznika, przystąpiono do redagowania noty. W Petersburgu, Paryżu i Londynie rozporządzano niepełnymi informacjami o jej treści już 22 lipca.

Ultimatum zostało wręczone w Belgradzie 23 lipca o godzinie 18^{00}. Zawierało ono żądanie oficjalnego potępienia przez Serbię dążeń narodowowyzwoleńczych Słowian południowych i zezwolenia urzędnikom austriackim na prowadzenie śledztwa na terytorium Serbii. Domagano się odpowiedzi w ciągu 48 godzin. Tymczasem rząd serbski uzyskał 25 lipca zapewnienie ministra spraw zagranicznych Rosji Sazonowa, że Rosja nie opuści Serbii, jeśli okaże ona maksimum ustępliwości odrzucając jedynie te warunki, które godzą w suwerenność państwową.

Przed upływem terminu ultimatum dyplomacja obu stron rozwijała ożywioną działalność. Niemcy akcentowały konieczność traktowania zatargu jako sprawy obchodzącej tylko zainteresowane strony; minister spraw zagranicznych Anglii Edward Grey wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji czterech mocarstw, Anglii, Francji, Niemiec i Włoch; Austro-Węgry przeprowadziły częściową mobilizację, a Francja postawiła swoje garnizony w stan gotowości [18].

Dnia 25 lipca Mikołaj II wyraził zgodę na wprowadzenie w wojsku „stanu pogotowia". Zaczęto ściągać z obozów ćwiczebnych do koszar jednostki wojskowe; w twierdzach wzdłuż granicy zachodniej wprowadzono stan wojenny, oficerów odwoływano z urlopów.

Charakterystyczne dla „kryzysu lipcowego" jest podejmowanie prób niedopuszczenia do wojny przez dyplomację i równoczesne stwarzanie przez czynniki wojskowe faktów dokonanych. Szukano pozorów, które by usprawiedliwiły wojnę przed własnymi społeczeństwami w sytuacji, gdy koła rządzące były już zdecydowane na wszystko.

[18] A. Ignatiew, *Russko-anglijskije otnoszenija*, s. 226, 227.

Najwięcej wahań okazywał Mikołaj II, kierując listy odręczne do Edwarda VII i Wilhelma II, prosząc ich, by wystąpili na rzecz pokoju, i jednocześnie wyrażając zgodę na częściową mobilizację i określone przygotowania wojenne.

Niezadowolone z odpowiedzi Serbii na ultimatum (odrzucony został tylko punkt o prowadzeniu śledztwa przez urzędników austriackich), Austro-Węgry zerwały z nią stosunki dyplomatyczne, ogłosiły częściową mobilizację i przystąpiły do koncentrowania wojsk na pograniczu. Dnia 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, zaś ambasador niemiecki w Petersburgu, Fryderyk Pourtalès, oświadczył Sazonowowi, że Niemcy są poważnie zaniepokojone wojennymi przygotowaniami Rosji.

Tegoż dnia car wyraził zgodę na ogłoszenie częściowej mobilizacji (w 4 okręgach wojskowych). Domagano się jednak od niego dalej idących kroków; Mikołaj II wyraził wreszcie zgodę na ogłoszenie mobilizacji powszechnej z tym, że jej pierwszym dniem miał być 31 lipca [19]. Z Berlina skierowano wtedy do Petersburga ultimatum, żądające przerwania mobilizacji i udzielenia odpowiedzi do 1 sierpnia do godziny 12. Ponieważ odpowiedź nie nadeszła, Pourtalès wręczył Sazonowowi tego dnia o godzinie 19 notę z wypowiedzeniem Rosji wojny.

Dnia 2 sierpnia Niemcy wystosowały ultimatum do Belgii z żądaniem przepuszczenia wojsk przez jej terytorium, gdyż Francja jakoby zamierzała rozwijać działania wojenne przeciwko Niemcom właśnie przez terytorium belgijskie. Powołując się na swoją neutralność 3 sierpnia Belgia odrzuciła ultimatum. Wieczorem tegoż dnia Francja otrzymała notę niemiecką z wypowiedzeniem wojny; w nocie powoływano się na to, że samoloty francuskie naruszyły rzekomo neutralność Belgii i zrzuciły bomby na terytorium niemieckie, oddziały francuskie zaś w kilku miejscach przekroczyły granicę niemiecką. W rzeczywistości sztab francuski dla uniknięcia prowokacji wycofał 1 i 2 sierpnia swoje jednostki wojskowe na odległość około 10 km od granicy.

Już w ciągu 2 sierpnia wojska niemieckie zajęły Luksemburg,

[19] N. Poletika, *Wozniknowienije pierwoj mirowoj wojny*, s. 318 - 325.

a w Berlinie ogłoszono deklarację, że siły zbrojne cesarstwa działają w warunkach wyższej konieczności i że gdy ustanie stan zagrożenia Niemiec, wojska zostaną wycofane z Luksemburga. Dnia 4 sierpnia Niemcy wkroczyły do Belgii i jednocześnie rozpoczęły działania przeciwko Francji. Złamanie neutralności Belgii skłoniło Anglię, gwarantkę neutralności tego kraju, do wystąpienia z odpowiednią notą dyplomatyczną; nie uzyskawszy zadowalającej odpowiedzi uznano to za początek stanu wojny. Wbrew wysiłkom dyplomacji niemieckiej Włochy ogłosiły 3 sierpnia orędzie, że w konflikcie ogólnoeuropejskim pozostaną neutralne.

Tak więc w dniach 1 - 2 sierpnia powstała w Europie pozornie paradoksalna sytuacja. Niemcy znajdowały się w stanie wojny z Rosją, lecz ich zmobilizowane jednostki wojskowe maszerowały ku granicy francuskiej. Austro-Węgry nie wypowiedziały jeszcze wojny Rosji, ale słały pośpieszne do Galicji pułki i dywizje, chcąc zakończyć koncentrację wojsk przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny [20].

Przeprowadzenie mobilizacji nastręczało największe trudności w Rosji, ze względu na rozległe terytorium i słabo rozwiniętą sieć kolejową. Pobór rezerwistów przebiegał jednak sprawnie, z wyjątkiem zachodniej części Królestwa, skąd władze administracyjne wycofały się już w pierwszych dniach wojny.

W październiku 1914 r. stan liczebny rosyjskich sił zbrojnych wraz z formacjami w głębi kraju będzie wynosił 5 460 000 żołnierzy, co stanowiło prawie 50% sił sojuszniczych (Anglia, Francja, Belgia, Serbia, Czarnogóra). Ententa miała pod bronią łącznie 11 057 000, a Niemcy i Austro-Węgry 6 182 000 ludzi [21].

Kadrowa armia rosyjska była dobrze wyszkolona i przeszła pożądaną ewolucję od czasów wojny rosyjsko-japońskiej. Nowe regulaminy kładły większy nacisk na natarcie, obronę traktowały

---

[20] Solidaryzując się z Serbią, Czarnogóra wypowiedziała 5 sierpnia wojnę Austro-Węgrom; od 23 sierpnia Japonia pozostawała w stanie wojny z Niemcami; Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji 6 sierpnia, Japonii 24 sierpnia, Belgii 27 sierpnia; Francja od 10 sierpnia, a Anglia od 12 sierpnia pozostawały w stanie wojny z Austro-Węgrami.

[21] D. Wierchowskij, W. Lachow, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 45

jako konieczność do momentu uzyskania posiłków. W toku walki oddziały wykazywać będą skłonność do otwierania ognia z broni ręcznej na zbyt duże odległości (ogień mało skuteczny), zaś dowódcy kompanii, batalionów i pułków — do wykonywania natarć bez dostatecznego wsparcia ze strony artylerii i w zbyt zwartych liniach. Podczas natarcia piechota rosyjska będzie też starała się nawiązywać walkę wręcz, w której górowała nad przeciwnikiem, zarówno nad Niemcami, jak i Austriakami, a później Turkami [22].

Przy opracowywaniu regulaminu walki dowództwo rosyjskie liczyło się z faktem, że dywizje niemieckie i austro-węgierskie mają przewagę ogniową. Niemiecka dywizja piechoty posiadała 72 działa polowe (77 mm) oraz 8 ciężkich haubic (105 mm); dywizja Austro-Węgier rozporządzała 38 działami 76,5 mm, 12 haubicami 104 mm i 4 haubicami ciężkimi 150 mm. Artyleria dywizji rosyjskiej składała się z 54 dział polowych (76,2 mm), a jednostki dział ciężkich znajdowały się tylko w dyspozycji dowódcy armii. W chwili wybuchu wojny było w Rosji wszystkiego 791 dział i haubic ciężkich, gdy tymczasem tylko Niemcy mieli dwukrotną przewagę w ciężkiej i najcięższej artylerii [23].

Tak samo liczba oddziałów technicznych była niewystarczająca dla zabezpieczenia działań piechoty, kawalerii i artylerii; brak sprzętu zapasowego pozwalał tylko nieznacznie zwiększać liczebność pododdziałów saperskich w ciągu 1914 r. W chwili ogłoszenia wojny było w Rosji 39 batalionów saperów. Batalion składał się z kompanii telegraficznej i 3 kompanii saperów motorowo-drogowych, oprócz tego zaś armia miała 12 batalionów kolejowych. W trakcie mobilizacji utworzono jeszcze 10 samodzielnych kompanii telegraficznych i kilka batalionów kolejowych. Niektórym batalionom dodano po jednej kompanii saperów mostowo-drogowych [24].

---

[22] W. Balck, *Rozwój taktyki w ciągu wielkiej wojny*, Warszawa 1921, s. 98 - 100.

[23] Ibidem, s. 105.

[24] L. Gołębiowski, *O działaniach łączności na froncie wschodnim*, Warszawa 1930, s. 4, 5; A. Brusiłow, *Moi wospominanija*, s. 59.

Generałowie rosyjscy często nie mieli koniecznego wyszkolenia operacyjnego. Większość z nich zawdzięczała karierę protekcji kół dworskich. W trakcie wojny wielu dowódców armii i frontów, po doświadczeniach 1914 r., będzie ograniczać się do walk obronnych i eksponowania przeszkód rzeczywistych i urojonych, gdy chodziło o działania ofensywne.

Kadrami szafowano bez umiaru, chciano prowadzić działania bez względu na straty w ludziach — w przekonaniu, że rezerwy Rosji są nie do wyczerpania. W trakcie działań okazywało się także, że dowódcy armii i frontów wykazują niechęć do współdziałania ze sobą, zadowalając się częściowymi sukcesami i nie chcąc ryzykować zmiany w sytuacji dowodzonych przez siebie armii. Obawa przed podejmowaniem nawet ograniczonego ryzyka będzie wykorzystywana przez dowództwo niemieckie dla skoncentrowanych uderzeń na poszczególne wielkie jednostki (korpusy, a nawet armie).

Początkowo w sztabach zarówno państw Ententy, jak i państw centralnych panowało przekonanie, że wojna trwać będzie nie więcej niż kilka miesięcy, a posiadane zapasy zaopatrzenia i broni wystarczą na wyposażenie jednostek uformowanych po mobilizacji oraz na uzupełnienie strat poniesionych w czasie działań. W chwili ogłoszenia mobilizacji znajdowało się w jednostkach czynnych i składnicach rosyjskich ogółem 4 652 000 karabinów różnych typów oraz około 500 000 rewolwerów. Tymczasem po zakończeniu mobilizacji liczebność armii wynosiła 5 461 000 i liczba karabinów okazała się niewystarczająca już w pierwszych miesiącach wojny. Uzyskane z remontu starej broni około 140 000 karabinów skierowano do jednostek zapasowych [25].

Zaopatrzenie w ciężkie karabiny maszynowe przedstawiało się jeszcze gorzej. Ogółem jednostki kadrowe i rezerwowe posiadały 4 157 CKM, z produkcji bieżącej 1914 r. uzyskano tylko 828 CKM.

[25] A. Manikowskij, *Bojewoje snabżenije russkoj armii*, Moskwa—Leningrad 1930, s. 129 i 150 - 151. W trakcie wojny rosyjskie zakłady zbrojeniowe wyprodukowały około 3 500 000 karabinów, a około 2 500 000 karabinów zakupiono za granicą.

5 000 CKM na 5,5 mln armię stanowiło liczbę niedostateczną; jednostki niemieckie w walkach 1914 r. z oddziałami rosyjskimi miały z reguły przewagę w CKM 2 : 1 [26].

Wyposażenie armii w działa i haubice pokrywało się w zasadzie z planem mobilizacyjnym. W jednostkach kadrowych, rezerwowych i zapasowych oraz w twierdzach znajdowało się 1 X 1914 r. — 7903 działa i haubice (o 182 jednostki mniej niż zakładały plany mobilizacyjne). Ten brak (2,25%) mógł nie mieć większego znaczenia, gdyby przeciwnicy nie mieli przewagi. W rosyjskich jednostkach czynnych na froncie znalazło się ponad 7000 dział i haubic, podczas gdy Niemcy (na obu frontach) mieli 9300 dział, armia austro-węgierska skoncentrowała na froncie wschodnim około 4000 dział i haubic [27].

Jeśli chodzi o zapasy amunicji do broni ręcznej, ciężkich karabinów maszynowych i artylerii polowej, to odpowiadały one na ogół przewidywanym normom (200 naboi na karabin, 40 000 naboi na CKM, 1300 ładunków na działo polowe), natomiast brak było pocisków do ciężkich dział i haubic. W składach amunicji brakowało w stosunku do założeń mobilizacyjnych 25% pocisków do dział i haubic ciężkich, a 52% dla tzw. „ciężkiej artylerii polowej" o kalibrze 152,4 mm [28].

Rzeczywistość wojenna pokaże nierealność obliczeń okresu pokojowego — faktyczne zużycie amunicji kilkakrotnie przewyższy przewidywane normy.

*

Mobilizacja armii rosyjskiej przebiegała bardziej sprawnie niż spodziewano się tego w kręgach wojskowych. Wielkie jednostki (armie) tworzono na dwóch frontach: północno-zachodnim (przeciwko Niemcom) i południowo-zachodnim (przeciwko Austro-Węgrom). 1 armia koncentrowała się wzdłuż środkowego Niemna; 2 armia nad Narwią; 3, 4, 5 i 8 armie ześrodkowywały się na linii Lublin—Kowel—Dubno—Płoskirów, 7 armia tworzyła osło-

[26] Ibidem, s. 152, 153.
[27] Ibidem, s. 172, 174, 175.
[28] Ibidem, s. 286, 287, 378.

nę od strony Rumunii; a 9 armia miała powstać nieco później w rejonie Warszawy — jej zadaniem było rozwinięcie natarcia w kierunku Poznania.

W trakcie grupowania jednostek Kwatera Główna zmieniała decyzje dotyczące przydzielania dywizji i korpusów poszczególnym armiom, chcąc maksymalnie szybko dokonać rozwinięcia 1 i 2 armii; obawiano się uderzenia Niemców z Prus Wschodnich na Siedlce, a Austriaków z Galicji na Lublin—Chełm [29].

Walki na froncie zachodnim rozpoczęli Niemcy 4 sierpnia wkraczając do Belgii. Obrona twierdzy Liége przedłużyła się do 15 sierpnia. Próby ofensywy francuskiej na Alzację i Lotaryngię nie powiodły się, w trakcie walk Joffre musiał przerzucać korpusy na lewe skrzydło, gdzie działało pięć armii niemieckich, usiłujących otworzyć sobie drogę na Paryż. Dowództwo francuskie zdawało sobie sprawę z tego, że gros sił niemieckich naciera poprzez Belgię i że powstrzymanie ofensywy będzie zadaniem bardzo trudnym i dlatego Joffre domagał się od rosyjskiej Kwatery Głównej, by rozpoczęła chociażby ograniczone działania w kierunku na Prusy Wschodnie.

Dnia 13 sierpnia naczelny wódz armii rosyjskiej, Mikołaj Mikołajewicz, zakomunikował dowództwu francuskiemu, że armie „Niemen" i „Narew" rozpoczną następnego dnia działania zaczepne [30]. W istocie, dowódca frontu północno-zachodniego gen. Żyliński wydał rozkazy, by 1 armia (Niemen) gen. Pawła Rennenkampfa rozpoczęła 17 sierpnia natarcie w kierunku Insterburga (obecnie Czerniachowsk), obchodząc od północy obszar jezior mazurskich, zaś 2 armia (Narew) gen. Aleksandra Samsonowa przekroczyła 19 sierpnia granicę i działając na zachód od głównego kompleksu jezior starała się odciąć Niemcom drogę odwrotu na linię Wisły. Przechodząc do natarcia, 1 i 2 armia nie zakończyły jeszcze koncentracji: Rennenkampf dysponował 6,5 dywizjami piechoty i 5,5 dywizjami kawalerii, Samsonow — 12,5 dywizjami piechoty i 3 dywizjami kawalerii.

[29] D. Wierchowskij, L. Lachow, *Pierwaja mirowaja wojna*, s. 65, 66.
[30] W. Emiec, *O roli russkoj armii w pierwyj pieriod wojny 1914 - 1918*, s. 77.

Do obrony Prus Wschodnich Niemcy pozostawili 8 armię gen. Maksa von Prittwitza, składającą się z 9,5 dywizji piechoty, 1 dywizji kawalerii, 2 brygad obrony krajowej (landwera) oraz załogi Królewca w sile jednej dywizji piechoty. W trakcie walk 8 armia otrzymała uzupełnienia stanowiące równowartość bojową około jednej dywizji piechoty oraz kilkanaście baterii artylerii polowej.

Dnia 17 sierpnia 1 armia rosyjska przekroczyła granicę i po walkach w rejonie Stołupian (obecnie Niestierow) zaczęła posuwać się w stronę Insterburga. Walki miały charakter zacięty, Niemcy zostali odrzuceni od Gumbinnen i Gołdapi. Po otrzymaniu 20 sierpnia wieczorem meldunku, że 2 armia przekroczyła granicę, Prittwitz uznał, że bitwa graniczna jest przegrana i postanowił wycofać wojska na linię dolnej Wisły. Moltke nie zaaprobował jednak tej decyzji, mianował dowódcą 8 armii gen. Pawła Hindenburga, polecając mu obronę Prus i obiecując posiłki.

Tymczasem Rennenkampf zamiast przejść do pościgu po cofnięciu się nieprzyjaciela, zwlekał z dalszymi działaniami, tylko bardzo powoli przesuwając się w kierunku Królewca; nie miał przy tym wiadomości o działaniach armii Samsonowa.

Tymczasem 2 armia wkroczyła trzema kolumnami do Prus. Łączność między korpusami oraz między korpusami i sztabem armii działała źle. Dowódca armii otrzymywał meldunki ze znacznym opóźnieniem, jednostki „gubiły się" w terenie, sztab armii w coraz mniejszym stopniu świadom był aktualnego położenia wojsk.

Dnia 23 sierpnia Hindenburg zdecydował się na realizację ryzykownego planu, opartego na przypuszczeniu, że nie będzie współdziałania między 1 i 2 armią rosyjską, czyli że znajdzie możliwość uderzenia całością swoich sił na zgrupowanie Samsonowa, by po jego rozbiciu przegrupować się do walki z Rennenkampfem. Osłaniając się od północnego-wschodu tylko jedną dywizją kawalerii i batalionami landwery, Hindenburg przerzucił większość sił na północ i na zachód od rejonu rozwijania się 2 armii.

Hindenburg i jego szef sztabu gen. Erich Ludendorff zastosowali klasyczny schemat operacyjny „Kanny". Korpus stojący na-

przeciwko centrum zgrupowania rosyjskiego starał się powstrzymać posuwanie się przeważających sił, w tym czasie pozostałe jednostki wykonały manewr okrążający i zaatakowały oba skrzydła rosyjskie. Siedmiodniowa bitwa (25 - 31 sierpnia) zwana przez Niemców bitwą pod Tannenbergiem (obec. Stębark) skończyła się klęską wojsk rosyjskich. Samsonow utracił kierownictwo nad całością już 28 sierpnia, a dowódcy korpusów nie wykazali dostatecznej samodzielności, by zdecydowanie przebijać się ku granicy. W nocy z 29 na 30 sierpnia gen. Samsonow popełnił samobójstwo, by uniknąć niewoli [31].

Dowództwo frontu północno-zachodniego, mając spóźnione i niedokładne informacje o sytuacji 2 armii, wysłało I korpus kaukaski i niektóre jednostki gwardii w celu ułatwienia odwrotu wojskom Samsonowa; po osiągnięciu przejściowego powodzenia pod Niborkiem zostały one jednak wyparte na linię dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej (rejon Mławy). Z okrążenia wyrwało się około 20 - 25 tys. żołnierzy i oficerów. Resztki 2 armii, uzupełniane pośpiesznie jednostkami rezerwowymi, zajęły pozycje obronne wzdłuż linii Mława—Myszyniec. W bitwie pod Stębarkiem walczyło 146 batalionów niemieckich przeciwko 160 rosyjskim, lecz Niemcy mieli znaczną przewagę w artylerii i CKM-ach [32].

Dnia 29 sierpnia Hindenburg rozpoczął przegrupowywanie wojsk, by skierować je przeciwko Rennenkampfowi. Jednocześnie Moltke, uważając, że armie francuskie zgrupowane na kierunku północno-zachodnim są już rozbite, osłabił grupę uderzeniową i przerzucił 4 dywizje piechoty i 1 dywizję kawalerii do Prus. Jednostki te wezmą na początku września udział w działaniach przeciwko 1 armii, ale brak ich Niemcy odczują poważnie w czasie rozstrzygającej bitwy nad Marną (5 - 9 września).

Dnia 6 września znaczna część 8 armii niemieckiej przeszła do natarcia przeciw armii Rennenkampfa i mając przeszło trzy-

[31] Gen. Buat, *Hindenburg i Ludendorff jako strategicy*, Toruń 1925, s. 31 - 33; K. Kumaniecki, *Strategia wielkiej wojny*, Kraków—Warszawa 1921, s. 20, 21.

[32] W. Hupert, *Operacje wojny światowej*, Lwów—Warszawa 1925, s. 35 - 39; *Istorija SSSR*, t. VI, Moskwa 1969, s. 533.

krotną przewagę uderzyła na lewe skrzydło ugrupowania rosyjskiego. Dowódca armii rosyjskiej utracił kontrolę nad podległymi sobie jednostkami, czterokrotnie zmieniał miejsce swego postoju i fałszywie informował gen. Żylińskiego o przebiegu działań. Obawiając się, że podzieli los 2 armii, nakazał odwrót pod osłoną twierdz Osowiec—Grodno—Kowno. Na skutek poniesionych strat Niemcy też nie mogli dalej rozwijać natarcia i przeszli między 13 - 16 września do obrony, w zasadzie na linii dawnej granicy państwowej.

Pierwszy etap walk o Prusy Wschodnie przekreślił rosyjskie plany operacyjne i spowodował duże straty w ludziach i sprzęcie (1 armia 80 000 ludzi i 150 dział, 2 armia ponad 90 000 ludzi i 200 dział). Wina za klęskę spada głównie na dowódców armii, którzy nie potrafili doprowadzić do współdziałania wojsk i dlatego Niemcy na kierunkach swoich uderzeń rozporządzali przewagą sił. Pomimo okazanej nieudolności Rennenkampf nadal dowodził 1 armią, natomiast na miejsce gen. Żylińskiego dowódcą frontu północno-zachodniego car mianował gen. Mikołaja Ruzskiego.

Operacje w Prusach zmusiły Moltkego do przerzucenia pięciu wielkich jednostek na front wschodni, co ułatwiło Francuzom zatrzymanie „pochodu" na Paryż i odrzucenie nieprzyjaciela za Marnę. Działania w Prusach wywarły również wpływ na rozwój sytuacji wojennej na pograniczu Rosji i Austro-Węgier.

Przeciwko czterem armiom frontu południowo-zachodniego Austriacy wystawili także cztery armie z tym, że rozporządzali przewagą liczebną na prawym skrzydle frontu (4 i 5 armie rosyjskie), natomiast na lewym skrzydle (3 i 8 armie) przewaga była po stronie Rosjan. Bitwa w Prusach Wschodnich zachęciła dowództwo austriackie do rozpoczęcia ofensywy. Dnia 23 sierpnia 1 i 4 armie austriackie rozpoczęły natarcie w kierunku Lublina i Tomaszowa, uzyskując lokalne sukcesy w bitwach pod Kraśnikiem i Tarnowatką-Komarowem. Równocześnie 3 i 8 armie rosyjskie przeszły do działań zaczepnych i podeszły pod Złoczów. W walkach toczonych 24 - 28 sierpnia prawe skrzydło austriackie zostało rozbite, a rezerwy ściągnięte z frontu serbskiego zdołały jedynie opóźnić dalsze posuwanie się Rosjan.

W toku tzw. operacji galicyjskiej (18 sierpnia - 21 września) wojska frontu południowo-zachodniego zajęły Lwów, otoczyły Przemyśl i sforsowały umocnioną linię Sanu, osiągając Tarnów. Na pomoc Austriakom nadciągnął ze Śląska korpus obrony krajowej gen. Woyrscha. Interwencja niemiecka dała Austriakom czas na ściągnięcie posiłków do rejonu między Wisłą i Sanem, lecz linia Sanu okazała się zbyt słaba na to, ażeby zdemoralizowane już jednostki mogły powstrzymać Rosjan. Dopiero nad Wisłoką stworzono pas obrony, a 2 armia austriacka wzmocniona kilkoma pułkami rezerwowymi, zamknęła przełęcze karpackie.

Dowódca frontu południowo-zachodniego, gen. Mikołaj Iwanow, zamiast rozwijać dalej akcję i przedostać się na Węgry, działał zbyt ostrożnie, w obawie przed interwencją niemiecką w rejonie Dęblina. Wstrzymanie ofensywy rosyjskiej pozwoliło Austriakom na dokonanie przegrupowania i włączenia do obrony nowych jednostek [33].

Operacje galicyjskie przekreśliły jednak plan prowadzenia wojny na froncie wschodnim głównie siłami Austro-Węgier i poderwały prestiż dowództwa austriackiego. Wykazały też wyższość oddziałów rosyjskich nad przeciwnikiem, chociaż także i niezdecydowanie dowództwa, jeśli chodzi o prowadzenie działań ofensywnych.

W połowie września 1914 r. rosyjska Kwatera Główna przygotowywała nowe natarcie przeciwko Niemcom. Szybko uzupełniano straty 1 i 2 armii i ściągano jednostki rezerwowe do rejonu środkowej Wisły. W tym samym czasie dowództwo niemieckie powierzyło 8 armii dalszą osłonę Prus, a z niektórych jej jednostek i z nowych jednostek rezerwowych utworzyło 9 armię, wyznaczając na jej dowódcę gen. Hindenburga. Groźne położenie w Galicji wymagało pomocy niemieckiej i dlatego Hindenburg uzgodnił z naczelnym dowództwem austriackim plan wspólnej ofensywy, której celem było opanowanie linii Wisły i Sanu, z oparciem prawego skrzydła o Karpaty.

W tym samym czasie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz planował

[33] E. Volkmann, *Wielka wojna 1914 - 1918*, s. 33, 34.

wspólne uderzenie z obu frontów, by przenieść działania na obszar Śląska i Poznańskiego. Dążąc do uprzedzenia ofensywy rosyjskiej, Niemcy i Austriacy rozpoczęli działania zaczepne. 9 armia niemiecka posuwała się ku Warszawie, Austriacy zaś wykorzystując przegrupowywanie się wojsk rosyjskich sforsowali San. Grupa gen. Augusta Mackensena dotarła rzeczywiście na przedpola Warszawy, lecz wykrwawiona musiała zacząć odwrót 19 i 20 października. Także Austriacy mimo przewagi liczebnej (36 dywizji przeciwko 26) nie zdołali opanować przepraw przez Wisłę i 25 października rozpoczęli odwrót; front galicyjski ponownie przesunął się do rejonu Tarnów-Wisłoka. Teatrem głównych działań stał się obszar Królestwa na południe od linii Włocławek—Kutno—Konin [34].

Cofająca się spod Warszawy 9 armia niszczyła linie komunikacyjne, opóźniając posuwanie się sił rosyjskich. Ponieważ magazyny rosyjskie znajdowały się na prawym brzegu Wisły, wydłużające się teraz linie dowozowe stwarzały duże trudności w zaopatrywaniu armii, do czasu prowizorycznej odbudowy kolei.

Według planów rosyjskiej Kwatery Głównej 2, 4 i 5 armie przy współudziale 1 armii miały rozpocząć w listopadzie ofensywę w celu przeniesienia działań na terytorium Niemiec. Zadaniem frontu południowo-zachodniego było dojście do linii Jarocin—Kępno i dokonanie zwrotu w kierunku Śląska. Wojska frontu południowo-zachodniego miały czołowo nacierać na Kraków [35].

Znając rosyjskie plany z przechwyconych depesz i licząc na nieudolność carskich generałów, Hindenburg postanowił uderzyć siłami swojej 9 armii na styk 1 i 2 armii rosyjskiej, a następnie wedrzeć się możliwie głęboko na tyły 2 armii i okrążyć ją, równocześnie uderzając od zachodu z linii Warty i Widawki [36]. Niemcy wiedzieli też, że Rosjanie, przygotowując się do ofensywy dopiero organizują w Łodzi i Piotrkowie magazyny amunicji i żywności.

---

[34] J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914 - 1918*, Warszawa 1937, s. 236, 237 i 239 - 241.

[35] G. Korolkow, *Łodzinskaja opieracyja*, Moskwa 1934, s. 5, 6.

[36] Ibidem, s. 7.

Na początku listopada Hindenburg został mianowany dowódcą frontu wschodniego, na czele 9 armii stanął gen. Mackensen.

Dnia 11 listopada Niemcy uderzyli w rejonie Włocławka na rozciągnięty w terenie V korpus syberyjski. Dowódca frontu, gen. Ruzski, uważał ten krok za dywersję lokalną, a nie za przygotowanie do ofensywy i rozkazał 2 i 5 armii przygotować się do natarcia poprzez Wartę—Widawkę na Kalisz—Ostrów. W trakcie przegrupowywania 2 armii rosyjskiej Mackensen rozpoczął ofensywę na Łęczycę—Łódź, a grupa gen. Scheffera (3 dywizje piechoty i dywizja kawalerii), wykorzystując słabo osłonięty styk między 1 i 2 armią, wtargnęły na tyły 2 armii, starając się okrążyć Łódź. Inna grupa wojsk niemieckich usiłowała przerywać się wzdłuż linii Sieradz—Zduńska Wola—Pabianice. Od 14 do 23 listopada trwały w rejonie Łodzi zacięte walki. Mimo braku amunicji Rosjanie stawiali rozpaczliwy opór, ponosząc bardzo duże straty. Ostatecznie grupa Scheffera nie zdołała okrążyć Łodzi i sama znalazła się w okrążeniu, a uniknęła zagłady tylko z powodu nieudolności Rennenkampfa, który wyznaczył zbyt małe siły (1 dywizja) dla zamknięcia Niemcom drogi odwrotu. W końcu listopada Niemcy otrzymali posiłki, lecz nie mogli już wtedy uzyskać rozstrzygnięcia.

Ze względu na liczbę wojska i sprzętu zaangażowanego w działaniach bitwa w rejonie Łodzi jest największym wydarzeniem operacyjnym 1914 r. na froncie wschodnim. Rosjanie zgromadzili tam około 400 000 żołnierzy i oficerów oraz 1 300 dział; gen. Mackensen rozporządzał 280 000 żołnierzami i około 1500 działami. W trakcie operacji Rosjanie uzyskali uzupełnienia w liczbie około 60 000 żołnierzy, natomiast Niemcy zaczęli otrzymywać posiłki w końcu listopada (z frontu zachodniego po nieudanej bitwie nad Izerą i pod Ypres). Po stronie rosyjskiej bardzo duże straty w ludziach były spowodowane koniecznością oszczędzania amunicji i złą organizacją służby sanitarnej [37]. Na przełomie listopada i grudnia walki w rejonie Łodzi straciły charakter manewrowy i —

[37] A. Kolenkowskij, *Maniewriennyj pieriod pierwoj mirowoj impierialisticzeskoj wojny*, Moskwa 1940, s. 386.

podobnie jak na froncie zachodnim — przekształciły się w wojnę pozycyjną.

W wyniku operacji łódzkiej udało się Hindenburgowi zniweczyć plan przeniesienia działań na terytorium Niemiec, natomiast nie potrafił on zniszczyć 2 i 5 armii rosyjskiej, chociaż Rosjanie ponieśli bardzo duże straty w ludziach i sprzęcie. Tak, jak przy operacji w Prusach Wschodnich, ujawniły się: niezaradność dowódców armii, brak realnej oceny sytuacji ze strony dowódcy frontu oraz niedostateczne dostawy amunicji.

Podczas grudniowej narady dowództwa rosyjskiego w Brześciu Litewskim dowódcy frontów zwrócili uwagę na niemożliwość kontynuowania działań zaczepnych ze względu na brak amunicji i niepełne składy osobowe jednostek. W niektórych pułkach i dywizjach pozostało tylko ok. 30% etatowej liczby oficerów, a nadsyłani nowi byli bardzo słabo przeszkoleni [38]. Gen. Ruzski domagał się skrócenia frontu i oparcia pozycji o linie rzeczne.

W grudniu Rosjanie bez silniejszego nacisku Niemców cofnęli się na linię Bzura—Rawka—Pilica—Nida i przeszli do walk pozycyjnych. Na froncie południowo-zachodnim jeszcze w listopadzie sforsowano przełęcze karpackie i zaczęto wdzierać się na Nizinę Węgierską. Wspólna ofensywa niemiecko-austriacka w ciągu stycznia spowodowała odrzucenie jednostek rosyjskich na linię Karpat, lecz nie miano już sił, by przenieść działania na teren Galicji.

W październiku Rosjanie musieli utworzyć front kaukaski, gdyż Turcja opowiedziała się po stronie państw centralnych. Początkowo Turcy uzyskali powodzenie w bitwie granicznej i posunęli się pod Tyflis, jednak podczas walk w rejonie Sarykamysza 3 armia turecka została rozbita i odrzucona poza linię dawnej granicy.

Jesienią 1914 r. dyplomacja rosyjska wysunęła pod adresem sprzymierzeńców wiele żądań terytorialnych, które należało uwzględnić w przyszłym traktacie pokojowym. Sazonow domagał się zgody na przyłączenie do Rosji północno-wschodniej części

[38] E. de Henning Michaelis, *Burza dziejowa*, t. I, Warszawa 1928, s. 122.

Prus, uznanie całej Galicji, Wielkopolski i Śląska za rosyjską strefę wpływów. Po wystąpieniu Turcji ambasador rosyjski w Londynie przedłożył Greyowi żądanie przyznania Rosji Konstantynopola. Dyplomaci brytyjscy uważali rosyjskie pretensje terytorialne za słuszne, lecz domagali się też maksymalnie aktywnych walk przeciwko Niemcom i Austriakom [39].

W zimie rosyjska Kwatera Główna opracowywała plany kampanii wiosennej. Formowano 12 armię, która łącznie z 10 armią miała nacierać na Prusy i umożliwić 1, 2 i 5 armiom podjęcie ofensywy na Poznań i Berlin. Gen. Iwanow domagał się wzmocnienia stanów liczebnych 9 i 11 armii, aby wznowić walki na południe od Karpat. Operacje planowane w rozbieżnych kierunkach nie miały zabezpieczenia w zgromadzonych siłach, niewystarczające były też zapasy amunicji (w jednostkach frontowych 350 - 450 pocisków na działo).

Na początku 1915 r. Hindenburg przedstawił plan uzyskania rozstrzygnięć na froncie wschodnim, Falkenhayn wyraził jednak zgodę tylko na uprzedzenie rosyjskiej ofensywy i ewentualne wyrównanie frontu do linii Tylża—Stanisławów, nadal uważając, że o ostatecznym zwycięstwie zadecydują wydarzenia na zachodzie. Na początku lutego 8 i nowo utworzona 10 armia niemiecka rozwinęły natarcie w kierunku Suwałk i Osowca. Walki toczyły się w terenie lesistym, z rzadką siecią dróg i dlatego strony nie mogły stosować manewru okrążającego. W starciach czołowych Rosjanie ponosili duże straty na skutek niemieckiej przewagi ogniowej. Niemcy nie uzyskali jednak szerokiego przełamania frontu, a Rosjanie rozbudowali nowy pas obronny oparty o twierdze: Osowiec—Grodno—Kowno. W marcu natężenie walk osłabło i obie strony ograniczyły się do działań nękających [40].

W styczniu wspierani przez Niemców Austriacy próbowali odblokować Przemyśl, lecz zostali zatrzymani. 8 armia Brusiłowa kilkakrotnie podejmowała, bez powodzenia, próby sforsowania przełęczy karpackich. W pasie frontu południowo-zachodniego

---

[39] *Istorija SSSR*, t. VI, s. 542, 543.

[40] Gen. Buat, *Hindenburg i Ludendorff jako strategicy*, s. 59.

walki zimowe nie przyniosły stronom sukcesów. W marcu kapitulował Przemyśl — fakt ten miał duży wpływ na upadek morale wojsk austriackich.

Wczesną wiosną 1915 r. Falkenhayn wydał dyrektywy dotyczące przygotowania na maj wspólnej austriacko-niemieckiej ofensywy przeciwko 3, 8 i 11 armiom rosyjskim; planowano przerwanie frontu w okolicy Gorlic siłami nowo formowanej 11 armii niemieckiej i 4 armii austriacko-węgierskiej. Ogólne dowództwo nad działaniami objął gen. Mackensen. Na trzydziestopięciokilometrowym odcinku (przeciwko 3 armii rosyjskiej) stosunek sił na korzyść Niemiec i Austriaków w kwietniu 1915 r. przedstawiał się: 2 : 1 w sile żywej, 3 : 1 w CKM, 4,5 : 1 w artylerii polowej i 40 : 1 w artylerii ciężkiej.

Przygotowania do ofensywy pod Gorlicami nie zwróciły uwagi dowództwa rosyjskiego, które raczej spodziewało się natarcia od strony Prus Wschodnich. Dnia 26 kwietnia 10 armia niemiecka wykonała uderzenie w kierunku Szawel i równocześnie wzdłuż całego frontu artyleria niemiecka i austriacka rozpoczęły wzmożone ostrzeliwanie stanowisk przeciwnika, a lotnictwo przeprowadzało często loty zwiadowcze.

Dnia 2 maja na odcinku Gorlice—Gromnik rozpoczęło się o godz. 6 silne przygotowanie artyleryjskie, a około godziny 10 ruszyła do natarcia piechota. Wykorzystując przewagę i moment zaskoczenia, Niemcy i Austriacy posunęli się naprzód o 30 - 40 km, lecz gen. Iwanow szybko przerzucił na ten odcinek posiadane rezerwy i walki nabrały charakteru zaciętych zmagań o każdy kilometr. Na dalszy przebieg operacji wywarło także wpływ wypowiedzenie państwom centralnym wojny przez Włochy (24 maja) i konieczność przerzucenia kilku wielkich jednostek austriackich na front nad Isonzo. Boje w Galicji miały nadal charakter manewrowy i Rosjanie wielokrotnie przechodzili od obrony do kontruderzeń.

Na zachodzie zakończyły się niepowodzeniem podjęte przez Francuzów i Anglików próby przełamania frontu pod Arras. Nie spodziewając się szybkiego wznowienia ofensywy we Francji, Falkenhayn przerzucił kilka korpusów piechoty na wschód i posta-

nowił działać zaczepnie wzdłuż całej linii walk z Rosjanami. Do początków lipca Niemcom i Austriakom udało się opanować niemal całą Galicję. W lipcu wojska niemieckie przeszły do natarcia znad linii Narwi na środkowym odcinku frontu, a 27 lipca gen. Woyrsch sforsował Wisłę. Celem Niemców było otoczenie zgrupowania broniącego Warszawy. Okrążenie Warszawy nie udało się, a front przesunął się przejściowo na linię Bugu i Biebrzy, ale i tam Rosjanie nie mieli sił, by zorganizować trwałą obronę.

Dążąc do oskrzydlenia wojsk wycofujących się z Królestwa, 10 armia niemiecka rozpoczęła w drugiej połowie sierpnia ofensywę na Kowno i Wilno. Uporczywe walki trwały na froncie wschodnim aż do października, kiedy to Rosjanie stworzyli pas obrony wzdłuż linii Zatoka Ryska—Dyneburg—jezioro Narocz—Baranowicze—Dubno—rejon Czerniowiec.

W lecie 1915 r. prawie 50% sił niemieckich i około 65% sił austriackich było zaangażowanych na froncie wschodnim. Liczebność armii rosyjskiej, mimo ogromnych strat poniesionych w 1914 r. została doprowadzona do 6 600 000 żołnierzy, chociaż była to przeważnie masa niedostatecznie wyszkolona, a w trakcie działań wielkie jednostki odczuwały nadal brak pocisków, amunicji karabinowej i zaopatrzenia. W magazynach znajdowały się dostateczne zapasy żywności, ale żołnierze pierwszej linii nie otrzymywali należnych racji, a uzupełnienia w umundurowaniu też nadchodziły nieregularnie [41].

Klęski 1915 r. spowodowały zmiany na najwyższych stanowiskach w armii. W czerwcu ustąpił minister wojny Suchomlinow; w sierpniu car usunął w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska naczelnego wodza i powierzył mu dowództwo pułku kaukaskiego. Mikołaj II sam objął naczelne dowództwo, chociaż nie miał kwalifikacji. Obowiązki szefa sztabu (faktyczny dowódca armii) sprawował odtąd gen. Michał Aleksiejew, zdolny sztabowiec, który nie potrafił jednak w praktyce przeciwstawić się wpływom dworskiej kamaryli na bieg spraw wojskowych.

Wśród masy żołnierskiej, a także i części oficerów w drugiej

[41] A. Brusiłow, *Moi wospominanija*, s. 108, 109.

połowie 1915 r. zaczęło się utrwalać przekonanie, że na skutek złego dowodzenia i braku zaopatrzenia wysiłki i ofiarność wojska są bezcelowe. Dysproporcja siły ogniowej dywizji niemieckich i rosyjskich w ciągu 1915 r. znacznie wzrosła. Produkcja zbrojeniowa wykazywała w liczbach bezwzględnych stały postęp, lecz pozostawała daleko w tyle za potrzebami. Broń i amunicja zamówiona za granicą (głównie w Stanach Zjednoczonych i Japonii) zacznie napływać w odczuwalnej przez wojsko ilości dopiero w 1916 r.

Dla przykładu: miesięczne minimum ciężkich karabinów maszynowych wynosiło 800 sztuk (faktyczne potrzeby równoważące liczebność CKM-ów nieprzyjaciela sięgały 2000 szt.), a tymczasem jednostkom frontowym w ciągu całego 1915 r. przekazano 5308 CKM-ów, z tego 4251 wyprodukowanych w kraju, a 1057 zakupionych za granicą [42]. Od operacji łódzkiej (listopad 1914) armia odczuwała stale brak amunicji. Często dostawy na front nie pokrywały zużycia, a działo na wysuniętej pozycji miało np. tylko 15 - 25 pocisków. Zapotrzebowanie na amunicję do dział polowych w 1915 r. pokrywano zaledwie w 40 - 45%. W 1916 r. sytuacja ulegnie znacznej poprawie [43].

W grudniu 1915 r. odbyła się we francuskiej kwaterze głównej w Chantilly narada delegatów Ententy. Zwrócono uwagę na niedostateczne uzgadnianie działań na wszystkich frontach. Na wniosek Joffre'a postanowiono, że każda ofensywa niemiecka, na jakimkolwiek froncie, zobowiązuje pozostałych sojuszników do działań zaczepnych. W marcu 1916 r. opracowano wspólny plan ofensywy letniej, która nie pozwoliłaby Niemcom na przerzucanie wojsk.

W lutym 1916 r. Niemcy rozpoczęli na zachodzie generalne natarcie na twierdzę Verdun. W myśl zobowiązań podjętych na naradzie w Chantilly dowództwo rosyjskie wydało wówczas 5, 1 i 2 armii (front północny i zachodni) rozkaz przejścia do natarcia w kierunku Wilna i Wiłkomierza. Źle przygotowana ofensywa (w okresie od 5 do 16 marca) nie dała rezultatów mimo

---

[42] A. Manikowskij, *Bojewoje snabżenije russkoj armii*, t. I, s. 164, 165.
[43] Ibidem, s. 398, 399.

liczebnej przewagi Rosjan, którą równoważyła niemiecka siła ogniowa. Lokalne powodzenie osiągnięto tylko na odcinku Postawy—Hoduciszki, lecz kontruderzenie niemieckie w dniach 21 - 23 marca, przy wsparciu zmasowanego ognia artylerii, zepchnęło Rosjan na pozycje wyjściowe. Straty rosyjskie w tej tzw. bitwie nad jeziorem Narocz szacowano na 78 000 żołnierzy, straty niemieckie na 30 - 32 000 żołnierzy. Natężenie walk pod Verdun natomiast w marcu 1916 r. znacznie osłabło, co pozwalało Francuzom na umocnienie pozycji [44].

Zgodnie z postanowieniami powziętymi w Chantilly, planowano na czerwiec 1916 r. równoczesne ofensywy na wschodzie i zachodzie. Gen. Aleksiejew zatwierdził plany natarcia na Oszmianę—Wilno; a także na Łuck i Lwów. Początek ofensywy wyznaczono na czerwiec.

Przystępując do natarcia, dowódca frontu południowo-zachodniego gen. Brusiłow zastosował novum w sztuce operacyjnej. Siły przeciwnika wiązano walką na całym froncie, a każda z armii ustalała własny odcinek przełamania. Takie działania uniemożliwiały przeciwnikowi manewrowanie odwodami, a odcinek głównego przełamania stanowił dla niego niewiadomą. Nowa forma manewru operacyjnego, zastosowana przez Brusiłowa, została przejęta przez Focha w walkach 1918 r.[45]

Dnia 3 czerwca armie frontu południowo-zachodniego rozpoczęły przygotowanie artyleryjskie, a między 3 - 5 czerwca ruszono do natarcia, przerywając front w kilku miejscach. 4 i 7 armie austriackie uległy panice, lecz Rosjanie nie prowadzili dostatecznie szybkiego pościgu, zadowalając się lokalnymi sukcesami. Zajęto Łuck i Brzeżany, rozpoczęły się zacięte walki o Kowel. Znaczne powodzenie uzyskała też 9 armia rosyjska dochodząc do Worochty. Niemcy jednak pospiesznie kierowali rezerwy na front austriacki, a Brusiłow nie otrzymywał obiecanych posiłków. Front zachodni nie rozpoczął ofensywy, zasłaniając się chwilową niegotowością

---

[44] W. Balck, *Rozwój taktyki*, s. 101 - 103.

[45] J. Drzewiecki, *Przełamanie frontu austriacko-niemieckiego w 1916 roku*, Warszawa 1951, s. 32, 33.

do działań. Natarcie na Baranowicze, podjęte przez jeden korpus piechoty, Niemcy zatrzymali stosunkowo łatwo. Zacięte walki na froncie południowo-zachodnim trwały do września, po wyczerpaniu rezerw Brusiłow wydał rozkaz przejścia do obrony na linii: rzeka Stochód—Złoczów—Halicz—Stanisławów—Worochta [46].

Mimo że ofensywa ta przyniosła tylko taktyczne sukcesy, jej wpływ na ogólną sytuację wojenną był duży. Niemcy przerzucili z frontu zachodniego 11 dywizji piechoty i 1 dywizję kawalerii, a także jednostki z rezerw strategicznych (około 10 dywizji piechoty i 2 dywizje kawalerii). Straty armii austriacko-węgierskiej dochodziły do 500 000, w tym prawie 300 000 jeńców. Ofensywa spowodowała też silny wstrząs wśród wojsk przeciwnika.

Na przełomie 1916 i 1917 r., w związku z rozwijaniem się sytuacji rewolucyjnej w Rosji, zaznaczała się w jednostkach wojskowych coraz silniej niechęć do dalszego prowadzenia wojny. Operacja mitawska 12 armii frontu północnego (5 - 11 stycznia 1917 r.) nie doprowadziła mimo przewagi liczebnej Rosjan do opanowania Mitawy. Na prawym skrzydle linii natarcia Niemcy cofnęli się o 5 - 7 km, lecz 23 stycznia przeszli do kontrofensywy, która trwała do 3 lutego.

Rewolucja lutowa i obalenie caratu wzmogły w masie żołnierskiej pragnienie zakończenia wojny. Żołnierze rosyjscy samorzutnie podejmowali próby bratania się z przeciwnikami, co wywoływało energiczne przeciwdziałania ze strony dowództwa niemieckiego i austriackiego. Niektóre oddziały austriacko-węgierskie przerzucono karnie na front włoski.

Koła rządzące Anglii i Francji udzielały wszelkiego możliwego poparcia Rządowi Tymczasowemu, byle tylko Rosja kontynuowała wojnę. Żołnierze rosyjscy nadal bronili linii frontu, niechętnie odnosząc się jednak do działań ofensywnych i żądając rozpoczęcia pertraktacji w celu zakończenia wojny. Letnia ofensywa, przygotowywana pod naciskiem Ententy, skończyła się niepowodzeniem. Natarcie na froncie południowo-zachodnim przyniosło tylko lokalny sukces. 8 armia posunęła się o 25 - 30 km, 7 i 11 armie

[46] Ibidem, s. 19 i nn.; E. Volkmann, *Wielka wojna*, s. 80, 81.

przerwały front, lecz po wprowadzeniu do walk 16 nowych dywizji niemieckich zaczął się odwrót, a około 28 lipca na linii Brody—Bojan ustabilizowała się linia obronna. Na tym odcinku frontu nie nastąpią już większe przesunięcia aż do momentu zawieszenia broni.

We wrześniu (1 - 6) Niemcy wykonali natarcie przeciwko 12 armii rosyjskiej i wykorzystując przewagę (w artylerii 10 : 1, w piechocie 2 : 1) opanowali Rygę.

Z myślą o zajęciu Piotrogrodu dowództwo frontu wschodniego rozpoczęło 12 października operację desantową na Wyspy Moonsundzkie wyznaczając do tego około 25 000 żołnierzy, 100 okrętów bojowych i 21 transportowych. Załoga wysp była stosunkowo nieliczna i uległa przewadze liczebnej i ogniowej, natomiast flota bałtycka zagrodziła flocie niemieckiej drogę na Piotrogród i zmusiła ją do odwrotu pod osłoną artylerii ustawionej już na Wyspach Moonsundzkich. Październikowa operacja desantowa Niemców stanowiła ostatnie działanie zaczepne na froncie wschodnim przed podpisaniem zawieszenia broni (14 grudnia).

Po podpisaniu pokoju brzeskiego (3 III 1918) Niemcy i Austro-Węgry w dalszym ciągu musiały utrzymywać na wschodzie znaczne siły oraz udzielać pomocy wojskowej nacjonalistycznej Radzie Ukraińskiej w jej walce z partyzantką ludową.

*

W latach 1914 - 1917 działania bojowe armii rosyjskiej w poważnym stopniu ułatwiły sojusznikom zachodnim prowadzenie wojny. Również walki Rosjan na froncie kaukaskim stanowiły ważną pomoc dla jednostek angielskich w Mezopotamii i Palestynie. Próby opanowania Zakaukazia przez Turków skończyły się klęską pod Sarykamyszem i przeniesieniem działań na terytorium tureckie.

Jednostki rosyjskie przez cały okres wojny rozporządzały mniejszą proporcjonalnie siłą ogniową i posiadały mniej sprzętu technicznego od przeciwników, a w toku operacji zaczepnych zawsze odczuwały brak oddziałów saperskich i łączności. Próby zrównoważenia tego poprzez wykorzystanie przewagi liczebnej

przynosiły ogromne straty w ludziach (np. operacja łódzka, operacje nad jeziorami Narocz i Świr).

Rosyjski przemysł zbrojeniowy zwiększył kilkakrotnie produkcję w stosunku do stanu z 1914 r., lecz nie mógł zapewnić koniecznego dla armii minimum broni i amunicji. Zakupy za granicą realizowane były średnio w 25% w stosunku do zamówień: do stycznia 1917 r. zamówiono w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francji 41 000 CKM, a otrzymano ich tylko 10 500 [47]. Braki w zaopatrzeniu armii frontowej powiększały się na skutek złej pracy kwatermistrzostwa i opóźnień transportu. Podczas ofensywy na froncie południowo-zachodnim (lato 1916) dostarczono w czasie walk tylko 50% zapotrzebowanej amunicji, chociaż w magazynach Głównego Zarządu Artylerii znajdował się wówczas znaczny zapas pocisków do dział (około 8 000 000). Żołnierze pierwszej linii często nie otrzymywali należnych racji żywnościowych, a w magazynach na terenach Środkowej Rosji znajdowały się zapasy przewyższające bieżące potrzeby.

W myśl swoich zobowiązań sojuszniczych Rosja w latach 1914 - 1917 podejmowała wielokrotnie działania odciążające front zachodni, ściągała przeciwko sobie rezerwy niemieckie (1915), dawała sojusznikom czas na gromadzenie sił i zaopatrzenie, płacąc za to wysoką cenę w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W toku wojny zmobilizowano około 19 000 000 rezerwistów (10,5% ogółu ludności), tracąc (zabitych, zaginionych i zmarłych od ran) przeszło 3 000 000 żołnierzy i oficerów, czyli tyle, ile wyniosły łączne straty Francji, Anglii, Włoch, Belgii i Stanów Zjednoczonych [48].

---

[47] A. Manikowskij, *Bojewoje snabżenije russkoj armii*, t. I, s. 159.

[48] *Mirowaja wojna w cyfrach*, Moskwa—Leningrad 1934, s. 20, 21. Niektóre publikacje podnoszą straty Rosji w ludziach do przeszło 6 mln (*Istorija SSSR*, t. VI, s. 561).

PAWEŁ PIOTR WIECZORKIEWICZ

Rosyjska marynarka wojenna w latach 1905–1916

W swoim bardzo interesującym wystąpieniu profesor Bortnowski pominął świadomie udział floty rosyjskiej w operacjach wojennych. Wydaje się jednak, że choć nie odegrała ona w działaniach większej roli, to jednak jej wkład w walki toczone na wschodnim teatrze działań wojennych zasługuje na uwagę. Poważnym argumentem na rzecz zainteresowania się tym zagadnieniem jest też wyjątkowa rola, jaką odegrali marynarze i flota w obydwu rewolucjach 1917 roku i w wydarzeniach późniejszych [1]. Dla historyka polskiego nie obojętny musi być wreszcie fakt, że cały niemal korpus oficerski Polskiej Marynarki Wojennej wywodził się z marynarki rosyjskiej [2]; stąd też wszelkie prace traktujące o początkach naszej floty muszą odwoływać się do ostatnich lat marynarki rosyjskiej.

Dokonując bilansu osiągnięć i porażek wojennych nie można nie uwzględniać punktu wyjściowego, stanu w jakim znalazły się

---

[1] Z nowszej literatury na ten temat można wymienić: W. W. Pietrasz, *Moriaki Bałtijskogo Flota w borbie za pobiedu Oktiabria*, Moskwa—Leningrad 1966; S. S. Chesin, *Oktiabrskaja Riewolucja i flot*, Moskwa 1971.

[2] Według orientacyjnych danych ok. 75% korpusu oficerskiego polskiej marynarki wojennej pochodziło z floty carskiej. B. Trojanowicz-Piotrowski, „Wspomnienia ze służby w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1920 - 1927 i 1935 - 1945", cz. 1, s. 110 - 111, relacja w zbiorach Wydziału Historycznego Marynarki Wojennej w Gdyni, sygn. 96; por. Cz. Ciesielski, *Szkolnictwo marynarki wojennej w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 51.

siły morskie Rosji po 1905 r.; w tym tylko kontekście oceny ostateczne mogą być słuszne.

Marynarka wojenna odczuła skutki wojny japońskiej i wydarzeń rewolucyjnych znacznie dotkliwiej niż armia lądowa. W wyniku zniszczenia w Porcie Artura i pod Cuszimą całej floty Oceanu Spokojnego oraz detaszowanych na Daleki Wschód jednostek floty bałtyckiej, utracono większość posiadanych nowoczesnych okrętów, co spowodowało spadek — pod względem tonażu — z trzeciego (po Wielkiej Brytanii i Francji) na siódme miejsce na świecie. Restytucja dawnego stanu była niezmiernie trudna: krajowy przemysł okrętowy znajdował się w takim stanie, że szybka budowa okrętów w kraju była, praktycznie rzecz biorąc, niemożliwa [3]. Trzeba jednak zaznaczyć, że w związku z przewrotem w budownictwie okrętowym, jaki dokonał się po wybudowaniu przez Anglików zupełnie nowego typu pancernika — „Dreadnoughta", okres następujący bezpośrednio po wojnie był szczególnie korzystny dla rozbudowy floty. Jednocześnie, wobec bardzo szybkiego postępu, który dokonywał się w przemyśle stoczniowym, w technice i inżynierii okrętowej, ewentualne opóźnienia skumulowane ze skutkami klęski mogły stworzyć dystans niezmiernie trudny do odrobienia [4].

Wojna 1904 - 1905 wykazała także bankructwo systemu organizacyjnego, zgodnie z którym kierował bezpośrednio flotą jeden z wielkich książąt (Aleksy Aleksandrowicz), obdarzony rangą ge-

[3] Z trzech krążowników typu „Bajan" budowa jednego („Admirał Makarow") we francuskiej stoczni w Tulonie trwała 40 miesięcy (co i tak stanowi zbyt długi okres), podczas gdy budowa bliźniaków („Bajan" [II], „Pałłada"), w petersburskiej Stoczni Nowej Admiralicji, 70 - 80 miesięcy (*Wsiepoddanniejszyj otczot po morskomu ministierstwu za 1906 - 1909 gg.*, Pietierburg 1911, cz. 2, s. 72 n.). Podobnie długo trwała budowa, także w krajowych stoczniach, pancerników typu „Impierator Pawieł I" i „Jewstafij".

[4] Zdawano sobie z tego w pełni sprawę w środowisku czynników odpowiedzialnych za budowę floty: por. L. Kierbier, *O nieobchodimosti assignowanij po sudostroitielnoj programmie* [w:] *Roboty g.g. oficerow Morskogo Gienieralnogo Sztaba*, t. I *(1905 - 1907)*, s. 3, zbiory Centralnej Biblioteki Marynarki Wojennej w Leningradzie.

nerała-admirała, oraz — głęboki kryzys morskiej doktryny. Możliwie najgorzej przedstawiała się również sytuacja pod względem personalnym; dodatkowo komplikowały ją skutki wystąpień rewolucyjnych we flocie [5]. Ogólna ocena stanu rosyjskiej marynarki po 1905 r. musi więc prowadzić do wniosku, że nie istniała ona właściwie jako zorganizowana siła bojowa [6].

Dzieło odbudowy, podjęte bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych napotykało liczne przeszkody. Do opóźnień przyczyniał się niewątpliwie kontredans na najważniejszych stanowiskach: ministra marynarki (zajmowali je kolejno admirałowie — Aleksy Birilew, Iwan Dikow, Stiepan Wojewodski, Iwan Grigorowicz) i szefa Sztabu Generalnego (Lew Brusiłow, Andrzej Eberhardt, ks. Aleksander Lieven, Aleksander Rusin). O planowym i dynamicznym rozwoju można mówić dopiero od 1911 r., gdy urząd ministra objął Grigorowicz, który umiał ułożyć sobie stosunki z partiami politycznymi w Dumie Państwowej i jednocześnie — utrzymać zaufanie cara (pozostał na tym stanowisku aż do Rewolucji Lutowej). Działania jego poprzedników utrudniało w znacznym stopniu zarówno nieprzejednane stanowisko stronnictw politycznych (od skrajnej prawicy do kadetów), jak też nagonka podejmowana przeciwko kolejnym kierownikom „cuszimskiego" resortu przez prasę różnych odcieni politycznych („Nowoje Wriemia", „Gołos Moskwy", „Riecz". Składało się na to wiele przyczyn: osobiste ambicje lidera Związku 17 Października — Aleksandra Guczkowa; chęć zdobycia łatwej popularności w społeczeństwie przez innych polityków posłujących do Dumy [7]; zakulisowe

[5] *Flot w pierwoj mirowoj wojnie*, t. I, *Diejstwija russkogo flota*, Moskwa 1964, s. 29.

[6] Por. [L.] Brusiłow, „Wsiepoddanniejszyj dokład Morskogo Gienieralnogo Sztaba o sostojanii, woszozdanii i rieorganizacji flota"; [A.] Sztal, „Sudowoj sostaw Bałtijskogo Flota bojewogo sostawa", w: Raboty g.g. oficerow..., t. 1, zbiory CBMW.

[7] Sergiusz Witte zapisał w swoich pamiętnikach: „Nowizna etogo jawlenija dawała obszczestwu nadieżdu, w obszczestwie goworili: «Chotia partija 17 oktiabrija do sich por nieczego nie sdiełała..., smotritie kakije smiełyje i rieszytielnyje rieczi ich wożaki goworiat po powodu wojennych i morskich zaprosow. Ajda mołodiec Guczkow; aj da łowko otdiełał morskogo ministra

działania przedstawicieli resortu wojskowego pragnących za wszelką cenę zapewnić priorytet sprawom modernizacji armii. Do czynników, które spowodowały zwrot w ogólnych nastrojach, zaliczyć trzeba obok zmiany sytuacji politycznej osobiste zaangażowanie się Mikołaja II, który wykazał tu, tak obcą mu zazwyczaj, przenikliwość i dalekowzroczność [8].

Podejmowane przez kolejnych ministrów próby reform strukturalnych, zakończone ostatecznie przez Grigorowicza, doprowadziły do likwidacji anachronizmów i stworzenia (m. in. przez powołanie Sztabu Generalnego zajmującego się planowaniem operacyjnym i sporządzaniem programów budownictwa okrętowego) systemu, który w pełni odpowiadał organizacji władz morskich w innych państwach. W dziele sanacji nie małą rolę odegrał (także dzięki umiejętnemu propagowaniu we wpływowych kręgach politycznych tezy o konieczności posiadania silnej floty) nowo utworzony Sztab Generalny i zgrupowany w nim krąg oficerów. Na marginesie warto zauważyć, że jednym z inicjatorów utworzenia sztabu był dowódca floty „cuszimskiej" wiceadmirał Zenobiusz Rożestwienski, postać znacznie bardziej kontrowersyjna i ciekawa, niżby można sądzić na podstawie literatury.

Kryzys personalny starano się zażegnać przez masowe dymisje w korpusie oficerskim oraz reformę szkolnictwa morskiego. Skutki tej ostatniej dały się odczuć dopiero podczas wojny, gdy zaczęły opuszczać uczelnie pierwsze roczniki zreformowanego gruntownie Korpusu Morskiego i nowo powołanej szkoły oficerskiej. Zmieniono także obowiązujące dotąd przy egzaminach wstępnych kryteria stanowe i zrewidowano programy wywodzące się z epoki floty żaglowej. Zgodnie z powszechną wówczas tendencją starano się też o zwiększenie liczby podoficerów-specjalistów.

Zaprojektowano również kilka uzupełniających się wzajemnie programów budownictwa okrętowego; ich ostateczna wersja, w postaci „prawa o flocie", nie doczekała się już zatwierdzenia. W myśl

Zwiegincew; smieło i co znanijem dieła goworił Sawicz»". *Wspominanija. Carstwowanije Nikołaja II*, t. II, Bierlin 1923, s. 439.

[8] Rozpisuje się o tym w swoich pamiętnikach Kokowcow, *Iz mojego proszłogo. Wspominanija 1903 - 1919 gg*, t. II, Paris 1933, s. 47.

jej postanowień, mających przywrócić marynarce rosyjskiej dawną pozycję, zamierzano w ciągu 20 lat wydatkować olbrzymią sumę ponad 2 mld rb. przede wszystkim na rozwój floty bałtyckiej, mającej do wypełnienia zadanie najważniejsze — obronę stolicy. W związku z intensywnymi zbrojeniami morskimi Turcji priorytet ten uległ czasowemu zachwianiu — zgodnie bowiem z przyjętą zasadą o utrzymaniu hegemonii rosyjskiej w basenie Morza Czarnego musiano przeznaczyć poważne środki na rozwój tamtejszej floty.

W myśl przyjętej przez Radę Ministrów zasady okręty miano budować — „w rosyjskich stoczniach, z rosyjskich materiałów, rękami rosyjskich robotników" [9]. Niewątpliwie przyczyniło się to z jednej strony do przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego kraju, z drugiej strony jednak konieczność generalnej modernizacji i rozbudowy już posiadanych i budowy nowych stoczni znacznie opóźniła wchodzenie do służby nowych jednostek. Niemniej jednak, dzięki poważnym nakładom przemysł stoczniowy potrafił w latach wojny pracować wydajniej w porównaniu z francuskim czy włoskim.

Wspomniane opóźnienia w konstruowaniu nowych jednostek spowodowane zostały w znacznej mierze dyskusjami i sporami, toczonymi w środowisku kompetentnych czynników (konflikt pierwszego szefa Sztabu Generalnego Brusiłowa z ministerstwem; stałe zmniejszanie kredytów na obronę państwa przez ministra finansów Włodzimierza Kokowcowa), a potem — stałym (do 1911 r.) sprzeciwem Dumy. Nowe jednostki zaczęto budować dopiero od 1909 r., skutkiem czego w 1911 r. flota była absolutnie nieprzygotowana do wojny. Szczególnie odbiło się to na sytuacji floty bałtyckiej.

Czynnikom kompetentnym (Sztab Generalny i Morski Komitet Techniczny kierowany w pewnym okresie przez znanego teoretyka budownictwa okrętowego, generała Aleksego Kryłowa) udało się przy współudziale firm zagranicznych zaplanować budowę nowoczesnych typów okrętów. Część z nich ukończono jeszcze

[9] „Riecz", nr 119, 3 (16) V 1911, s. 3.

podczas trwania wojny, część już po rewolucji. Spośród jednostek wprowadzonych do służby przed 1914 r. na szczególną uwagę zasługują: wybudowany w petersburskiej Stoczni Putiłowskiej kontrtorpedowiec „Nowik" (według planów i pod nadzorem szczecińskiego „Vulcana"); skonstruowany na Morzu Czarnym pierwszy na świecie podwodny stawiacz min — „Krab" (autorem koncepcji takiego właśnie okrętu był technik pocztowy [!] Michał Naletow) oraz — również pierwsze na świecie — trałowce typu „Fugas".

Opóźnienia w realizacji programu rozbudowy floty spowodowały, że do wybuchu pierwszej wojny światowej zdołano wydatkować tylko część przeznaczonych przez Izby kredytów (352,2 — z ogólnej sumy 820,1 mln rb.) [10]. Jest to o tyle istotne, że ostatnio jeden z badaczy postawił tezę o „dysproporcji w rozwoju rosyjskich sił zbrojnych" — wyrażającej się rzekomo w bezproduktywnych wydatkach na budowę floty, co jakoby miało stanowić jedną z przyczyn niedostatecznego przygotowania do wojny wojsk lądowych [11]. Twierdzenie takie, nie nowe zresztą (można znaleźć je w pamiętnikach odpowiedzialnych za przygotowanie armii wyższych wojskowych — Włodzimierza Suchomlinowa i Jerzego Daniłowa), w świetle pobieżnych nawet porównań, choćby z morskim budżetem Francji, nie wytrzymuje krytyki [12]. Jak się wydaje, źródeł klęsk wojsk lądowych należałoby raczej doszukiwać się w nieudolności władz wojskowych, które marnowały np. ogromne fun-

---

[10] K. F. Szaciłło, *Russkij impierializm i razwitije flota nakanunie pierwoj mirowoj wojny (1906 - 1914 gg.)*, Moskwa 1968, s. 209.

[11] K. F. Szaciłło, *O disproporcji w razwitii woorużonnych sił Rossii nakanunie pierwoj mirowoj wojny (1906 - 1914 gg.)*, „Istoriczeskije Zapiski", t. 83, Leningrad 1968, s. 123 - 136.

[12] Jeśli w Rosji proporcja wydatków na flotę w stosunku do całości wydatków na obronę kształtowała się w latach 1906 - 1913 pomiędzy 17% a 29,7%, to we Francji — od 23,7% do 34,2%. Tylko w 1906 r. Rosja wydała — w stosunku do całości wydatków na obronę — więcej na potrzeby marynarki niż Francja (23,8% i 23,7%). Obliczenia własne na podstawie: *Taschenbuch der Kriegsflotten, XV Jahrgang, 1914*, herausgegeben von B. Weyer, München 1914, s. 422 - 423.

dusze na budowę nowych i likwidację uznanych za nieprzydatne twierdz.

Nie można także zapomnieć o tym, co lapidarnie wyraził Piotr Stołypin mówiąc, że flota „stanowi atrybut wielkiego mocarstwa" [13]. Posiadanie silnej marynarki wojennej implikowało bowiem wiele posunięć na arenie międzynarodowej; przykładem może być bałkańska polityka Rosji, świadomie tonowana z uwagi na słabość floty czarnomorskiej. Z kolei, w związku z rysującymi się bezpośrednio przed pierwszą wojną światową perspektywami znacznego zwiększenia sił morskich, podjęto też dalekosiężne plany strategiczne, mające na celu w konsekwencji doprowadzić do osiągnięcia najważniejszego celu rosyjskiej dyplomacji — opanowania cieśnin czarnomorskich.

Rozwój marynarki rosyjskiej interesował w niemałym stopniu sojuszników cesarstwa. Z inicjatywy Francji miano przekształcić Ententę w sojusz wojskowy przez zawarcie dwustronnych, wzajemnie uzupełniających się konwencji morskich. Do 1914 r. udało się doprowadzić do podpisania porozumienia francusko-brytyjskiego i francusko-rosyjskiego. Wybuch wojny przeszkodził w zawarciu traktatu brytyjsko-rosyjskiego, którego właściwa realizacja w trakcie samych działań miałaby niemałe znaczenie dla obydwu stron.

Plany operacyjne dostosowane były do posiadanych sił oraz charakteru teatrów działań. Obie floty musiały operować na skrzydłach, a więc ich rola w stosunku do wojsk lądowych byłaby pomocnicza. Szczególnie interesujące są kolejne warianty planu wojny na Bałtyku, zakładające całkowicie oryginalną koncepcję obrony stałej pozycji, opartej na gigantycznej zagrodzie minowej u wejścia do Zatoki Fińskiej i wzmocnionej bateriami artylerii nadbrzeżnej. Czasowe przynajmniej zatrzymanie tam floty niemieckiej miało gwarantować możliwość poczynienia niezbędnych przygotowań lądowych do obrony Petersburga przed nieprzyjacielskim desantem. Ponieważ wybuch wojny nastąpił w najbar-

[13] Cyt. za K. F. Szaciłło, *Russkij impierializm i razwitije flota*, s. 24.

dziej bodaj newralgicznym punkcie — w momencie odbudowy marynarki, zadania stawiane w planie operacyjnym miały charakter ściśle defensywny. Zbytnia ich jednostronność uwidoczniła się w trakcie działań, gdy wbrew wszelkim przewidywaniom, przeciwnik okazał się znacznie słabszy (Niemcy skierowali swoje główne siły do operacji na Morzu Północnym).

W chwili rozpoczęcia wojny flota czarnomorska nie miała ostatecznie zatwierdzonego planu, co jednak wobec zupełnie nowej sytuacji, która wytworzyła się w związku z pojawieniem się na wodach Morza Czarnego eskadry niemieckiej, nie miało większego znaczenia.

Obydwie floty, szczególnie zaś bałtycka, były jednak dobrze przygotowane do stawianych im zadań. Na Bałtyku wszystkie manewry i ćwiczenia przeprowadzano od 1907 r. zgodnie z generalnym założeniem przewidującym walkę floty rosyjskiej w oparciu o „pozycję centralną". Na wysokim poziomie stało wyszkolenie załóg, szczególnie artyleryjskiej; znalazło to zresztą całkowite potwierdzenie w czasie wojny. Bardzo niekorzystnie wyglądało natomiast wyposażenie baz — przestarzałych i niedostatecznie rozbudowanych. I tutaj kredyty na modernizację przyznano zbyt późno.

Źle przedstawiała się koordynacja poczynań, zarówno z Ministerstwem Wojennym, jak i Spraw Zagranicznych. Harmonijną współpracę z resortem wojskowym miała zapewniać Rada Obrony Państwa; faktyczne jej rozwiązanie w połowie 1908 r. spowodowało ograniczenie kontaktów, ostatecznie zerwanych po 1910 r. Były to zresztą kłopoty charakterystyczne dla systemu organizacyjnego sił zbrojnych przyjętego i w innych państwach (podobnie rzecz miała się na przykład w Niemczech). Trudna do wytłumaczenia była natomiast indolencja Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które przez dłuższy okres w przededniu zawarcia porozumienia z Wielką Brytanią nie potrafiło udzielić wiążącej odpowiedzi Morskiemu Sztabowi Generalnemu na pytanie, kto będzie głównym przeciwnikiem Rosji w przyszłym konflikcie (Imperium Brytyjskie czy Rzesza Niemiecka). Brak miarodajnych informacji spowodował wręcz groteskową sytuację: flota bałtycka przygoto-

wywała się do prewencyjnego uderzenia na marynarkę Szwecji, nastrojonej co prawda filogermańsko, ale jak najdalszej od myśli uczestnictwa w wojnie.

Operacje na Bałtyku przebiegały, jak wspomniano, w sytuacji specyficznej, przy pozornej przewadze floty rosyjskiej. W każdym momencie istniała jednak możliwość szybkiego przerzucenia tu przez Kanał Kiloński przeważających sił niemieckich z Morza Północnego: możliwości te kilkakrotnie w czasie wojny wykorzystywano. Ograniczało to znacznie plany ofensywne Rosjan. Ponieważ Niemcy nie próbowali przerwać rosyjskiej pozycji minowej, działania w znacznej mierze ograniczały się do „małej wojny" — operacji minowych i akcji okrętów podwodnych. Rosjanie zanotowali tu o wiele poważniejsze sukcesy, o czym świadczą m. in. straty obu stron (w stosunku do całości sił zresztą niewielkie) [14]. Szczególnie godne podkreślenia jest bardzo umiejętne posługiwanie się bronią minową, mającą zresztą w marynarce rosyjskiej niezłe tradycje. Największe osiągnięcia w wojnie podwodnej miały operujące z baz rosyjskich jednostki brytyjskie (rosyjskie okręty podwodne zazwyczaj zawodziły z powodu wad konstrukcyjnych, niesprawnego uzbrojenia i niedostatecznie wyszkolonych załóg) [15]. Nie wykorzystano natomiast możliwości działań na liniach komunikacyjnych łączących Rzeszę ze Szwecją i posiadających dla gospodarki niemieckiej poważne znaczenie (dowożono tamtędy deficytowe surowce strategiczne). W znacznym stopniu wiąże się to ze śmiercią (w kwietniu 1915 r.) długoletniego dowódcy floty rosyjskiej, Mikołaja von Essena; powszechnie uważano bo za najwybitniejszego od czasów Makarowa, admirała rosyjskiego. Jego następcy (Ludwig Körber, Bazyli Kanin, Adrian Niepienin) nie potrafili realizować zamierzeń poprzednika; trzeba było wielu starań, aby przełamać upór zwierzchników, trzymających się litery par excellence defensywnego planu wojny. Skomplikowany i niefor-

[14] Por. R. Greger, *Die russische Flotte im ersten Weltkrieg*, München 1970, s. 36 nn. (zweryfikowane listy strat).

[15] J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, Gdańsk 1973, s. 221.

tunny system dowodzenia podporządkował bowiem siły morskie na Bałtyku dowódcy powołanej do obrony stolicy 6 armii, co w znacznym stopniu przyczyniło się do ograniczenia działań ofensywnych floty.

Wskutek pojawienia się na Morzu Czarnym niemieckiego krążownika liniowego „Goeben" — okrętu silniejszego i znacznie szybszego od wszystkich pancerników rosyjskich flota czarnomorska znalazła się w trudnej sytuacji. Przewagę jakościową przeciwnika zdołano zniwelować w 1915 r., wraz z wejściem do akcji pierwszych okrętów typu „Impieratrica Marija". Wówczas udało się zdobyć panowanie na tym akwenie, co umożliwiło bardzo skuteczne współdziałanie z wojskami lądowymi — przez wysadzanie desantów, ostrzeliwanie nieprzyjacielskich pozycji nadbrzeżnych i dezorganizację transportu tureckiego. Kolejni dowódcy floty — admirałowie Andrzej Eberhardt i Aleksander Kołczak — potrafili dobrze wypełniać stawiane im zadania. Z przyczyn natury politycznej nie zdołano natomiast wyzyskać szansy zsynchronizowania operacji rosyjskich z działaniami floty alianckiej w Dardanelach.

Zorganizowana formalnie w 1916 r. flotylla Oceanu Lodowatego Północnego, utworzona z okrętów przerzucanych z Bałtyku, Oceanu Spokojnego i zakupionych w Japonii (dawne jednostki rosyjskie zdobyte przez Japończyków w latach 1904 - 1905), miała za zadanie ochronę jedynego szlaku komunikacyjnego łączącego Rosję z Zachodem przed atakami niemieckich okrętów podwodnych i minami.

Rewolucja Lutowa, która szczególnie w portach bałtyckich przebiegała w sposób bardzo gwałtowny, spowodowała we flotach tak poważne zmiany, że kampanię 1917 r. trzeba oceniać w zupełnie odmiennej skali.

Ogólny bilans lat 1914 - 1916 jest jednak pozytywny. Największe sukcesy osiągnięto stosując broń minową. Godne uwagi były także innowacje w dziedzinie taktyki (kombinowane zespoły sił nawodnych wspierane przez lotnictwo morskie na Morzu Czarnym, pierwowzór amerykańskich „Task Force" z lat drugiej wojny światowej; sprawne przeprowadzenie kilku operacji desantowych oraz osiągnięcia w dziedzinie budownictwa okrętowego (uniwer-

salne jednostki desantowe i transportowe typu „Elpidifor"). Godne podkreślenia były także wysoki poziom wyszkolenia i postawa marynarzy. Wyeksponowanie tych elementów jest o tyle istotne, że nie tylko w literaturze naukowej, ale nawet w beletrystyce (doskonałym przykładem mogą być znane powieści: *Remont generalny* Leonida Sobolewa i *Kapitan pierwszej rangi* Aleksego Nowikowa-Priboja) utarły się oceny marynarki rosyjskiej przez pryzmat „roku 1917" z jednej, i „Cuszimy" — z drugiej strony. Obydwa punkty widzenia, a zwłaszcza ten drugi, nie wydają się słuszne: podkreślanie wszystkich błędów, niedociągnięć, chaosu czy nawet łapówkarstwa wskazuje tylko na ogrom zadań, z jakimi musiano się uporać w latach 1905 - 1914, usiłując odrabiać wieloletnie zaniedbania.

Obiektywną miarą dokonań marynarki rosyjskiej w latach 1914 - 1917 może być tylko porównanie jej działalności z wojennym udziałem innych flot — francuskiej, włoskiej, austro-węgierskiej. Porównanie zaś takie wypada wielce korzystnie dla Rosji. Generalna ocena przewyższa więc znacznie tę, jaką przywykło się przykładać do wojsk lądowych. Sądzić można, że gdyby odbudowę podjęto bardziej sprężyście i gdyby nie napotykała ona tyle różnorakich trudności, wojenne organizacje floty mogłyby być jeszcze większe. Rosyjskie siły morskie miałyby też poważny wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej przed wybuchem wojny. Niewątpliwie bowiem miał rację podsekretarz stanu w Foreign Office, Charles Hardinge, oświadczając Izwolskiemu w Rewlu, w 1908 r., że gdy wobec morskich zbrojeń Niemiec sytuacja stanie się naprawdę naprężona, Rosja, dysponująca nie tylko lądową potęgą, ale i silną flotą stanie się prawdziwym arbitrem położenia [16].

[16] *British Documents on the Origins of the War 1898 - 1914*, vol. V, *The Near East, The Macedonian Problem, and the Annexation of Bosnia. 1903 - 1909*, London 1928, s. 245 - 246 (przyp.).

MARIAN WILK

Zadania, rola i działalność rosyjskich organizacji społecznych w okresie pierwszej wojny światowej

Zagadnienia związane z działalnością organizacji społecznych w okresie pierwszej wojny światowej należałoby zaliczyć do najważniejszych w dziejach przedrewolucyjnej Rosji. W ostatnich latach historycy radzieccy poświęcili tym sprawom wiele rozpraw i artykułów [1], ale stanu badań nie można uznać za zadowalający. Dotychczasowe wyniki badań nie dają dostatecznie jasnej odpowiedzi na pytanie, jaka była rola tych organizacji w życiu ekonomicznym i politycznym Rosji.

W referacie chciałbym zwrócić uwagę głównie na środowisko kupiecko-przemysłowe Moskwy, jako miejsca szczególnie ożywionych akcji politycznych, rozwijających się w miarę niepowodzeń caratu na froncie i postępującego kryzysu wewnętrznego.

Nadzieje na stworzenie po zwycięskiej wojnie „Wielkiej Rosji" z cieśninami czarnomorskimi, wyeliminowanie konkurencji niemieckiej, osiągnięcie wielkich dochodów dodatkowych z tytułu zamówień wojennych oraz przekonanie, że wojna zahamuje ruch rewolucyjny, odgrywały niewątpliwie główną rolę, gdy chodziło o przystąpienie Rosji do wojny. Świadectwem tego mógłby być

[1] G. Akimowa, *Rossijskaja burżuazija w gody pierwoj mirowoj wojny (Diejatielnost Ziemgora)*, „Woprosy Istorii" 1974, nr 10; W. Diakin, *Russkaja burżuazija i carizm w gody pierwoj mirowoj wojny (1914 - 1917)*, Leningrad 1967; G. Kasarow, *Borba proletariata Moskwy protiw „raboczej gruppy" Moskowskogo Obłastnogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta", Istorija, 1914, nr 3; W. Ławieryczew, *Po tu storonu barrikad*, Moskwa 1967; A. Sidorow, *Ekonomiczeskoje położenije Rossii w gody pierwoj mirowoj wojny*, Moskwa 1967; S. Tiutiukin, *Wojna, mir, rewolucja. Idiejnaja borba w raboczem dwiżenii Rossii 1914 - 1917*, Moskwa 1973.

przebieg uroczystego posiedzenia Dumy Państwowej 26 VII (8 VIII) 1914 r.; jednocześnie prasa burżuazyjna wzywała do zaniechania międzypartyjnych polemik.

Sukcesy wojsk rosyjskich na froncie galicyjskim i przejściowe osłabienie ruchu strajkowego w pierwszym okresie wojny sprzyjały tym optymistycznym nastrojom. W chórze lojalnych i entuzjastycznych nawet enuncjacji szczególne miejsce zajmowała Moskwa — centrum burżuazji narodowej. Kupcy i przemysłowcy moskiewscy już przedtem akcentowali mocno swoje ambicje polityczne, ale dopiero wybuch wojny dawał, ich zdaniem, szanse osiągnięcia nie tylko dodatkowych korzyści materialnych, lecz także pewnych ustępstw ze strony caratu, tzn. zgody na współudział przedstawicieli kapitału w sprawowaniu władzy. Wychodząc z tych założeń, podjęto też praktyczne kroki, które miały przekonać władze o poparciu udzielanym przez burżuazję. Tak więc Duma moskiewska wyasygnowała 1 mln rb. na zorganizowanie pomocy sanitarnej dla frontu. Kiedy do Moskwy zaczęły przybywać transporty z rannymi, oddano do dyspozycji władz wojskowych pewną liczbę szkół w celu wykorzystania ich jako szpitali. Otwarto kursy dla pielęgniarek. Moskiewskie tramwaje i autobusy przystosowano częściowo do przewożenia rannych [2].

Wydarzenia na froncie i czasowe osłabienie ruchu strajkowego stwarzały istotnie nadzieję, że Mikołaj II pójdzie na pewne ustępstwa polityczne. Panowało przekonanie, iż rząd odpowie na wiernopoddańcze deklaracje jakimś liberalnym aktem, który zbliżyłby go do „społeczeństwa", tj. burżuazji. Zaczęto mówić o amnestii i innych zabiegach zmierzających do „pojednania ze społeczeństwem". W artykułach zamieszczonych na łamach „Birżewych Wiedomostiej" „Rieczi" i „Russkich Wiedomostiej" wspomniano wyraźnie o konieczności „odnowienia życia". Sugerowano, że skoro naród okazuje władzy zaufanie, to rząd powinien okazać to samo narodowi [3].

---

[2] *Istorija Moskwy*, t. V, Moskwa 1955, s. 278.

[3] „Birżewyje Wiedomosti" 27 - 29 VIII 1914; „Riecz" 16 VIII 1914, „Russkije Wiedomosti" 9 - 11 VIII 1914.

W takiej atmosferze powołano w 1914 r. dwie organizacje społeczne o zasięgu centralnym: Ogólnorosyjski Związek Ziemstw i Ogólnorosyjski Związek Miast. Szybciej zaczęły się jednoczyć ziemstwa — Związek Ziemstw powstał już 30 lipca (12 VIII) na zjeździe przedstawicieli ziemstw gubernialnych w Moskwie. Na jego czele stanął ks. Jerzy Lwow, zbliżony do prawego skrzydła kadetów. Początkowo zamierzano włączyć do Związku Ziemstw także i samorządy miejskie, ale uniemożliwiły to stare tarcia między miastami i ziemstwami. Dlatego też w dniach 8 - 9 (21 - 22) sierpnia odbył się w Moskwie zjazd prezydentów miast, który powołał samodzielny Związek Miast na czele z Wiktorem Briańskim, pełniącym wówczas obowiązki prezydenta Moskwy. Organizacje te zrzeszały w większości liberalną szlachtę, inteligencję, kupców i właścicieli domów. Siedzibą organów centralnych była Moskwa.

W pierwszym okresie swojej egzystencji oba związki rozwinęły dość ożywioną działalność na odcinku organizowania pomocy dla rannych, chorych i uchodźców, zakładając szpitale, organizując pociągi sanitarne, zaopatrując wojsko w medykamenty itp.; w późniejszym okresie zajęto się też walką z epidemiami. Oba związki utworzyły gęstą sieć komitetów generalnych, powiatowych i frontowych.

Liberalni działacze już od razu starali się wykorzystać te organizacje jako czynnik presji na rząd. Tendencje podobne uwidoczniły się m. in. we wrześniu 1914 r., w czasie narad przebywających w Moskwie przedstawicieli wielu miast. Wyrażano wówczas pogląd, że nie może się powtórzyć historia związków zlikwidowanych po rewolucji 1905 roku. W takiej sytuacji minister spraw wewnętrznych Mikołaj Makłakow powiadomił o wszystkim rząd, sugerując ograniczenie funkcji związków tylko do niesienia wojsku praktycznej pomocy w okresie trwania wojny.

Wewnątrz związków rozwinęła się walka o wpływy między różnymi grupami politycznymi. O ile w Związku Ziemstw dominującą pozycję zdobyli oktiabryści, o tyle w Związku Miast zwycięstwo odniósł blok progresistów-kadetów, wyrazem czego było objęcie we wrześniu głównej funkcji przez kadeta Michała Czełnokowa i wyeliminowanie Briańskiego. Organ oktiabrystów „Gołos

Moskwy" wyrażał z tego powodu niezadowolenie stwierdzając, iż winien jest wszystkiemu przede wszystkim przywódca partii kadetów — Paweł Milukow [4].

Praktyczna działalność związków była dość ograniczona, wartość zamówień państwowych zgłoszonych do realizacji za pośrednictwem tych organizacji nie przekroczyła 100 mln rb.

Z biegiem czasu zaczęło się pojawiać w prasie coraz więcej artykułów sugerujących konieczność „zmiany stosunków między rządem i społeczeństwem". W kręgach burżuazyjnych krążyły też pod koniec 1914 r. pogłoski o wzrastających niedostatkach w armii rosyjskiej, co zresztą zgodne było z rzeczywistością. W bardziej wtajemniczonych kołach „patriotyczny entuzjazm" zmieniał się powoli w „patriotyczną trwogę" [5].

Już w jesieni 1914 r. można było obserwować aktywizację partii kadetów. We wrześniu odbyli oni w Moskwie wiele narad. Spotkania odbywały się głównie w prywatnych mieszkaniach i w siedzibie redakcji „Russkich Wiedomostiej". W dyskusjach wypowiadano wiele krytycznych uwag pod adresem dowódców, złego zaopatrzenia armii, nieporadności w przeprowadzaniu ewakuacji itp. Wyrażano niezadowolenie, że rząd wydaje wiele dekretów z mocą ustawy. Wysuwano nawet sugestie, żeby wystosować petycję do cara.

Takie same kwestie rozpatrywano w kręgach działaczy Związku Ziemstw i Związku Miast, przy czym tutaj sugerowano możliwość przedstawienia carowi nastrojów społeczeństwa za pośrednictwem przewodniczącego Dumy, Michała Rodzianki. Sądzono, że okazją ku temu mógłby być dzień 6 (19) grudnia, dzień imienin cara, kiedy skądinąd spodziewano się oświadczenia Mikołaja II na temat sytuacji wewnętrznej Rosji.

Sygnalizowane fakty o brakach w zakresie zaopatrzenia armii spowodowały, iż zainteresowano się tym także „prywatnie" w kręgu niektórych przedstawicieli burżuazji. Na front jeździli m. in. Aleksander Guczkow, czołowy działacz partii progresistów Paweł

[4] „Gołos Moskwy" 17 IX 1914.
[5] „Utro Rossii" 14 I 1915.

Riabuszyński i Rodzianko. Ich późniejsze wypowiedzi potwierdzały opinię, że Rosja nie została przygotowana dostatecznie do prowadzenia wojny. W listopadzie 1914 r. sam Mikołaj II pisał do swojej żony, Aleksandry: „Brakuje nam znowu pocisków. Dlatego w czasie walk wojska nasze muszą je oszczędzać, a to oznacza, że w boju cały ciężar spada na piechotę; wskutek tego straty są kolosalne... Uzupełnienia nadchodzą, ale połowa przybywających na front żołnierzy nie ma karabinów" [6].

Napotkawszy duże trudności w zaopatrzeniu armii, carat starał się przede wszystkim o zwiększenie dostaw zagranicznych. Zabiegi te mogły przynieść poprawę sytuacji na froncie, potrzebny był jednak czas na realizację dostaw, a niezależnie od tego sojusznicy sami nie posiadali na przełomie 1914/1915 r. zbyt dużo broni i amunicji. Chcąc nie chcąc, rząd zmuszony był zatem organizować we własnym zakresie dodatkową produkcję, zawierając porozumienia z wielu kapitalistami piotrogrodzkimi, którzy w przyspieszonym tempie przestawiali swoje zakłady na produkcję amunicji. W praktyce jednak mobilizacja prywatnego przemysłu nie przyniosła w 1914 r. poważniejszych rezultatów.

„Klęska galicyjska" 1915 r. spowodowała w społeczeństwie poważny wzrost niepokoju o losy wojny. Coraz częściej zaczęto wysuwać sugestię, iż stary aparat rządowy nie doprowadzi Rosji do zwycięstwa. Z całą ostrością zaczęła wyłaniać się konieczność utworzenia scentralizowanych organów państwowych, nie tylko odpowiedzialnych za zaopatrzenie armii, lecz także czuwających nad organizacją całej produkcji wyposażenia wojennego. Należało przy tym podjąć decyzje, które przynajmniej częściowo zadowalałyby i opozycję, i opinię publiczną. Konieczne było oczywiście też zwiększenie roli prywatnego kapitału w produkcji wojennej. Tymi sprawami miał się zająć powołany w maju 1915 r. Komitet do spraw zabezpieczenia armii w zakresie artylerii. Na czele Komitetu stanął minister wojny, a w jego skład wchodzili oprócz urzęd-

---

[6] *Pieriepiska Nikołaja i Aleksandry Romanowych*, t. III, Moskwa—Pietrograd 1923, s. 53.

ników ministerstwa przedstawiciele Dumy Państwowej, Rady Państwa i Rady Zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu.

Powołanie Komitetu nie mogło zadowolić opozycji burżuazyjnej. Przemysłowcom Moskwy nie odpowiadały ani jego funkcje, ani skład osobowy. Ci, którzy reprezentowali w nim przemysł (A. Putiłow, A. Wyszniegradskij, I. Utin, M. Awdakow), nie wyrażali poglądów liberalnej burżuazji, bo sami byli ściśle powiązani z biurokracją rządową: to oni otrzymywali w pierwszej kolejności największe zamówienia państwowe. Moskiewska i prowincjonalna burżuazja, stanowiące oporę rosyjskiego liberalizmu, raczej nie miały możliwości wypowiadania się na forum Komitetu.

Problem nie sprowadzał się jednak tylko do współzawodnictwa o otrzymywanie zamówień państwowych. Było bowiem rzeczą oczywistą, że zamówienia dotyczyć musiały przede wszystkim produkcji zbrojeniowej i w tym zakresie Piotrogród posiadał monopol ze względu na istniejące tam zakłady metalowe. Moskwa nie mogła w tej dziedzinie rywalizować ze stolicą.

Sedno sprawy tkwiło w szerokich kompetencjach Komitetu do spraw artyleryjskiego zabezpieczenia armii. Zaopatrzenie armii miało w dalszym ciągu pozostawać w rękach aparatu biurokratycznego — zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Tymczasem burżuazja moskiewska miała zastrzeżenia co do operatywności tego aparatu. Co więcej, chciała wywierać istotny wpływ na decyzje dotyczące gospodarki kraju podczas toczącej się wojny. Tylko taka sytuacja mogła jej zapewnić powolny, lecz systematycznie wzrastający wpływ na decyzje polityczne rządu. W ten sposób zrodziło się hasło „mobilizacji przemysłu", mające na celu polepszenie zaopatrzenia poprzez wciągnięcie do produkcji wojennej także średniego i drobnego przemysłu.

Okolicznością, która skłaniała burżuazję do działania był także obserwowany wyraźnie od wiosny 1915 r. wzrost fali rewolucyjnej, która przybierała na sile w miarę zbliżania się 1 maja. W Mo-

[7] G. Kasarow, *Staczecznoje dwiżenije w Moskwie w gody pierwoj mirowoj wojny*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta", Istorija 1970, nr 6, s. 32.

skwie w samym tylko kwietniu wybuchły 33 strajki, w których brało udział prawie 10 tys. robotników [7].

W przededniu IX Zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu w gazecie Riabuszyńskiego „Utro Rossii" pisano: „Należy nie tracąc ani jednej minuty mobilizować cały przemysł i przystosować wszystkie fabryki do potrzeb wojny. Postulaty rynku i potrzeby prywatne winny być zepchnięte na ostatni plan, a wszystkie potrzebne do produkcji wojennej fabryki powinny zostać zasilone urządzeniami i maszynami z tych zakładów, które nie mogą pracować dla armii. Wszystkich robotników należy zmobilizować, poddać wojennej dyscyplinie i skierować do odpowiednich fabryk, ponieważ praca przy maszynie jest tak samo potrzebna i odpowiedzialna, jak udział w walkach na froncie" [8].

Oprócz spraw ekonomicznych wysuwano też konkretne żądania polityczne, postulując szybsze zwołanie sesji Dumy oraz utworzenie „rządu obrony narodowej" z udziałem działaczy organizacji burżuazyjnych.

IX Ogólnorosyjski zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu rozpoczął obrady 26 V (8 VI) 1915 r. w Piotrogrodzie. Przybyli na zjazd przedstawiciele sfer przemysłowych z wszystkich ośrodków, członkowie Dumy, Rady Państwa, urzędnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Telegramy powitalne przesłali m. in. Mikołaj II i premier Iwan Goremykin. Zjazd miał przede wszystkim przedyskutować ogólne problemy gospodarcze kraju; Rada Zjazdu, posiadająca w swym składzie większość fabrykantów z Piotrogrodu, nie przewidywała żadnej dyskusji na tematy polityczne. Przygotowany przez nią referat poświęcony był w dużym stopniu powojennym perspektywom rozwoju Rosji.

Dnia 27 maja (9 VI) zjawił się na sali obrad Riabuszyński. Świetny mówca, wygłosił błyskotliwe i pełne patriotycznych sloganów przemówienie, które stało się zwrotnym punktem obrad zjazdu. Treść wystąpienia Riabuszyńskiego wykraczało poza ramy programu ustalonego przez Radę Zjazdów. Riabuszyński, który przybył do Piotrogrodu niemal prosto z frontu, przedstawił w najciemniejszych barwach obraz odwrotu wojsk rosyjskich po klęsce

[8] „Utro Rossii" 23 V 1915.

galicyjskiej, po czym wezwał burżuazję do zjednoczenia się i wzięcia w swoje ręce spraw zaopatrzenia armii. Drogą wiodącą do realizacji tych zamierzeń miało być powołanie tzw. komitetów wojskowo-przemysłowych. Przedstawiając propozycję powołania nowej organizacji, Riabuszyński dał niedwuznacznie do zrozumienia, że gabinet Goremykina nie cieszy się zaufaniem przemysłowców. Gdyby istniał rząd, w którym uczestniczyliby przedstawiciele kapitału, można by myśleć z ufnością o końcowym sukcesie wojny.

Przemówienie Riabuszyńskiego wywarło wielkie wrażenie, co podkreślały niemal wszystkie gazety. W „Pietrogradskim Kurierze" pisano: „Przyjazd przedstawiciela przemysłowej Moskwy — P. P. Riabuszyńskiego, który spóźnił się na otwarcie zjazdu i wystąpił drugiego dnia z wielkim, pełnym pasji przemówieniem na temat wojny i przemysłu, zniweczył wszelkie plany przywódców zjazdu. Płomienne przemówienie przedstawiciela Moskwy znalazło szeroki oddźwięk wśród uczestników. Z tego też powodu odłożony został oficjalny program, poświęcony głównie przyszłości, a zjazd, nie bacząc na przyjętą wcześniej rezolucję, powrócił do dyskusji o sprawach aktualnych, tj. o wojnie, spoglądając na ten problem z zupełnie innej strony" [9].

Głównym rezultatem zjazdu było powołanie nowej organizacji — komitetów wojskowo-przemysłowych. Miały się one zająć przede wszystkim wciągnięciem prywatnych fabryk do produkcji wojennej i rozprowadzaniem wśród nich zamówień zgłaszanych przez urzędy państwowe; miały też dbać o dostawy surowców dla tych fabryk i zapewnić im siłę roboczą. Grupa Riabuszyńskiego chciała w ten sposób regulować gospodarkę wojenną, koordynować polityczne postulaty burżuazji handlowo-przemysłowej i odsunąć potentatów przemysłu metalowego od sprawowania kierowniczej roli w rosyjskim obozie przemysłowym. Jasne było, że powołanie komitetów stanowiło swego rodzaju akt nieufności wobec rządu, który nie potrafił należycie przygotować zaopatrzenia armii.

Przewodniczącym Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysło-

[9] „Pietrogradskij Kurier" 28 V 1915.

wego został Mikołaj Awdakow, reprezentant konserwatywnej burżuazji piotrogrodzkiej, przewodniczący syndykatu „Produgol" i akcjonariusz innych towarzystw. Wkrótce jednak, bo już na I ogólnorosyjskim zjeździe komitetów wojskowo-przemysłowych (25 - 27 VII 1915) nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego. Funkcję tę objął Aleksander Guczkow, a jego zastępcą został Aleksander Konowałow. Obaj związani byli blisko z kręgami moskiewskimi.

Należałoby też zwrócić uwagę na związek Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego z Dumą Państwową i Radą Państwa — za pośrednictwem Konowałowa, Czełnokowa, Andrzeja Szyngariowa (posłowie do Dumy) oraz Mikołaja von Dietmara, Fiodora Iwanowa i Guczkowa (członkowie Rady Państwa). W Komitecie Centralnym działali wybitni reprezentanci partii burżuazyjnych. Dominującą pozycję posiadali progresiści (Konowałow, Aleksander Bublikow), ale swoją wymowę miały też nazwiska dekabrystów (Guczkow) i kadetów (Szyngariow, Paweł Kutler). W Komitecie Centralnym znaleźli się też przedstawiciele Rady Zjazdów. Z daleka natomiast trzymali się tacy potentaci przemysłu piotrogrodzkiego, jak Rutiłow, Utin czy Wyszniegradzki. Silną i w jakimś sensie samodzielną pozycję zdobyli w naczelnych władzach komitetów przedstawiciele Moskwy.

Rada Ministrów zatwierdziła powołanie Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego 4 (17) VIII 1915 r. Jednym z członków rządu, który poparł ideę Komitetu, był minister wojny Aleksy Poliwanow — objął to stanowisko w czerwcu 1915 r. po dymisji Włodzimierza Suchomlinowa.

Mając na uwadze realizację szeroko pojmowanych planów ekonomicznych i politycznych, przystąpiono do prac organizacyjnych, których efektem miało być zorganizowanie sieci komitetów na terenie całej Rosji. Szybko powstały komitety wojskowo-przemysłowe w Moskwie, Woroneżu, Kijowie, Odessie, Kazaniu, Wiatce i w Mikołajewie. W ciągu trzech miesięcy powołano 73 komitety, a do marca 1916 r. — 226, z tego 34 obwodowe i 192 rejonowe [10].

[10] *Spisok wojenno-promyszlennych komitietow*, Pietrograd 1916.

Wkrótce po powołaniu komitetów wojskowo-przemysłowych, bo już 10 (23) VII 1915 r., Związek Ziemstw i Związek Miast, które od lata tego roku rozszerzyły swoją działalność ekonomiczną, utworzyły tzw. Główny Komitet do spraw zaopatrzenia armii (Ziemgor), którego zadaniem było organizowanie współdziałania ziemstw i samorządów miejskich na odcinku zaopatrzenia armii. Ziemgor, organicznie związany ze Związkiem Miast i Związkiem Ziemstw, był jednak formalnie jak gdyby samodzielną organizacją, która miała wciągnąć do produkcji wojennej warsztaty i drobne zakłady produkcyjne [11].

Powstała zatem jeszcze jedna organizacja społeczna, i to — przynajmniej teoretycznie — konkurentka komitetów wojskowo-przemysłowych, bo właśnie przemysł drobny i warsztaty miały zostać objęte ich działalnością. W tym sensie powołanie Ziemgoru świadczyło o rywalizacji między różnymi kręgami burżuazji rosyjskiej w okresie wojny.

Ziemgor utworzył na wzór ziemstw i miast sieć swoich organów terenowych: gubernialnych, powiatowych i miejskich „komitetów do spraw zaopatrzenia armii"; w Piotrogrodzie i w Odessie powołano oddziały wykonawcze Komitetu Głównego. Ziemgor otrzymywał zamówienia od urzędów państwowych, głównie Ministerstwa Wojny i Ministerstwa Marynarki i rozdzielał je między ziemstwa oraz urzędy miejskie, czuwał nad ich realizacją, załatwiając też sprawy przekazywania instytucjom wojskowym gotowych produktów.

Głównym pełnomocnikiem Związku Ziemstw w Ziemgorze był ks. Jerzy Lwow, zaś pełnomocnikiem Związku Miast — przywódca tej organizacji Czełnokow. Faktycznym przywódcą Ziemgoru był jednak Lwow. Ziemgor istniał formalnie, gdyż rząd nie zatwierdził go, mimo iż Rada Ministrów dyskutowała nad projektem statutu tej organizacji [12].

Działalność gospodarcza organizacji społecznych nie pokrywała się z założeniami, jakie przyjęto w momencie ich powoływania. Z różnych powodów nie zrealizowały one swoich planów ekono-

[11] G. Akimowa, *Rossijskaja burżuazija*, s. 67, 68.

[12] Ibidem, s. 69, 70.

micznych — stosunkowo największe rezultaty w akcji mobilizowania drobnego i średniego przemysłu osiągnęły komitety wojskowo-przemysłowe.

Oceny pierwszego etapu działalności komitetów dokonano na posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa 27 I (9 II) 1916 r. Do tego momentu komitety otrzymały zamówienia na sumę 250 mln rb., dostarczając urzędom wojskowym towarów o wartości tylko 2 300 tys. rb. W dyskusji podawano przykłady wielkich opóźnień w dostawach komitetów. Przedstawiciele Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego powoływali się na to, że był to okres organizacyjny, w którym należało pozyskać do współpracy różne zakłady, werbować kadrę fachowców itp.

Obecny na tym posiedzeniu Konowałow zapewniał, że okres organizacyjny minął i wkrótce rozpoczną się masowe dostawy dla wojska. Stało się jednak inaczej. Nieudolne realizowanie podjętych przez komitety zobowiązań i angażowanie się w działalność polityczną spowodowało zmniejszenie zamówień dla komitetów ze strony rządu.

Udział komitetów w zaopatrzeniu armii rosyjskiej do lutego 1916 r. nie był zbyt wielki. Ilustruje to poniższa tabela [13]:

Nazwa urzędu	Ogólna wartość zamówień w mln rb.	Wartość zamówień przekazanych komitetom w mln rb.
Główny Zarząd Artyleryjski	3 600	130
Główna Intendentura	3 660	100
Główny Zarząd Wojenno-Techniczny	630	30
Główny Zarząd Sanitarny	50	2
Razem	7 940	262

[13] A. Pogrebinskij, *Mobilizacja promyszlennosti carskoj Rossii w pierwuju mirowuju wojnu 1914 - 1917*, Moskwa 1950, s. 413.

Powyższe zestawienie zostało zrobione przez Komisję Nadzorczą Komitetu Obrony Państwa w październiku 1916 r. Wynika z niego, że zamówienia otrzymywane przez komitety wojskowo-przemysłowe stanowiły tylko 2 - 3% ogólnej sumy zamówień dawanych różnym instytucjom i fabrykom przez agendy Ministerstwa Wojny. Warto przy tym zauważyć, że są to liczby dotyczące zamówień, a nie ich realizacji. W tym drugim przypadku dane procentowe byłyby jeszcze bardziej niekorzystne dla komitetów. Dane procentowe z tabeli zgodne są z liczbami podanymi na II Ogólnorosyjskim zjeździe komitetów wojskowo-przemysłowych w lutym 1916 r., kiedy to udział komitetów w globalnych dostawach dla wojska oceniano właśnie na 2 do 3% [14].

Do 1 (14) I 1917 r. komitety przekazały wojsku sprzęt wojenny i intendencki na sumę 131 965 585 rb., co stanowiło około 70% zamówień poczynionych w komitetach. Przyczyny poważnych opóźnień w wywiązywaniu się z podjętych zobowiązań były różnorodne. Można mówić o nieporadności komitetów, nieprzystosowaniu wielu fabryk do produkcji sprzętu bojowego, o rywalizacji różnych urzędów, instytucji i organizacji społecznych — o fabryki, surowce, siłę roboczą itp. Z drugiej strony, trzeba uświadomić sobie też obiektywną sytuację, w której komitety nie miały żadnych kompetencji ani możliwości zmuszenia właścicieli fabryk do wykonywania zamówień, ani także prawa kontrolowania produkcji. Pomocniczą rolę w kontrolowaniu produkcji miały pełnić komitety fabryczne jako terenowe organy Komitetu Obrony Państwa. Trzeba też dostrzegać rywalizację o zamówienia pomiędzy poszczególnymi komitetami wojskowo-przemysłowymi oraz tarcia w samym Komitecie Centralnym. Od jesieni 1916 r. rząd podjął wiele decyzji ograniczających możliwość swobodnej działalności tej, jednak niewątpliwie prężnej, organizacji burżuazyjnej [15].

Tak czy inaczej komitety wojskowo-przemysłowe nie wniosły zbyt wielkiego wkładu w bojowe i materiałowe zaopatrzenie armii.

[14] *Trudy II sjezda priedstawitielej wojenno-promyszlennych komitietow*, Pietrograd 1916, s. 147.

[15] Por. N. Razumowskaja, *Centralnyj Wojenno-Promyszlennyj Komitiet*, Moskwa 1947, s. 147.

Precyzyjne dane liczbowe trudne są do ustalenia. Ogólnie można jednak przyjąć, że ekonomiczna działalność komitetów od czerwca 1915 r. do marca 1917 r. zamyka się sumą około 800 mln rb.[16] Potwierdza to liczba 1300 zakładów, które działały według zleceń komitetu, stanowiąca 8 - 9% wszystkich fabryk Rosji. Produkcja ich osiągnęła w tym czasie w skali ogólnorosyjskiej wartość ok. 13,2 mld rb. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że około 80% tej produkcji szło na potrzeby wojny, to udział komitetów wyniósłby właśnie ok. 800 mln rb., co stanowiło 6 - 7% wszystkich dostaw dla frontu. Nie jest to liczba imponująca, ale trzeba też wziąć pod uwagę określony udział komitetów w materiałowym zaopatrywaniu armii rosyjskiej, chociażby nie odpowiadał on organizatorom komitetów i nie zadowalał czynników rządowych.

Na tle działalności ekonomicznej wszystkich komitetów wojskowo-przemysłowych uwydatnia się szczególnie rola Komitetu Moskiewskiego. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że skupił on w swoim ręku wszystkie zamówienia na produkcję przemysłu włókienniczego w rejonie moskiewskim. Działalność w dziedzinie zaopatrywania armii w artykuły pochodzenia włókienniczego była niewątpliwie najistotniejszym elementem gospodarczej roli Komitetu Moskiewskiego. Nie była to jednak w całości działalność samodzielna, lecz tylko współudział w zaopatrywaniu frontu — łącznie z takimi organizacjami, jak Moskiewski Komitet Giełdowy, Ogólnorosyjskie Towarzystwo Właścicieli Fabryk Bawełnianych, Ogólnorosyjskie Towarzystwo Właścicieli Fabryk Lnianych. Wartość tych operacji ocenia się na około 400 mln rb, a więc 50% wszystkich dostaw komitetów.

Komitet czynił też wysiłki, by organizować w swoim rejonie produkcję sprzętu bojowego, ale przystosowanie niewielkich fabryk mechanicznych czy warsztatów do wytwarzania amunicji okazało się sprawą bardzo trudną. Do marca 1917 r. Komitet Moskiewski otrzymał do rozdzielenia między różne fabryki za-

[16] E. Majewski, *Ekonomika russkoj promyszlennosti w usłowijach pierwoj mirowoj wojny*, Moskwa 1957, s. 93.

mówienia na sumę 134 236 000 rb., z czego przekazał w terminie towary wartości 95 245 000 rb. Można więc przyjąć, że do Rewolucji Lutowej rozdzielono przy współudziale Komitetu Moskiewskiego zamówień na sumę ok. 530 mln rb.[17] Zrealizowano je w ok. 70%.

Wyniki dotychczasowych badań pozwalają na stwierdzenie, że pozostałe organizacje burżuazyjno-obszarnicze odegrały jeszcze mniejszą rolę w ówczesnym życiu gospodarczym Rosji. Wartość zamówień zgłoszonych do realizacji za pośrednictwem Związku Ziemstw i Związku Miast ocenia się na 74,4 mln rb.[18], a jeszcze mniejszymi liczbami można zilustrować działalność gospodarczą Ziemgoru. W 1916 r. Ziemgor otrzymał wprawdzie poważne zamówienie na zorganizowanie m. in. produkcji uprzęży (120 mln rb.), ale intendentura nie dostarczyła skór i zamówienie pozostało na papierze[19]. Ziemgor odegrał natomiast pewną rolę w zakresie współpracy z urzędami zajmującymi się sprawami ewakuacji przedsiębiorstw zachodnich guberni; próby organizowania własnych fabryk nie miały powodzenia.

Angażując się w prace organizacji społecznych burżuazja rosyjska liczyła nie tylko na konkretne zyski, ale także na awans polityczny. Nie zrealizowawszy swoich ekonomicznych ambicji w sensie uchwycenia w ręce steru życia gospodarczego Rosji i widząc jednocześnie aktywizację środowiska robotniczego, angażowano się coraz bardziej w rozgrywki polityczne z caratem.

Wyrazem aktywizacji politycznej burżuazji, która zaczęła wykorzystywać organizacje społeczne jako trybuny opozycji antycarskiej, był przebieg I Zjazdu Komitetów Wojskowo-Przemysłowych w lipcu 1915 r. Zjazd toczył się w atmosferze krytyki skierowanej pod adresem rządu Goremykina. Padały już wówczas głosy, by przywódcy Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysło-

[17] „Izwiestija Moskowskogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta" luty 1918, nr 52.

[18] P. Laszczenko, *Historia gospodarcza ZSRR*, t. II, Warszawa 1956, s. 607.

[19] G. Akimowa, *Rossijskaja burżuazija*, s. 75.

wego, Związku Ziemstw i Związku Miast weszli w skład rządu jako ministrowie bez teki.

Centralną postacią zjazdu był znowu Paweł Riabuszyński. Przemawiał on dwukrotnie, akcentując rolę Moskwy w aktywizacji obozu burżuazyjnego i domagając się zmian w składzie rządu. Riabuszyński powiedział m. in.: „My rzeczywiście chcemy silnej władzy, ale obecnie nie mamy takiego rządu. Rodzi się w związku z tym wątpliwość — kto właściwie rządzi obecnie Rosją. My tego nie wiemy. Jeżeli dalej będziemy się godzić z taką martwotą władzy, to Rosja utraci swój międzynarodowy autorytet" [20].

Warto zwrócić uwagę na to, że z wielu wypowiedzi przebijała niechęć wobec propozycji włączenia przedstawicieli Związku Ziemstw i Związku Miast do Centralnego Komitetu Miast. Sytuacja polityczna dyktowała jednak konieczność skonsolidowania wszystkich sił liberalnej burżuazji i dlatego I Zjazd Komitetów Wojskowo-Przemysłowych postanowił włączyć do Komitetu Centralnego przedstawicieli ziemstw i samorządów miejskich. Nigdy jednak nie doszło do ścisłego współdziałania komitetów wojskowo-przemysłowych, Związku Ziemstw i Związku Miast, mimo formalnie poprawnych stosunków i zbliżonych stanowisk politycznych [21].

I Zjazd Komitetów Wojskowo-Przemysłowych miał duże znaczenie w działalności politycznej tej organizacji. Komitety po raz pierwszy przedstawiły swoje stanowisko, wypowiadając się za zmianą gabinetu i popierając tym samym sugestie kształtującego się w Dumie tzw. bloku postępowego.

W okresie trwania sesji Dumy (19 VII - 3 IX 1915) działacze komitetów wojskowo-przemysłowych, Związku Miast i Związku Ziemstw odbyli w Moskwie wiele zebrań, na których dyskutowano nad aktualną sytuacją polityczną w Rosji. Stwierdzono, iż rząd w dawnym składzie nie będzie w stanie doprowadzić Rosji do zwycięstwa. Postulowano włączenie w skład Rady Ministrów

---

[20] *Trudy I Sjezda wojenno-promyszlennych komitietow*, Pietrograd 1915, s. 14.

[21] „Utro Rossii" 26 - 28 VII 1915.

przedstawicieli kapitału, padały nawet głosy o konieczności zmiany całego gabinetu. Potwierdzeniem tych nastrojów było opublikowanie przez „Utro Rossii" 13 (26) VIII 1915 r. pełnego składu tzw. gabinetu obrony narodowej, na którego czele miałby stanąć przewodniczący Dumy, Michał Rodzianko.

W trakcie następnych zebrań liderów partii opozycyjnych i organizacji burżuazyjnych rozpatrywano sprawę odpowiedzialności rządu przed Dumą. Większość zebranych wypowiadała się za uzgadnianiem akcji z Dumą, gdyż działania samodzielne byłyby wodą na młyn prawicy [22]. Mimo różnych rozbieżności uzgodniono, że delegacja w składzie: Jerzy Lwow, Michał Czełnokow, Sergiusz Bułoczkin, Aleksander Konowałow i Paweł Riabuszyński przekaże carowi sugestie dotyczące konieczności przeprowadzenia zmian w składzie Rady Ministrów. W celu spopularyzowania postulatów opozycji i umożliwienia agitacji za programem tworzącego się „bloku postępowego", zaproponowano powołanie na terenie całej Rosji tzw. komitetów koalicyjnych, z komitetem moskiewskim jako centralnym. Na naradach tych padały nawet podobno głosy, że przemysłowcy zaprzestaną produkcji na rzecz armii, jeżeli car nie pójdzie na ustępstwa.

Koncepcja wysłania do Mikołaja II delegacji nie uzyskała jednak szerszego poparcia, gdyż sami jej inicjatorzy przestraszyli się właściwie takiego kroku. Chociaż więc progresiści byli dalej zwolennikami bezpośrednich rozmów z carem, inicjatywę w wyborze form kontaktu pozostawiono Dumie moskiewskiej.

Uchwaliła ona istotnie rezolucję głoszącą hasło „jedności przedstawicielstwa narodowego z krajem" i postulat gabinetu złożonego z osób cieszących się zaufaniem społeczeństwa. Wystąpienie Moskwy dało początek szerszej kampanii, która objęła nie tylko rejon centralny. Deklaracje wielu dum miejskich innych organizacji popierały formułę moskiewską, na ręce Czełnokowa wpływały depesze z wyrazami solidarności. Nawet Duma piotrogrodzka, zwykle

[22] Informacja naczelnika moskiewskiej ochrony, 21 VIII 1915. *Burżuazija nakanunie fiewralskoj rewolucji. Sbornik matieriałow i dokumientow*, Moskwa 1927, s. 35.

różniąca się w poglądach politycznych, przyjęła rezolucję solidaryzującą się z Moskwą [23].

Warto też zwrócić uwagę, że deklaracja moskiewska spowodowała pewne rozdźwięki nawet w łonie rządu. Niektórzy ministrowie (Aleksy Poliwanow, Jerzy Samarin, Aleksander Kriwoszein) wypowiadali się za ustępstwami wobec burżuazji. Mikołaj II nie zgodził się jednak na rozmowy z delegacją działaczy burżuazyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że aktywność organizacji społecznych przyspieszyła m. in. powstanie „bloku postępowego" w Dumie — głównego odtąd ośrodka opozycji burżuazyjnej, a częściowo też burżuazyjno-obszarniczej [24]. Dnia 22 VIII (4 IX) 1915 r. uzgodniono tekst deklaracji bloku, a w trzy dni później podano go do publicznej wiadomości.

Carat był jednak jeszcze zbyt silny, by tylko przyglądać się aktywności burżuazji. Dnia 3 (16) IX 1915 r. nastąpiło zamknięcie sesji Dumy Państwowej. Decyzja ta, podjęta niemal jednocześnie z utworzeniem „bloku postępowego", była krokiem obliczonym na klęskę opozycji. Carat decydował się na to w związku z poprawą sytuacji na froncie i aktywizacją sił prawicowych. Burżuazja była zbyt mało zdecydowana, by przeciwstawić się dekretowi cara. Uznano wprawdzie położenie za groźne, ale równoczesny wzrost ruchu strajkowego (w Moskwie strajkowało we wrześniu 1915 r. 90 tys. robotników, w Piotrogrodzie 150 tys.) nakazywał powstrzymanie się od bardziej zdecydowanych kroków.

Z tego też powodu wystąpienia opozycji były w jesieni 1915 r. słabe. Ośrodkiem różnych zebrań i spotkań pozostawała nadal Moskwa, ale przebiegały one w atmosferze świadczącej o tym, że burżuazja skłonna jest do ugody z caratem. Ochrana pisała: „Nastroje panujące w Moskwie można określić jako opozycyjne. Tylko niewielka grupa zgadza się z polityką rządu. Należy jednak nadmienić, że opozycyjność daleka jest od rewolucyjności, brak bo-

[23] Por. W. Diakin, *Russkaja burżuazija*, s. 106.

[24] Dział rękopisów Biblioteki im. Lenina w Moskwie, Zespół 260, IV, sprawozdanie frakcji progresistów za 1915 r.; por. L. Bazylow, *Dzieje Rosji. 1801 - 1917*, Warszawa 1971, s. 621.

wiem zdecydowanych żądań i prób działania. Odwrotnie, panuje przekonanie, że załatwienie wszelkich nieporozumień z rządem powinno zostać odłożone do zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym" [25].

Pewnego rozgłosu nabrały natomiast zjazdy Związku Ziemstw i Związku Miast obradujące w Moskwie w dniach 7 - 9 (20 - 22) września. Na podstawie wspólnych decyzji obu zjazdów postanowiono przekazać carowi minimalne żądania: zmiany w składzie rządu i rychłe zwołanie kolejnej sesji Dumy. Rezolucje zjazdów mieli wręczyć Mikołajowi II Jerzy Lwow, Michał Czełnokow, Paweł Riabuszyński i Michał Astrow. Car i tym razem nie wyraził zgody na przyjęcie przedstawicieli organizacji społecznych [26].

Śledząc działalność polityczną organizacji społecznych w 1916 r., trzeba najpierw zwrócić uwagę na rezultaty obrad II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Komitetów Wojskowo-Przemysłowych, który obradował w Piotrogrodzie w dniach 26 - 29 II (10 - 13 III) 1916 r. Do odbycia spotkania działaczy tej organizacji w skali całego kraju dążył przede wszystkim Komitet Moskiewski, który w dniach poprzedzających wyjazd delegatów do Piotrogrodu zaprezentował swoje stanowisko na dwóch kolejnych posiedzeniach (17 i 22 lutego). Postanowiono wtedy jeszcze raz poprzeć koncepcję parlamentarnych przeobrażeń w Rosji poprzez realizację programu bloku postępowego [27].

Z trybuny II Zjazdu padło wiele uwag krytycznych pod adresem gabinetu Borysa Stürmera. W rezolucji podkreślono też konieczność powołania rządu odpowiedzialnego przed Dumą. Był to więc pewien postęp w porównaniu z wysuwanym wcześniej postulatem „rządu zaufania".

---

[25] *Burżuazija nakanunie*, s. 64.

[26] Meldunek moskiewskiej ochrany o zjazdach Związku Miast i Związku Ziemstw 7 - 9 IX 1915 [w:] *Burżuazija nakanunie*, s. 54; por. W. Diakin, *Russkaja burżuazija*, s. 125.

[27] Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Oktiabrskoj Riewolucji w Moskwie (dalej: CGAOR), zespół Departamentu Policji (dalej: z. DP), 347, Informacja moskiewskiej ochrany dla Departamentu Policji, 27 II 1916, k. 236 - 237.

Kolejną próbę zjednoczenia opozycji liberalna burżuazja podjęła na marcowych zjazdach Związku Ziemstw i Związku Miast 12 - 13 (25 - 26) III 1916. Zjazdy te podchwyciły hasła II Zjazdu Komitetów Wojskowo-Przemysłowych o konieczności zmiany rządu. Mimo iż lider kadetów Milukow wypowiedział się przeciwko formule „odpowiedzialnego ministerstwa", zjazd przedstawicieli miast zamieścił w swojej rezolucji tego rodzaju sformułowanie. Działacze ziemstw wypowiedzieli się natomiast za powołaniem „rządu zaufania". Moskiewski Komitet Wojskowo-Przemysłowy, który wyraźnie przewodził we wszystkich politycznych akcjach komitetów wojskowo-przemysłowych, solidaryzował się ze stanowiskiem Związku Miast, stwierdzając, iż ziemstwa nie wniosły do swego programu nic w porównaniu z pozycją zajmowaną pół roku temu [28].

W lecie 1916 r. postępowa burżuazja znalazła się w impasie politycznym. Nie utworzono jednolitego frontu, a próby stopniowego przejęcia kluczowych funkcji w ekonomice Rosji przez komitety wojskowo-przemysłowe, Ziemgor, Centralny Komitet Aprowizacyjny i inne organizacje — nie dały rezultatów. Co więcej, działalność organizacji społecznych uległa coraz większym ograniczeniom. Blok postępowy w Dumie też wykazywał oznaki postępującego kryzysu politycznej linii całej burżuazji — letnia sesja Dumy omal nie doprowadziła do rozpadu bloku.

Decyzje rządu wskazywały na to, iż nie zamierza on pójść na kompromis wobec opozycji. Wprawdzie był w połowie 1916 r. moment, gdy Mikołaj II wspomniał o możliwości reorganizacji gabinetu na zasadach proponowanych przez blok [29], ale wahania te trwały krótko.

We wrześniu i październiku 1916 r. odbyło się w Moskwie wiele dalszych zebrań czołowych działaczy partii i organizacji burżuazyjnych. Dnia 19 września (2 X) obradowali progresiści. Konowałow stwierdził wówczas: „W Rosji już teraz nie ma żadnego rządu, a do czasu zakończenia wojny sytuacja ulegnie jeszcze

[28] „Utro Rossii" 16 III 1916.

[29] M. Rodzianko, *Kruszenije impierii*, Leningrad 1929, s. 164 - 167.

pogorszeniu. Przy pierwszym zrywie rewolucyjnym rząd zgubi się i porzuci społeczeństwo [tj. burżuazję — *M.W.*] na pastwę losu" [30]. Zdaniem Konowałowa nadszedł już czas, by zdobyć się na konkretne działania i nie dopuścić do konfrontacji zbrojnej z robotnikami, która może okazać się korzystna dla mas pracujących.

Wrześniowe narady przemysłowców Moskwy oraz spotkania przedstawicieli komitetów wojskowo-przemysłowych w Piotrogrodzie rozpoczynały nowy jakościowo etap w stosunkach burżuazji z caratem. Prawdopodobnie rezultatem tych spotkań były uzgodnione artykuły (6/19/X) „Utra Rossii" i „Russkich Wiadomostijej", domagające się reorganizacji rządu. Stawało się jasne, i potwierdzają to różnorodne materiały, że burżuazja, widząc nieprzejednane stanowisko caratu, miała zamiar podejmować coraz intensywniejsze akcje polityczne. Czołowi działacze opozycyjni spoza Dumy obecni byli na różnych zebraniach, których w Moskwie i Piotrogrodzie odbyło się na przełomie 1916/1917 r. bardzo wiele.

Działacze organizacji społecznych śledzili bacznie obrady piątej, ostatniej w dziejach Rosji carskiej, sesji Dumy Państwowej, która zaczęła się 1 (14) XI 1916 r. ostrymi antyrządowymi wystąpieniami ze strony członków „bloku postępowego". Moskiewski Komitet Wojskowo-Przemysłowy uznał tę sesję Dumy za historyczną, stwierdzając, że „blok postępowy" wystąpił z deklaracją, w której jeszcze raz podkreślił konieczność zmiany całego systemu władzy [31].

Próby znalezienia kompromisu z blokiem podjęte przez nowego premiera Aleksandra Trepowa (Stürmer otrzymał dymisję 9 /22/ listopada) nie przyniosły rezultatów. Dnia 22 listopada (5 XII) Rada Państwa przyjęła „formułę przejścia", w której żądała powołania rządu zaufanego i odsunięcia od władzy osób nieodpowiedzialnych. Dnia 27 listopada (10 XII) podobną rezolucję przyjął zjazd szlachty.

Pozycja zajęta przez Radę Państwa i zjazd szlachty stała się

[30] Meldunek moskiewskiej ochrany o wystąpieniach Konowałowa wśród przemysłowców Moskwy, 20 IX 1916 [w:] *Burżuazija nakanunie*, s. 146.

[31] „Izwiestija Moskowskogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta" grudzień 1916, nr 33.

powodem różnych domysłów; mówiono m. in. o możliwości powołania nowego rządu z ks. Jerzym Lwowem na czele, przy czym moment ten wiązano z dniem 6 XII 1916 r.[32]

Pod koniec 1916 r. coraz bardziej zaczęła niepokoić kapitalistów sytuacja w fabrykach, bo niezadowolenie robotników stawało się powszechne. W jesieni 1916 r. wznowiono zgodnie z zaleceniami Lenina działalność Rosyjskiego Biura KC SDPRR(b). Bolszewicy rozpoczęli też przygotowania do ogólnorosyjskiej konferencji, która miała sprecyzować dalsze plany rewolucyjnej walki proletariatu [33].

Prasa znowu podkreślała aktywizację kupców i przemysłowców Moskwy. W Piotrogrodzkim „Bierżewym Kurierze" pisano 29 XII 1916 (1 I 1917): „Tam [w Moskwie], w samym centrum rosyjskiego handlu, widoczne jest konsekwentne dążenie bogatego kupiectwa do zrealizowania swego programu, tj. do zdobycia władzy". Tempo życia politycznego Moskwy w grudniu 1916 r. rzeczywiście potwierdza tę opinię. Można przypuszczać, że miało to związek z dającym się wtedy dostrzec naciskiem liberalnej burżuazji na Dumę, by skorzystała wreszcie ze swoich uprawnień i zmusiła rząd do ustępstwa [34].

Początkowo zamierzano zwołać w Moskwie kolejne ogólnorosyjskie zjazdy Związku Ziemstw i Związku Miast, lecz władze nie wyraziły zgody. Mimo to delegaci zebrali się 9 (22) grudnia, ale równocześnie zjawiła się też policja, żądając zaprzestania obrad. Po uprzednim przyjęciu rezolucji, zjazdy zastosowały się do poleceń władz. Dnia 11 (24) grudnia podobny los spotkał zebranie organizacji społecznych poświęcone kwestii aprowizacji.

W styczniu 1917 r. działacze organizacji społecznych obradowali niemal bez przerwy w Moskwie. Dnia 7 (20) stycznia odbyły się spotkania u Czełnokowa i Konowałowa, na które przybyli kadeci, progresiści i oktiabryści. Lwow stwierdził wtedy, że w „naj-

[32] „Riecz" 2 XII 1916.

[33] I. Lejberow, *O wozniknowienii riewolucjonnoj situacij w Rosii w gody pierwoj mirowoj wojny (ijul—sientiabr' 1915 g)*, „Istorija SSSR", 1964, nr 6, s. 74.

[34] M. Rodzianko, *Kruszenije impierii*, s. 143.

bliższej przyszłości należy oczekiwać przewrotu pałacowego i być przygotowanym na wszystko" [35]. „Utro Rossii" napisało, że ponownie rozpatrywano wówczas kandydaturę Jerzego Lwowa na stanowisko przyszłego premiera [36].

Do końca stycznia trwały te dyskusje w obozie opozycji, ale nie potrafiono wypracować jednolitej koncepcji dróg i metod prowadzących do uchwycenia władzy. Na grudniowych i styczniowych naradach nakreślono ogólnie skład przyszłego Rządu Tymczasowego i uzgodniono kandydaturę na regenta (w. ks. Michała Aleksandrowicza), plany przewrotu pałacowego nie zostały zrealizowane.

Sytuacja aprowizacyjna Rosji i ogólny chaos gospodarczy osiągnęły w styczniu i w lutym 1917 r. punkt kulminacyjny. W Piotrogrodzie i w Moskwie ciągle brakowało chleba, co stwarzało lepsze przesłanki dla masowych wystąpień robotników. Przerażało burżuazję, która mimo wewnętrznych sporów, skłaniała się coraz bardziej ku przewrotowi, jako jedynemu wyjściu z tej sytuacji [37].

Na początku lutego 1917 r. rozpoczęła się w Moskwie nowa seria prywatnych zebrań u Lwowa, Czełnokowa i Riabuszyńskiego. Ponownie rozpatrywano taktykę opozycji w warunkach coraz bardziej komplikującej się sytuacji wewnętrznej, która wywoływała także zaniepokojenie u sojuszników. Na wszystkich zebraniach formułowano ostre zarzuty pod adresem rządu. „Utro Rossii" zamieściło 12 (25) lutego artykuł pod proroczym tytułem *Nakanunie* („W przededniu"), w którym stwierdzano, iż w danej chwili nie ma czasu na podejmowanie półśrodków. Wyjściem z sytuacji byłoby tylko utworzenie gabinetu obrony narodowej, akceptowanego przez całe społeczeństwo. Realizację tych i innych także planów burżuazji przerwały wydarzenia rewolucyjne w Piotrogrodzie, w rezultacie których obalony został carat i utworzony burżuazyjny Rząd Tymczasowy.

---

[35] P. Milikow, *Wospominanija 1859 - 1917*, t. II, Nowy Jork 1955, s. 281.
[36] „Utro Rossii" 11 I 1917.
[37] Por. W. Ławieryczew, *Po tu storonu*, s. 166.

Udział działaczy organizacji społecznych w przebiegu wydarzeń lutowo-marcowych nie ulega wątpliwości. Świadczyłaby o tym m. in. właśnie częstotliwość i charakter zebrań opozycji spoza Dumy, w Moskwie na przełomie 1916/1917 r. Nie znamy dokładnie przebiegu tych narad, ale włączenie do Rządu Tymczasowego ludzi przez wiele lat związanych z działalnością komitetów wojskowo-przemysłowych, Związku Ziemstw i Związku Miast (Lwow, Guczkow, Konowałow, Aleksy Manujłow) świadczy o aktywnym udziale tych środowisk w przygotowaniu detronizacji Mikołaja II [38].

W depeszy przesłanej przez Moskiewski Komitet Wojskowo-Przemysłowy na ręce ks. Lwowa czytamy: „Handlowo-przemysłowa Moskwa przyjęła z uczuciem wielkiej radości wiadomość o utworzeniu pierwszego rządu wolnej Rosji. Nazwiska wprowadzonych do rządu działaczy społecznych, od dawna już cieszących się zaufaniem kraju, gwarantują przywrócenie właściwego obrazu życia w państwie" [39].

Organizacje społeczne, zaskoczone szybkością rozgrywających się wypadków, nie precyzowały już w tych dniach konkretnego programu i planu działania. Zdawały się one na decyzje „swojego rządu", który stanął przed rozwiązaniem jakże trudnych problemów.

Działalność burżuazyjnych organizacji społecznych zasługuje na uwagę także i dlatego, że stamtąd wyszła próba pozyskania do współpracy z kapitałem robotników. Tego rodzaju akcję podjęły komitety wojskowo-przemysłowe. Ich działacze orientowali się, że same represje nie doprowadzą do opanowania ruchu strajkowego. Zamierzano podporządkować sobie choćby pewne grupy robotników, liczono na to, że proletariat rosyjski ulegnie hasłom o „zagrożeniu ojczyzny" [40].

---

[38] Centralnyj Gosudarstwiennyj Wojenno-Istoriczeskij Archiw w Moskwie, Zespół 13251, op. 1, nr 31, Materiały III zjazdu komitetów wojenno-przemysłowych.

[39] „Izwiestija Moskowskogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta" kwiecień 1917, nr 34.

[40] A. Szlapnikow, *Kanun siemnadcatogo goda*, cz. I, Moskwa 1923, s. 86.

Bodaj najbardziej gorliwym zwolennikiem liberalizacji metod wobec robotników był Konowałow. Już na jednym z pierwszych zebrań Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego (czerwiec 1915) mówił on: „Jeżeli będziemy patrzeć na organizacje robotnicze wrogo, przeszkadzać im, to tym samym będziemy sprzyjali szerzeniu się anarchii i przybliżymy własną katastrofę. Wypowiadając w takim momencie wojnę robotnikom, ryzykujemy doprowadzenie przemysłu rosyjskiego do zupełnego chaosu. Czy nie lepsza jest w takiej sytuacji droga rozsądnych ustępstw tak z jednej, jak i z drugiej strony" [41].

Działacze komitetów wojskowo-przemysłowych orientowali się też, że nawet zezwolenie na swobodną działalność związków zawodowych czy giełd pracy nie wyeliminuje konfliktów społecznych. Przykładem były kraje zachodnie. Konowałow pisał więc: „Jeżeli stosunki w przemyśle nie mogą się obyć bez konfliktów, to istnienie organizacji robotniczych i organów polubownego załatwiania sporów utrzymuje te konflikty w określonych ramach, zapobiegając tym samym szukaniu przez robotników innych dróg zaspokojenia swoich żądań" [42].

Metody „europeizacji" wobec robotników zostały podchwycone przez partię mienszewicką. Użyto przy tym, jak pisze Aleksander Szlapnikow, całego zapasu „marksistowskiej" frazeologii o „interesach demokracji", „międzynarodowej solidarności" itp.[43]

Z propozycją włączenia w skład komitetów wojskowo-przemysłowych przedstawicieli klasy robotniczej wystąpiono oficjalnie po raz pierwszy na I ogólnorosyjskim zjeździe tych organizacji w lipcu 1915 r. Konieczność podjęcia takiej decyzji uzasadniał m. in. w dłuższym wystąpieniu profesor Włodzimierz Kowalewski. Twierdził on, że w okresie wojny ważna jest zarówno organizacja technicznej strony produkcji, jak i pracy robotników. Tymczasem,

---

[41] Raport ochrany piotrogrodzkiej, VI 1915 [w:] *Burżuazija nakanunie*, s. 140.

[42] „Izwiestija Moskowskogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta" czerwiec 1916, nr 23.

[43] A. Szlapnikow, *Kanun*, s. 86, 87.

mówił Kowalewski, do tej pory nikt nie przywiązywał do tej sprawy większej uwagi i rezultaty widać we wzrastającej liczbie strajków, a także w malejącej wydajności pracy. Mówca apelował do kapitalistów, by chociaż na okres wojny i we własnym interesie zapomnieli o klasowych i narodowo-religijnych barierach. Nawet najmniejsza liczba pozyskanych robotników będzie miała duże znaczenie dla właścicieli [44].

Propozycję powołania przy komitetach wojskowo-przemysłowych przedstawicielstwa robotniczego przyjęto jednomyślnie. Rezolucja w tej sprawie głosiła m. in.: „Klasa robotnicza powinna być podporą państwa, a nie siłą mu wrogą. Władze powinny zaspokoić podstawowe potrzeby robotników, urzeczywistniając ich ważniejsze żądania w zakresie prawodawstwa pracy. Trzeba zrezygnować z polityki niewiary i podejmowania administracyjnych kroków prowadzących w efekcie do wszystkich możliwych krzywd i samowoli. Należy prosić rząd o wyrażenie zgody na uczestniczenie przedstawicieli robotników w pracach komitetów wojskowo-przemysłowych, wychodząc z założenia, że masy ludowe przedstawiają wielką siłę, a ich świadomy i aktywny stosunek do losów ojczyzny dyktuje konieczność wciągnięcia ich do bezpośredniej pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego i państwowego" [45].

Wkrótce po zjeździe Guczkow i Konowałow zaczęli zabiegać o wprowadzenie w życie postanowień zjazdu. W tym celu odbyli kilkakrotnie rozmowy z ministrem spraw wewnętrznych i uzyskali pozytywną decyzję ministerstwa. Nie można było odrzucić propozycji przemysłowców, starających się we własnym zakresie zapobiegać ruchom rewolucyjnym. Dnia 4 (17) VIII 1915 r., łącznie z rozporządzeniem o powołaniu Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego, rząd wyrażał zgodę na tworzenie przy komitetach 10-osobowych „grup robotniczych". Szczegóły związane z wyborami przedstawicielstwa robotniczego miały zostać opracowane przez Komitet.

[44] *Trudy I sjezda*, s. 43.
[45] Ibidem, s. 53.

W myśl przyjętych przepisów, w wyborach mogły uczestniczyć wszystkie fabryki zatrudniające nie mniej niż 500 robotników. Wybory były dwustopniowe. Najpierw wybierano delegatów, wyboru grupy robotniczej miano dokonywać na konferencji miejskiej.

Stanowisko bolszewików wobec komitetów wojskowo-przemysłowych zgodne było z ogólnym programem antywojennym. Oceniali oni komitety jako klasową organizację burżuazyjną, utworzoną dla określonych celów i starającą się wciągnąć do współpracy klasę robotniczą. Występując przeciwko udziałowi robotników w komitetach, bolszewicy postanowili równocześnie wziąć udział w pierwszym etapie wyborów. Lenin pisał w związku z tym: „Jesteśmy przeciwko braniu udziału w wojenno-przemysłowych komitetach, które pomagają prowadzić wojnę imperialistyczną, reakcyjną. Jesteśmy za wyzyskaniem kampanii wyborczej, na przykład za udziałem w pierwszym stadium wyborów tylko w celach agitacyjnych i organizacyjnych" [46].

Z tą myślą wydana została na początku września 1915 r. przez Piotrogrodzki Komitet partii bolszewików, spełniający wówczas rolę Komitetu Centralnego, dyrektywa dotycząca praktycznej działalności grup partyjnych w czasie wyborów.

Przedwyborcze zebrania rozpoczęły się najpierw w Piotrogrodzie i miały burzliwy przebieg. Uczestniczyło w nich około 220 tys. robotników, a więc liczba poważna [47]. Mienszewicy agitowali za udziałem robotników w komitetach, bolszewicy byli temu przeciwni.

Nie dysponując zbyt dużą kadrą bolszewicy ześrodkowali swoją działalność w największych zakładach przemysłowych Piotrogrodu. Warto dodać, że w czasie kampanii wyborczej bolszewicy mieli oprócz swych najgroźniejszych przeciwników, tzn. mienszewików, do czynienia z tzw. ruchem bojkotu, który nie osiągnął co prawda większych rozmiarów, ale był niebezpieczny. Do całko-

[46] W. Lenin, *Kilka tez* [w:] *Dzieła*, t. 21, Warszawa 1951, s. 425, 426.

[47] B. Sejranian, *Borba bolszewikow protiw wojenno-promyszlennych komitietow*, Jeriewan 1961, s. 53.

witego bojkotu wyborów nawoływali anarchiści, pewne grupy eserowców, a nawet pojedynczy członkowie partii bolszewickiej [48].

Na wrześniowych zebraniach przedwyborczych wybrano w Piotrogrodzie 218 delegatów ze 101 zakładów. Zebranie wyborcze wyznaczono na 27 września. Ze 188 przybyłych na nie delegatów, 60 wyrażało stanowisko bolszewików, 81 popierało mienszewików i eserowców, reszta była bezpartyjna. Przewodniczącym zebrania został mienszewik Kuźma Gwozdiew.

Po zagajeniu, które wygłosił przewodniczący Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego, Aleksander Guczkow, rozpoczęła się ostra polemika między bolszewikami i mienszewikami. Obydwie strony przedstawiły swoje rezolucje. Początkowo odniosła zwycięstwo bolszewicka koncepcja bojkotu komitetów [49], lecz wówczas Komitet Centralny zaprotestował, stwierdzając, że w zebraniu wyborczym uczestniczył nieprawnie przedstawiciel Piotrogrodzkiego Komitetu bolszewików Włodzimierz Zależski. Postanowiono przeprowadzić powtórne wybory grupy robotniczej. Odbyły się one 29 XI (12 XII) 1915 r. — brało w nich udział 153 delegatów. Bolszewicy po przemówieniu swojego przedstawiciela opuścili salę, razem z nimi wyszła też grupa eserowców i centrystów i w tej sytuacji nie było większych trudności z wybraniem grupy. Na jej czele stanął zgodnie z oczekiwaniami Gwozdiew.

Burżuazji udało się więc powołać grupę robotniczą. Był to jednak sukces połowiczny, aczkolwiek nie można nie dostrzegać faktu, że pewna część robotników widziała w grupach robotniczych szanse prowadzenia określonej działalności, w warunkach, gdy nie działały związki zawodowe.

Uczestnicy zebrania powołującego grupę robotniczą uchwalili rezolucję, w której żądano, ażeby grupa domagała się za pośrednictwem Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego restytucji związków zawodowych, legalizacji prasy robotniczej, organizacji kulturalno-oświatowych i zwołania ogólnorosyjskiego zjazdu

---

[48] A. Sagackaja, *Raboczije gruppy wojenno-promyszlennych komitietow*, Leningrad 1945, s. 155.

[49] Rezolucja bolszewicka otrzymała 90 głosów (5 delegatów opuściło w tym czasie salę), a mienszewicka 81.

robotniczego. W posiedzeniach grupy uczestniczyli Matwiej Skobielew, Mikołaj Czcheidze i inni działacze partii mienszewickiej. W przeciwieństwie do bolszewików grupa robotnicza Komitetu Centralnego wysunęła hasło wykorzystania wszystkich legalnych możliwości działania [50].

Grupy robotnicze wybrano też w wielu miastach poza Piotrogrodem. Niewątpliwie najaktywniejszą działalność w tym zakresie prowadził Moskiewski Komitet Wojskowo-Przemysłowy. Wybory w Moskwie odbywały się po nieudanej akcji powołania grupy robotniczej w Piotrogrodzie i w tym sensie miały one dla organizatorów prestiżowe znaczenie. Konowałow przyjechał specjalnie do Moskwy, aby pomagać moskiewskim działaczom w zorganizowaniu grupy robotniczej. Wybory delegatów na zebranie ogólne zorganizowano inaczej niż w stolicy. Policja przeprowadziła aresztowania wśród najbardziej „niebezpiecznych" robotników, a administracja zabroniła odbywania zebrań przedwyborczych. Nie stwarzano żadnych przeszkód w szerokiej kampanii agitacyjnej, prowadzonej przez organ Komitetu Moskiewskiego, „Izwiestija". Aktywną pomoc przemysłowcom Moskwy okazali mienszewicy, którzy w dalszym ciągu mieli dość mocne pozycje w środowisku robotniczym tego miasta. Do Moskwy przybyli też mienszewiccy posłowie do Dumy Państwowej, Skobielew i Czcheidze, którzy brali udział w spotkaniach z robotnikami, a Skobielew wiązał nawet z wyborami grup robotniczych hasło tworzenia rad [51].

Delegatów robotniczych na ogólnomoskiewskie zebranie wybierano wprost w oddziałach fabrycznych. Najbardziej doświadczona część moskiewskiego proletariatu — metalowcy — wystąpili przeciwko uczestniczeniu w wyborach w formie nakazanej przez administrację, tj. bez zebrań przedwyborczych.

Ogólnomoskiewskie zebranie delegatów, które miało dokonać wyboru 10 robotników do Komitetu Wojskowo-Przemysłowego,

[50] Por. Zeznania Aleksandra Guczkowa przed Komisją Śledczą Rządu Tymczasowego, *Padienije carskogo reżima*, t. VI, Moskwa—Leningrad 1926, s. 283.

[51] I. Mienickij, *Riewolucjonnoje dwiżenije wojennych godow*, t. I, Moskwa 1924, s. 128, 129.

odbyło się 15 (28) XI 1915 r. Otwierając zebranie Riabuszyński powiedział: „Zapomnijmy na okres wojny o naszym życiu osobistym, niech będzie jedno życie narodu; zarzućmy nasze partyjne polemiki i kłótnie; odłóżmy te sprawy do czasu zakończenia wojny. Niech wówczas nastąpi dzień prawdy i porachunku. Teraz natomiast powinna istnieć dla wszystkich tylko jedna Rosja" [52].

Wystąpienia robotników wskazywały na to, iż komitet nie jest popularny w środowisku moskiewskim. Ostatecznie jednak zebranie wybrało grupę robotniczą Moskiewskiego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego. Na jej czele stanął mienszewik Wasyl Czeregorodcew. Większość członków grupy robotniczej Komitetu Moskiewskiego pochodziła ze wsi, a ich świadomość polityczna była raczej niewielka.

Oceniając wybory do tej grupy robotniczej organ partii bolszewickiej „Socjałdiemokrat" pisał w listopadzie: „Zwyciężył blok czarnosecińców i ugodowców. Areszty [działaczy bolszewickich — *M.W.*] z pewnością odegrały swoją rolę. Aresztowania odbywały się wszędzie. Policja spisała dane personalne delegatów — zwolenników bolszewików, którzy opuścili zebranie. Oznacza to, że będą dalsze aresztowania. Blok ugodowców i czarnosecińców ma więc charakter ideowy i praktyczny".

Zwycięstwo koncepcji współpracy kapitału z robotnikami w Moskwie było pozorne. Po ukonstytuowaniu się grupy robotniczej Komitetu Moskiewskiego, wiele organizacji zawodowych przesłało na adres Komitetu oświadczenia wyrażające pogląd, że grupa robotnicza nie jest rzeczywistym reprezentantem i wyrazicielem interesów robotników moskiewskich. Podkreślano, że w wyborach wzięła udział zdecydowanie mniejsza część moskiewskich robotników, a więc grupa robotnicza ma charakter samozwańczy [53].

„Ta grupa — pisał mienszewik Mikołaj Suchanow, nie cieszyła się popularnością wśród robotników. Znakomita większość świa-

---

[52] „Izwiestija Moskowskogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta" listopad 1915, nr 9 - 10.

[53] „Nasz Gołos" 1915, nr 5.

domego proletariatu stolicy, a także i na prowincji, zajmowała zdecydowanie antyugodową pozycję i odnosiła się wyraźnie wrogo do niewielkiej grupy socjaldemokratów z Gwozdiewem na czele. Ta współpraca robotników z Guczkowem i Riabuszyńskim na płaszczyźnie «organizowania obrony» była w rzeczywistości współpracą w sferze zamówień państwowych i sprzyjała zaciemnianiu świadomości proletariatu" [54].

Naczelnym zadaniem jakie postawił sobie Komitet Moskiewski, było powołanie sądów rozjemczych. Podejmując tak ważną dla przemysłowców Moskwy akcję, Komitet zwrócił się do ministra przemysłu i handlu ks. Włodzimierza Szachowskiego z prośbą, ażeby rząd nie czynił przeszkód w realizacji tej inicjatywy. Zwracano uwagę, że tylko w warunkach rozwoju legalnych organizacji robotniczych można wychować robotnika, który starałby się o załatwienie własnych interesów drogą pokojową [55]. Ministerstwo odpowiedziało negatywnie na propozycję przemysłowców Moskwy. Pozostawała więc droga organizowania sądów rozjemczych, firmowanych całkowicie przez komitety wojskowo-przemysłowe.

Komitet Moskiewski jako jedyny na terenie całej Rosji podjął konkretne kroki celem powołania grupy osób rozpatrujących spory robotników i fabrykantów. Od projektu do jego realizacji było jednak bardzo daleko. Negatywny stosunek do instytucji sądów rozjemczych reprezentowali przede wszystkim moskiewscy robotnicy i gdy grupa robotnicza zwróciła się z wezwaniem o poparcie tego hasła, na adres Komitetu Moskiewskiego napłynęło wiele listów odrzucających myśl rozmów z właścicielami [56].

Okazało się także, że i wśród samych przemysłowców istnieją poważne rozbieżności w bardzo istotnej sprawie: czy postanowienia sądu będą obowiązujące dla stron, czy też sąd powinien zostać powołany dekretem rządu i wówczas jego wyroki byłyby prawo-

---

[54] M. Suchanow, *Zapiski o riewolucji*, Pietrograd 1919, s. 15.

[55] Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Moskwy (CGAM) zespół 1082, op. 1, nr 165. Sprawozdanie z działalności grupy robotniczej Moskiewskiego Komitetu Wojenno-Przemysłowego na 1 VIII 1916, k. 2.

[56] CGAOR, z. DP, nr 347, t. 4. Meldunek moskiewskiej ochrany dla Departamentu Policji, 3 X 1916, k. 275.

mocne. Do czasów Rewolucji Lutowej nie wprowadzono jednak w życie sądów rozjemczych.

Przemysłowcy działający w komitetach wojskowo-przemysłowych i członkowie grup robotniczych zastanawiali się też nad możliwością oddziaływania na środowisko robotnicze za pośrednictwem instytucji starostów fabrycznych. Powracano w ten sposób do nieudanej próby z 1903 r., kiedy to wprowadzono w fabrykach funkcję starostów jako swego rodzaju mężów zaufania. Problem był wielokrotnie dyskutowany na posiedzeniach Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego, Komitetu Moskiewskiego i innych zawodowych organizacji burżuazyjnych, nie znalazł jednak w okresie caratu praktycznego rozwiązania.

Nie powiodły się też inne próby oddziaływania burżuazji na środowisko proletariackie przy pomocy grup robotniczych. Chodziłoby tu zwłaszcza o zamierzoną na dość szeroką skalę akcję bezpośredniego zapobiegania i likwidacji strajków. Grupa robotnicza Komitetu Centralnego wydawała antystrajkowe ulotki, w których dyskredytowano wystąpienia robotnicze, jako szkodliwe dla narodu i państwa [57].

Otwartą walkę z ruchem strajkowym podjęto także na terenie Moskwy. Czeregorodcew mówił na ten temat: „Z punktu widzenia interesów obrony, strajki są niedopuszczalne. Wybuchają one ostatnio zbyt często. Jeżeli uda nam się je zlokalizować, to nie będzie powodu do dalszego ich rozprzestrzeniania" [58]. Materiały źródłowe wskazują jedynie na nieliczne przypadki, gdy grupie robotniczej Komitetu Moskiewskiego powiodła się likwidacja strajków [59]. Niepowodzeniem działaczy robotniczych komitetów wojskowo-przemysłowych zakończyły się również wysiłki mające na celu zorganizowanie ogólnorosyjskiego zjazdu robotniczego.

Jesienią 1916 r., w związku z narastającym w Rosji ruchem rewolucyjnym i ogólnym kryzysem życia społeczno-politycznego,

---

[57] B. Sejranian, *Borba bolszewikow*, s. 117.

[58] „Izwiestija Moskowskogo Wojenno-Promyszlennogo Komitieta", czerwiec 1916, nr 23 - 24.

[59] *Matieriały po istorii profiessjonalnogo dwiżenija w Rossii*, Moskwa 1925, s. 315.

nastąpiła dość istotna zmiana w polityce komitetów wojskowo-przemysłowych. Widząc, że grupy robotnicze nie spełniają swego zasadniczego zadania, co więcej, same zaczynają ją coraz ostrzej krytykować, burżuazja zaczęła ograniczać działalność grup. Pod wpływem kryzysu politycznego dokonywali rewizji swoich pozycji także mienszewicy i eserowcy, wśród nich i grupa robotnicza Komitetu Centralnego. Pojawiały się głosy sugerujące konieczność zerwania grupy z Komitetem Centralnym. Grupa robotnicza Komitetu Centralnego przystąpiła do tworzenia swoich komórek w fabrykach — tzw. grup współpracy. W grudniu 1916 r. gwoździewcy wystąpili z formułą „rządu tymczasowego", nadal jednak pozostawiali przywództwo w walce przeciw caratowi burżuazyjnym liderom, trzymając się taktyki „popychania" Dumy Państwowej [60].

Uważając, że grupa robotnicza Komitetu Centralnego jest roznosicielem rewolucyjnych haseł i niebezpiecznych idei, rząd postanowił aresztować jej członków, co nastąpiło w nocy z 26 na 27 I (8 - 9 II) 1917 r. Proletariat stolicy odpowiedział na ten fakt milczeniem, nie odbyły się strajki, natomiast pewną akcję podjęły komitety wojskowo-przemysłowe. Postanowiono np. wysłać Guczkowa i Konowałowa na rozmowę z premierem Mikołajem Golicynem i przekazać Rodziance krótką ocenę działalności grupy, akcentując jej lojalny stosunek wobec komitetów i problemu wojny [61].

Grupy robotnicze komitetów wojskowo-przemysłowych rozpadły się w sposób naturalny, nie znajdując podłoża dla swojej działalności. Trzeba jednak stwierdzić, że w pierwszym okresie swego istnienia cieszyły się one pewną popularnością, którą szybko utraciły.

Niełatwo jest dać jednoznaczną ocenę roli i działalności organizacji społecznych w okresie wojny. Sądzić w każdym razie można, iż organizacje burżuazyjno-obszarnicze nie zrealizowały

---

[60] W. Diakin, *Russkaja burżuazija*, s. 255.

[61] CGAM, z. 1082, op. 1, nr 485. Biuletyn Moskiewskiego Komitetu Wojenno-Przemysłowego z 7 II 1917 r.

tego podstawowego zadania, jakim było niesienie pomocy w zakresie materiałowego zabezpieczenia armii rosyjskiej. Ich działalność raczej komplikowała funkcjonowanie państwowego aparatu gospodarczego [62].

Nie zrealizowawszy swoich ekonomicznych ambicji w sensie uchwycenia w ręce steru gospodarki rosyjskiej, działacze organizacji społecznych angażowali się coraz bardziej w polityczne rozgrywki z caratem. Ta strona działalności związków i komitetów wojskowo-przemysłowych stanowi ciekawy teren badań. Niezależnie od różnic partyjnych cechujących wspomniane organizacje, ich przywódcy zgodni byli co do tego, iż należy podejmować pewne akcje polityczne także poza Dumą; w tym sensie działalność polityczną organizacji społecznych można uznać za jeden ze składników opozycji antycarskiej.

Po Rewolucji Lutowej działalność organizacji społecznych była już minimalna. Po zwycięstwie Rewolucji Październikowej organizacje te koncentrowały swoją, końcową już działalność, wokół propagandy antyradzieckiej.

---

[62] Por. L. Bazylow, *Główne aspekty zagadnienia udziału Rosji w I wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe WAP" 1966, Seria Historyczna, nr 14, s. 14 - 25.

MIECZYSŁAW TANTY

Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914–1917

Związki Rosji z krajami słowiańskimi mają bogatą tradycję, gdyż rozwijały się od dawna, przede wszystkim od wieku XIX, na szerokiej płaszczyźnie wzajemnych stosunków kulturalnych, ideowych i politycznych. Związki te z racji znaczenia Rosji w świecie i jej roli w polityce europejskiej nie zawsze miały charakter partnerski i cechowała je dość długo, w szczególności w stosunkach ze Słowianami bałkańskimi, zależność od wpływów rosyjskich, od udzielanego im w różnorodnej postaci poparcia, niezbędnego w okresie walki o niepodległość i zjednoczenie narodowe.

Świat słowiański interesował zarówno czynniki oficjalne, jak i różne kręgi społeczne Rosji. Ze względu na pokrewieństwo etniczne, językowe i w znacznej mierze religijne, zainteresowanie Rosji krajami słowiańskimi było demonstrowane z różną siłą w zależności od kierunku rosyjskiej polityki zagranicznej. W tych okresach, kiedy Rosja zwracała się w stronę Europy, zwłaszcza na Bałkany, jej zainteresowanie krajami słowiańskimi nasilało się i znajdowało odbicie w postawie rosyjskich czynników oficjalnych i społecznych. Słabło w tych latach, kiedy Rosja zwracała swoją uwagę na kwestie azjatyckie i dalekowschodnie. Bardziej jawna i aktywniejsza była zawsze postawa społeczeństwa rosyjskiego wobec problemów słowiańskich. Znajdowała ona szczególnie odbicie w działalności kół słowianofilskich i panslawistycznych, do pomocy których carat niekiedy się odwoływał; czynił to jednak zawsze dyskretnie i nigdy nie utożsamiał swojej polityki z ich zamiarami, idącymi znacznie dalej niż deklaracje rządowe.

Związki Rosji ze Słowiańszczyzną miały ściślejszy i trwalszy charakter, jeśli chodzi o jej południową część, czyli o Słowian bałkańskich, których położenie geograficzne wiązało się z politycznymi celami caratu — dążeniem do opanowania cieśnin Bosforu i Dardaneli, mających dla państwa rosyjskiego ważne znaczenie gospodarcze i strategiczne. Rosyjskie koła oficjalne przejawiały znikome zainteresowanie Słowianami mieszkającymi w monarchii habsburskiej i to raczej tylko w latach ochłodzenia stosunków rosyjsko-austriackich, zaostrzających się szczególnie po kongresie berlińskim na tle rywalizacji Rosji i Austro-Węgier o wpływy na Bałkanach. W ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia wpływy rosyjskie w tym rejonie były znikome i dopiero od początku XX w. postępowało stopniowo ich przywrócenie. Ważną rolę odegrał wówczas powrót Serbii do orientacji prorosyjskiej po obaleniu Obrenowiczów i ponownym objęciu władzy przez Karadżordżewiczów w 1903 r. Jednakże Rosja nie podejmie i wtedy aktywniejszej polityki bałkańskiej, gdyż na przeszkodzie stało zaangażowanie w sprawach dalekowschodnich. Dopiero po klęsce w wojnie z Japonią w 1904 - 1905 r. carat zajmie się energiczniej sprawami europejskimi, w szczególności powstrzymaniem penetracji Austro-Węgier i Niemiec na Bałkanach. Ten nowy kurs polityki rosyjskiej rozwijano w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową [1], kiedy Rosja po zawarciu sojuszu z Francją w 1894 r. i porozumieniu z Anglią w 1907 r. zwiąże się na trwałe z Ententą.

Po ukonstytuowaniu się sojuszu Rosji z państwami zachodnimi sprawa słowiańska nabierała w polityce rosyjskiej ponownie na znaczeniu, gdyż mogła być wykorzystywana jako atut przeciw mocarstwom centralnym, zwłaszcza przeciw Austro-Węgrom, których podstawową część ludności stanowili Słowianie (47,5%). Odtąd też Słowiańszczyzna budziła w Rosji coraz żywsze zainteresowanie, chociaż nadal w silniejszym stopniu tylko po stronie określonych kół społecznych, związanych z ruchem neosłowiańskim; czynniki oficjalne zajmowały się przede wszystkim Słowianami

[1] O nowym kursie polityki rosyjskiej pisze najszerzej I. W. Biestużew, *Borba w Rossii po woprosam wnieszniej politiki 1906 - 1910*, Moskwa 1961.

bałkańskimi z uwagi na ich znaczenie dla podstawowych celów polityki rosyjskiej. Ogólnie można stwierdzić, że w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową interesowano się w Rosji Słowiańszczyzną głównie z racji pozyskania jej dla przyszłej walki z mocarstwami centralnymi oraz ze względu na zabezpieczenie interesów rosyjskich w rejonie cieśnin czarnomorskich.

Odejście Rosji od tradycyjnej polityki proniemieckiej wpłynęło aktywizująco na ożywienie ruchu słowianofilskiego i panslawistycznego, który na kongresie berlińskim nie miał możliwości prowadzenia szerszego działania i przeżywał okres zastoju. Odrodzi się on i wznowi aktywniejszą działalność z początkiem XX w. występując pod szyldem neoslawizmu. W samej Rosji ożywi swoją działalność istniejące w Petersburgu Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności; jego wysiłki będą wspierały nowo utworzone organizacje społeczne, takie jak Towarzystwo Kultury Słowiańskiej (1904) i Związek Słowiański (1906). Wszystkie one postawią sobie zadanie rozwijania solidarności słowiańskiej i duchowego zjednoczenia Słowian wokół Rosji przeciw pangermanizmowi [2]. Cele i działalność tych organizacji, w których aktywną rolę odgrywali politycy prawicowi związani z nacjonalistami, oktiabrystami i prawicą kadecką, były całkowicie zgodne z nowym kursem polityki zagranicznej caratu.

Ożywienie działalności neosławistów rosyjskich zbiegło się w czasie z zaostrzeniem się walki Słowian o prawa narodowe w monarchii habsburskiej. Ta okoliczność sprzyjała pozyskiwaniu przez rosyjskich neoslawistów niektórych polityków słowiańskich dla ruchu na rzecz zjednoczenia narodów słowiańskich przeciw zagrożeniu germańskiemu. Dla tej idei zdołano też pozyskać niektórych czołowych polityków słowiańskich z monarchii habsburskiej. Aktywnie poparły ją koła wiążące nadzieje z Rosją, głównie w środowisku polityków czeskich i w znacznie słabszym stopniu — chorwackich. Do ruchu neosłowiańskiego włączyli się najaktywniej tacy politycy, jak przywódca młodoczechów Karol Kramař

[2] J. Kolejska, *Sławianskije programmy i idiei sławianskoj solidarnosti w XIX i XX wiekach*, Praha 1964, s. 86.

i przywódca czeskich socjalistów narodowych Wacław Klofač, a spośród Chorwatów Ivan Hribar. Przez pewien czas poparcia temu ruchowi udzielali także polscy narodowi demokraci z Romanem Dmowskim, lecz trudności w ułożeniu stosunków z Rosją zraziły ich z czasem do neoslawizmu. W maju 1908 r. bawiła w Petersburgu delegacja czeska pod przewodnictwem Kramaŕa i nawiązała z neoslawistami rosyjskimi ściślejsze kontakty. Nieco później, w lipcu 1908 r. odbył się Zjazd Słowiański w Pradze. Po włączeniu się Rosji aktywnie w sprawy bałkańskie zwołano w lecie 1910 r. kolejny Zjazd Słowiański w Sofii, z licznym udziałem delegatów z krajów słowiańskich; Polacy brali w nim udział nie w charakterze uczestników, lecz tylko gości. Zjazdy odegrały pewną rolę w zbliżeniu niektórych polityków słowiańskich, ale nie spełniły tych nadziei, jakie pokładały w nich rosyjskie koła neosłowiańskie. Do stworzenia szerszego frontu antyniemieckiego nie doszło z powodu reakcyjnego charakteru samego ruchu neosłowiańskiego w Rosji, który ze względu na konserwatywny charakter zrażał większość polityków słowiańskich [3].

Jak już wspomniano, Rosja zajęła się aktywniej problemami bałkańskimi w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową i odnosiła w tej dziedzinie określone sukcesy, chociaż nie takie jakich oczekiwała. W rejonie Bałkanów przyświecały caratowi cele własne i ogólniejsze — uzyskanie kontroli nad cieśninami i utworzenie bloku państw przeciw mocarstwom centralnym.

Początkowo Rosja chciała uzyskać kontrolę nad cieśninami w drodze pokojowej, liczyła, że dzięki zabiegom dyplomatycznym wyrażą zgodę na to, wszystkie mocarstwa. Nierealność tego kursu polityki rosyjskiej, podjętego przez ministra spraw zagranicznych Aleksandra Izwolskiego, ujawniła się jednak z całą oczywistością w okresie kryzysu bośniackiego. Dopiero potem rosyjskie koła rządowe podjęły bardziej aktywne działania na rzecz utworzenia ugrupowania bałkańskiego, ale i tym razem obrano nierealny kurs

[3] H. Batowski, *Neoslawizm a stosunki polsko-rosyjskie i polsko-czeskie (1908 - 1914)* [w:] Z polskich studiów slawistycznych, seria 3, Historia, Warszawa 1968, s. 235.

na zjednoczenie państw bałkańskich, myśląc o konfederacji z udziałem Turcji. Ta tendencja, mająca na celu umocnienie pozycji rosyjskich na Bałkanach, okazała się niemożliwa do zrealizowania, bo zakładała zachowanie w tym rejonie status quo, co było nie do przyjęcia dla państw bałkańskich, dążących do wyzwolenia wszystkich ziem spod panowania tureckiego [4]. Wycofano się ostatecznie z tej koncepcji po fiasku rozmów z Turcją, podjętych w jesieni 1911 r. Wówczas zaczęła też dojrzewać myśl o utworzeniu ugrupowania bałkańskiego bez udziału Turcji, co więcej wymierzonego przeciw niej i mocarstwom trójprzymierza.

Obierając ten nowy kierunek w polityce bałkańskiej, Rosja aktywnie współdziałała przy tworzeniu sojuszu serbsko-bułgarskiego, który legł u podstaw sojuszu bałkańskiego 1912 r.[5] Nakłaniając do połączenia się państw: Bułgarii, Serbii, Grecji i Czarnogóry w sojuszu wojskowym o nastawieniu antytureckim i antyaustriackim, politycy rosyjscy sądzili, że będzie on stanowił istotną barierę dla penetracji mocarstw centralnych na Bałkanach i ważny odcinek frontu w przypadku wybuchu wojny światowej. W ich założeniu sojusz bałkański miał być najlepszym środkiem „zamrożenia" istniejącej sytuacji na Bałkanach. Miała ona zmienić się dopiero po zwycięskiej wojnie światowej, do której Rosja nie była wtedy przygotowana, ani też nie chciały jej wszczynać państwa zachodnie, zwłaszcza z powodów związanych wyłącznie z Bałkanami. Rachuby Rosji i jej zachodnich sojuszników pokrzyżowane zostały przez same państwa bałkańskie, które nie chciały odkładać wyzwolenia reszty ziem do czasu wojny światowej i rozpoczęły w jesieni 1912 r. wojnę przeciw Turcji.

W rezultacie tej pierwszej wojny bałkańskiej zmieniła się radykalnie sytuacja na Bałkanach, głównie w wyniku sporów terytorialnych między sojusznikami bałkańskimi, które spowodowały wybuch drugiej wojny bałkańskiej. Wojna ta zaprzepaściła dotychczasowe zabiegi rosyjskie, gdyż doprowadziła do rozbicia

[4] I. W. Biestużew, op. cit., s. 56.

[5] Sprawę sojuszu bałkańskiego najszerzej omawia E. C. Thaden, *Russia and the Balkan Alliance of 1912*, Pensylvania State University 1965.

sojuszu bałkańskiego i oddalenie się Bułgarii do Rosji [6]. W wyniku obu wojen bałkańskich, będących prologiem pierwszej wojny światowej, Rosja miała na Bałkanach sytuację zbliżoną do tej, jaka istniała w momencie aktywizowania jej polityki bałkańskiej.

Do pierwszej wojny światowej Rosja przystępowała mając dość silne wpływy w Królestwie Serbskim i Królestwie Czarnogórskim, ale bardzo nikłe w Bułgarii i wśród narodów monarchii habsburskiej. Prorosyjskie sympatie były silniejsze wśród Słowian monarchii habsburskiej tylko w środowisku czeskim i to głównie wśród młodoczechów i narodowych socjalistów; pozostałe słowiańskie siły polityczne stawiały na Austrię i dopiero pod wpływem wojny opowiedzą się z czasem po stronie Ententy. Wśród narodów południowosłowiańskich wpływy rosyjskie były jeszcze słabsze, jeśli nie liczyć tych kół, które identyfikowały swoją postawę z wielkoserbskimi dążnościami Królestwa Serbskiego.

W polityce rosyjskiej i postawie społeczeństwa rosyjskiego miejsce szczególne zajmą podczas wojny dwa państwa: Serbia i Czarnogóra, w obronie których Rosja przystąpi do wojny. Na te dwa państwa słowiańskie Rosja będzie mocno stawiała jako na ważny odcinek frontu z monarchią habsburską. Udzieli wraz ze swymi sojusznikami im pomocy podczas walk z wojskami austriacko-węgierskimi oraz poprze po klęsce Serbii i Czarnogóry — działające od 1916 r. na emigracji rządy, serbski i czarnogórski. Przedtem Rosja, z troski o ich bezpieczeństwo i rozszerzenie frontu bałkańskiego przeciw państwom centralnym, usiłowała utrzymać Bułgarię na pozycjach neutralnych lub wciągnąć ją do wojny przeciw Austro-Węgrom i Niemcom. Całkowitej zgodności między oficjalną polityką rosyjską i dążnościami serbskimi nigdy jednak nie było, gdyż cele polityków serbskich, obliczone na zjednoczenie ziem południowosłowiańskich w ramach państwa serbskiego, nie znajdowały poparcia Rosji i jej sojuszników, nie przewidujących w swoich planach całkowitego rozpadu Austro-Węgier. Dlatego Rosja użyczała dążnościom serbskim

---

[6] M. Tanty, *Rosja wobec wojen bałkańskich 1912 - 1913 roku*, Warszawa 1970, s. 189.

znacznie skromniejszego poparcia niż oczekiwały oficjalne koła serbskie. Carat był skłonny popierać ideę jugosłowiańskiego zjednoczenia w wydaniu skromniejszym, ograniczonego do rozszerzenia granic Serbii przez włączenie ziem zamieszkanych przez ludność prawosławną, czyli — Bośni i Hercegowiny, Wojwodiny, części Dalmacji i części Chorwacji [7]. Mimo tych różnic stosunki rosyjsko-serbskie w okresie pierwszej wojny światowej miały charakter dość serdeczny; znajdowało to m. in odbicie w poparciu, jakie carat okazywał walce Serbów o odzyskanie utraconej niepodległości. Tylko dla nich carat uczynił wyjątek, zezwalając formować z jeńców austriackich pochodzenia południowosłowiańskiego większe jednostki narodowych sił zbrojnych w Rosji [8]. Występowały one jednak jako jednostki serbskie, a nie jugosłowiańskie i brały udział w walkach po stronie rosyjskiej i na froncie salonickim. Rosja carska nigdy nie okazywała tak serdecznego stosunku do zabiegów tych ośrodków emigracyjnych, które utworzyli w państwach zachodnich politycy czescy i południowosłowiańscy. Carat udzielał im dość formalnego poparcia i ograniczał się do tolerowania utworzonych w Rosji filii narodowych komitetów.

Postawa Rosji wobec Słowiańszczyzny w okresie pierwszej wojny światowej wynikała zarówno z własnych jej celów, jak i z dążności zachodnich sojuszników. Niemały wpływ na postawę rosyjską miał przebieg działań wojennych, od których uzależniano stosunek do postulatów zgłoszonych przez polityków słowiańskich. Dlatego też plany rosyjskie w odniesieniu do Słowiańszczyzny ulegały w trakcie wojny różnym modyfikacjom i trudno je rozpatrywać jako koncepcję zwartą i całościową. Pewne pomysły w kwestii słowiańskiej rodziły się w kołach oficjalnych Rosji jeszcze w przededniu wojny, ale nie zostały one wtedy skonkretyzowane i świadczą tylko o tym, że wobec Słowian monarchii habsburskiej nie miano sprecyzowanego poglądu. Jedni przewidywali

---

[7] H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914 - 1918*, Wrocław 1965, s. 79 - 80, 94 - 96.

[8] *Jugoslovenski dobrovoljački korpus u Rusiji*, Beograd 1954, s. 15 nn.

nieuchronny jej rozpad, drudzy zaś sądzili, że mogłoby to rządowi carskiemu przynieść więcej kłopotów niż korzyści. Liczono się z możliwością zjednoczenia ziem polskich i z zajęciem Galicji Wschodniej, ale i w tej sprawie nie było zgodności [9].

Mimo braku jasnego programu w kwestii słowiańskiej Rosja nie mogła pozostać wobec niej obojętna z chwilą wybuchu wojny światowej. Od zajęcia stanowiska wobec Słowiańszczyzny bardzo wiele zależało, gdy się zważy, że w armiach przeciwników Rosji służyły ogromne masy Słowian, zwłaszcza zaś w armii austriacko-węgierskiej. Nie było więc przypadkiem, że mocarstwa centralne już 9 VIII 1914 r. wystąpiły z odezwą do Polaków, obiecując im wolność i niepodległość. Sprawa polska, którą carat traktował jako wewnętrzną sprawę Rosji, nabrała znaczenia ogólniejszego, gdyż rzutowała na całokształt stosunków rosyjsko-słowiańskich. Carat podejmował ją teraz, podobnie jak pozostali zaborcy, z chęci pozyskania Polaków do walki po swojej stronie. Stąd zrodziła się znana odezwa głównodowodzącego armii rosyjskiej w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z 14 VIII 1914 r., zapowiadająca po zwycięskiej wojnie zjednoczenie ziem polskich i autonomię pod berłem cara rosyjskiego. Geneza tej odezwy, jak i losy zapowiedzianej autonomii zostały dostatecznie omówione w literaturze polskiej i nie ma potrzeby komentowania tej sprawy. Można jedynie podkreślić, że carat aż do końca swego istnienia niewiele zdziałał w sprawie polskiej, chociaż przynaglały go wypadki zewnętrzne i naciskała liberalna opinia rosyjska. Dopiero po akcie 5 XI 1916 r. państw centralnych carat zaczął nieśmiało przebąkiwać o niezależności Polski [10].

Jednocześnie z odezwą do Polaków w. ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał rozkaz do armii, w którym podkreślał m. in., że Rosja prowadzi wojnę o wyzwolenie Słowiańszczyzny. W tym samym duchu zredagowano odezwę *Do ludów Austro-Węgier*, wydaną aż w 10 językach. W odezwie tej przypomniano, że Rosja nie mogła pozostawić Serbii bez obrony, bo zawsze przelewała krew w walkach

[9] H. Batowski, op. cit., s. 78.

[10] W. Toporowicz, *Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914 - 1917*, Warszawa 1973, s. 233 i nn.

o wyzwolenie narodów od obcego jarzma i obecnie też dąży do przywrócenia praw ludom Austro-Węgier, do urzeczywistnienia ich dążeń narodowych. Akt ten, podobnie jak odezwa do Polaków, ogólnikowy i nie wiążący rządu carskiego, zapowiadał, iż celem Rosji jest, aby narody monarchii austro-węgierskiej mogły bez przeszkód zachowywać swój język i religię oraz by połączone z braćmi żyły w zgodzie z sąsiadami [11]. W odezwie tej trudno byłoby doszukać się obietnic wyzwolenia politycznego, lecz co najwyżej — pomocy dla akcji zjednoczeniowej, dla osiągnięcia swobód kulturalnych i praw narodowych.

Ogólnikowe odezwy do Polaków i narodów słowiańskich monarchii habsburskiej, głoszące wyzwoleńczą misję Rosji w stosunku do Słowian, były wyrazem określonych intencji. Ogólnikowe sformułowania o wyzwoleńczym zadaniu Rosji wobec Słowiańszczyzny powtarzały się też wiele razy w wystąpieniach carskich ministrów i dyplomatów, zwłaszcza zaś wtedy, gdy chodziło o wypowiedzi publiczne i konieczność ukrycia rzeczywistych dążeń.

Plany precyzujące stosunek do narodów monarchii habsburskiej pochodzą głównie z pierwszych miesięcy wojny, gdy Rosja odnosiła sukcesy na froncie austriackim i liczyła się z możliwością zajęcia większych terenów. Zamierzenia te przedstawił już 13 IX 1914 r. minister spraw zagranicznych, Sergiusz Sazonow, w rozmowie z ambasadorami zachodnich sojuszników (francuski Maurice Paléologue i brytyjski — George Buchanan) wyrażając pogląd na przyszły układ stosunków w Europie. Zapowiedział między innymi anektowanie przez Rosję Galicji Wschodniej oraz przyłączenie pozostałej wraz z częściami Poznańskiego i Śląska do Królestwa Polskiego. Dla Serbii Sazonow przewidywał Bośnię i Hercegowinę oraz Dalmację i północną Albanię. Okrojona monarchia habsburska miała przekształcić się w monarchię trialistyczną w składzie: Cesarstwo Austriackie, Królestwo Węgier i Królestwo Czech, do którego miały wejść także Morawy i Słowacja [12].

Z planu Sazonowa, który znalazł również odbicie w opubliko-

[11] Ibidem, s. 89; H. Batowski, op. cit., s. 78.

[12] M. Pokrowskij, *Carskaja Rossija i wojna*, Moskwa 1924, s. 73.

wanej wówczas w Rosji mapie pt. *Karta buduszczej Jewropy* [13], wynika, iż rosyjskich kół oficjalnych nie interesowała przyszłość Chorwatów i Słoweńców, gdyż ziemie obu tych narodów słowiańskich widziano nadal w składzie zmniejszonej monarchii habsburskiej. Ten wczesny plan Sazonowa ulegał jednak z czasem dalszej ewolucji i to niewątpliwie pod wpływem zabiegów rządu serbskiego oraz przebywających w Rosji działaczy czeskich i słowackich. W odniesieniu do Czechów ewolucja poglądów rosyjskich będzie polegała na zaaprobowaniu koncepcji Królestwa Czeskiego jako oddzielnego państwa, z królem z dynastii Romanowów. W tym duchu wypowiedzieli się w połowie września 1914 r. Sazonow i Mikołaj II podczas przyjęcia delegacji mieszkających w Rosji Czechów i Słowaków [14]. Na prośbę ich zgodzono się też na formowanie jednostki ochotniczej, która wkrótce zostanie utworzona w liczbie paruset ludzi i przystąpi do walki u boku armii rosyjskiej jako Drużyna Czeska. Na utworzenie większych jednostek nie dano zgody — mimo zabiegów czeskich i słowackich towarzystw działających wśród kolonistów, którzy od dawna mieszkali w Rosji (w imperium zamieszkiwało blisko 100 tys. Czechów i Słowaków nie licząc 250 - 300 tys. jeńców pochodzenia czeskiego i słowackiego). Na stanowisko caratu miał niewątpliwie wpływ fakt, że znaczna część Czechów i Słowaków w Rosji wiązała coraz silniej nadzieje z utworzoną u boku aliantów Czechosłowacką Radą Narodową. Orientacja taka nie szła po myśli rosyjskich kół oficjalnych, gdyż mogła pozbawić Rosję wpływu na przyszłe państwo czechosłowackie. Do końca swojej egzystencji carat odnosił się do kwestii czeskiej i słowackiej z niedowierzaniem, nie ufając nawet lojalnym wobec niego kołom monarchistycznym wśród czeskiej i słowackiej emigracji w Rosji. Przedłożony przez te koła w styczniu 1917 r. projekt rozwiązania sprawy czeskiej i słowackiej w ramach federacji słowiańskiej pod egidą Rosji pozostał bez odpowiedzi [15].

---

[13] K. Rosen-Zawadzki, *Karta buduszczej Jewropy* [w:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. VIII, 1972, s. 144 - 145.

[14] H. Batowski, op. cit., s. 80.

[15] A. H. Klewanskij, *Iz istorii czechosłowackich politiczeskich organi-*

W stosunku do ziem słowiańskich monarchii habsburskiej, a pośrednio także wobec roszczeń serbskich — Rosja wraz z sojusznikami zachodnimi zajęła stanowisko w podpisanym 26 IV 1915 r. traktacie londyńskim, na mocy którego pozyskała Ententa ostatecznie Włochy. W myśl tego układu Włochy miały po zakończonej wojnie otrzymać należące do Austro-Węgier, a zamieszkane przez ludność słowiańską: Gorycję, Gradyskę, Istrię wraz z wyspami w Zatoce Kwarneńskiej oraz znaczną część Dalmacji z przylegającymi wyspami. Tylko nieznaczne skrawki wybrzeża dalmatyńskiego miały przypaść w udziale Serbii, Czarnogórze i Chorwacji [16]. Dokument ten po raz pierwszy wspomniał o odrębnej Chorwacji.

Postawa Rosji wobec Słowiańszczyzny znalazła także odbicie w zabiegach, które Ententa podejmowała w lecie 1915 r. w celu pozyskania Bułgarii. Z kluczowej pozycji Bułgarii na Bałkanach strony walczące zdawały sobie sprawę i dlatego zabiegały o nią zarówno Ententa, jak i mocarstwa centralne. Od stanowiska Bułgarii zależały losy frontu bałkańskiego. Z wartości, jaką przedstawiała Bułgaria dla obu stron walczących, zdawały sobie też sprawę germanofilskie koła rządzące w Sofii z premierem Wasylem Radosławowem na czele. Sympatie ich były po stronie mocarstw centralnych, ale mimo to, obserwowano uważnie akcje na froncie i chętnie podejmowano oferty mocarstw centralnych i Ententy, studiując pilnie, która z obu stron obiecuje więcej korzyści. Rozczarowaną po drugiej wojnie bałkańskiej Bułgarię można było pozyskać tylko obietnicami terytorialnymi, toteż Rosja i jej sojusznicy zachodni stali przed bardzo trudnym wyborem w rozmowach z Bułgarią; jej roszczenia terytorialne można było zaspokoić tylko ustępstwami na koszt sojuszników (Serbii) lub państw, na których przystąpienie do wojny liczono (Rumunia i Grecja). Mocarstwa centralne znajdowały się w lepszym położeniu, mogły śmiało szafować obietnicami dotyczącymi terytorium Serbii, do której Bułgaria zgłaszała największe pretensje, zwłaszcza do zajętej przez

zacji w Rossii (1914 — fiewral 1917 g.), „Uczonyje Zapiski Instituta Sawianowiedienija" t. XXV, 1962, s. 101.

[16] H. Batowski, *Państwa bałkańskie 1800 - 1923*, Kraków 1938, s. 246.

Serbię podczas pierwszej wojny bałkańskiej Macedonii. Rosja próbowała intensywnie skłaniać Serbię do ustępstw na rzecz Bułgarii. W trudnej sytuacji wojennej Serbia nie miała właściwie wyboru i dlatego zgodziła się na pewne ustępstwa terytorialne, ale nieznaczne i nie mogące zaspokoić apetytów bułgarskich. Premier serbski Mikola Pašić skłonny był ustąpić tylko część Macedonii leżącej po wschodniej stronie Wardaru domagając się w zamian wszystkich południowosłowiańskich ziem monarchii habsburskiej [17]. Tak szerokie roszczenia terytorialne zgłosiła Serbia rządowi rosyjskiemu już we wrześniu 1914 r., postulując przyznanie Wojwodiny, Chorwacji i Slawonii, Bośni i Hercegowiny, Dalmacji, Krainy i Istrii [18]. Pretensje te pominięte zostały wówczas przez rząd rosyjski milczeniem.

Pertraktacje stron walczących z Bułgarią, bardzo intensywne w lecie 1915 r., zakończyły się zwycięstwem mocarstw centralnych, które wtedy odnosiły sukcesy także na frontach. Sądząc, że wojna przechyla się na korzyść Niemiec i Austro-Węgier, rządzące koła bułgarskie zdecydowały się przystąpić do niej po ich stronie. Bułgaria zawarła sojusz z Niemcami (6 IX 1915), a ponadto — konwencję wojskową z Niemcami i z Austro-Węgrami; do działań wojennych przeciw Serbii armia bułgarska przystąpi dopiero w miesiąc później. W tej sytuacji Wielka Brytania, Francja i Rosja wypowiedziały wojnę Bułgarii (15 i 16 X 1915) [19]. Uzasadniając wypowiedzenie wojny, rząd rosyjski składał całą winę na króla bułgarskiego Ferdynanda, zarzucając mu niemieckie pochodzenie i działanie na szkodę bratnich narodów słowiańskich, zwłaszcza zaś przeciw Serbii i Rosji. Właśnie w jego niemieckim pochodzeniu dopatrywano się źródeł wszystkich złych stron jego panowania [20].

---

[17] K. Rosen-Zawadzki, *Bułgaria i Rumunia przystępują do wielkiej wojny (wrzesień 1915 - sierpień 1916)* [w:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. VII, 1972, s. 41.

[18] H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 80.

[19] K. Rosen-Zawadzki, *Bułgaria i Rumunia*, s. 45.

[20] J. Klucznikow i A. Sabanin, *Mieżdunarodnaja politika nowiejszego wriemieni w dogoworach, notach i diekłaracjach*, cz. 2, Moskwa 1925, s. 28.

Po przystąpieniu Bułgarii do wojny po stronie państw centralnych nastąpiła wkrótce klęska Serbii i Czarnogóry, okupowanych od stycznia 1916 r. Rosja po poniesionych porażkach w Królestwie Polskim (w lecie 1915 r.) zmuszona była cofnąć się i przesunąć linię obronną bliżej na wschód. Porażki na froncie i odsunięcie od granic monarchii habsburskiej oraz Niemiec doprowadziły Rosję do rezygnacji z planów dotyczących Słowiańszczyzny. Rosja musiała teraz troszczyć się o własne interesy i zabiegać u swoich sojuszników o zagwarantowanie możliwości swobodnego ustalenia po wojnie granicy z Niemcami i Austro-Węgrami. Porozumienie takie podpisano w przededniu obalenia caratu, 11 III 1917 r.[21]

Sprawa słowiańska interesowała także kręgi związane przed wojną z ruchem neosłowiańskim. Działacze związani z tym nurtem szli w swoich planach znacznie dalej niż politycy, myśląc nie tylko o wyzwoleniu narodów słowiańskich, ale i o ich zjednoczeniu pod egidą Rosji. Idee takie szerzyło m. in. wydawane przez kadetów pismo „Słowianskije Objedinienija", które na winiecie miało hasło: „Moskwa zjednoczyła Rosję, Rosja zjednoczy Słowian". Oddziaływanie tego pisma było jednak skromne, w ogóle zresztą ukazało się tylko 6 numerów (w 1915 r.)[22]. Zjednoczenie Słowian było także tematem licznych broszur i prac; w czasie wojny ukazało się ich kilkadziesiąt, poświęcone były w dużej mierze monarchii habsburskiej i jej przyszłości[23]. Zajmowano się tym państwem głównie ze względu na mieszkające tam narody słowiańskie, które chciano widzieć jako uczestników przyszłego zjednoczenia słowiańskiego wokół Rosji. W tym sensie plany autorów różniły się od zamierzeń oficjalnych, stanowisko ich było jednak w większości konserwatywne. Głosy takie nie mogły więc znaleźć szerszego uznania wśród polityków słowiańskich, nie mówiąc o tym, że i w Rosji oddziaływanie było znikome.

Bardzo aktywnie działali na rzecz zjednoczenia Słowian tacy

---

[21] Ibidem, s. 69.

[22] J. Kolejska, op. cit., s. 101.

[23] Bibliografię tych prac zestawiła N. M. Paszajewa. Zob. *Mieżdunarodnyje otnoszenija w centralnoj i wostocznoj Jewropie*, Moskwa 1966, s. 271 - 276.

znani neoslawiści, jak Mikołaj Bierdiajew i Jerzy Trubeckoj. Ten ostatni snuł myśli nie tylko o opanowaniu cieśnin czarnomorskich i o zdobyciu Konstantynopola, lecz także o odrodzeniu tradycji cesarstwa bizantyjskiego [24]. Rozwiązań kwestii słowiańskiej proponowano bez liku i trudno byłoby się do wszystkich ustosunkować, zwłaszcza że cała ta bogata twórczość publicystyczna nie została dotąd zbadana. Można przecież stwierdzić, że poza licznymi broszurami poświęconymi Słowiańszczyźnie, pisano o niej także w gazetach i czasopismach, chociaż na znacznie skromniejszą skalę — ze względu na cenzurę. W czasopismach rosyjskich pisano szerzej głównie o niebezpieczeństwie ze strony imperializmu niemieckiego, próbując nawet czasem łagodzić akcenty antyaustriackie, a szczególnie antywęgierskie. Snuto też pomysły o możliwości oderwania się Węgier od Austrii [25].

Rewolucja Lutowa 1917 r. i obalenie caratu zmieniły radykalnie orientację w sprawach słowiańskich; zyskała na tym także sprawa polska, nie rozwiązana w okresie poprzednim. Przyszłość Polski określiła jasno dopiero rewolucja rosyjska, zwłaszcza zaś jej siły rewolucyjne skupione w Piotrogrodzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, która w odezwie do narodu polskiego z 14 (27) III 1917 r. przyznała mu prawo do niepodległości. Pod wpływem tej odezwy zabrał głos także Rząd Tymczasowy, który w deklaracji z 17 (30) III 1917 r. opowiedział się za niepodległością Polski, obwarowaną jednak militarnym sojuszem z Rosją [26]. Oba te głosy stworzyły grunt podatny na kształtowanie się nowych stosunków polsko-rosyjskich.

Rewolucja Lutowa wpłynęła też poważnie na zmianę stosunku Rosji do tych kół słowiańskich, które wiązały swoje nadzieje z sojusznikami zachodnimi. Nastąpił m. in. spadek popularności tendencji wielkoserbskich, większe zainteresowanie budziła teraz idea

---

[24] I. Spustek, *Polacy w Piotrogrodzie 1914 - 1917*, Warszawa 1966, s. 364, 365.

[25] I. I. Pop, *Russkaja liberalno-burżuaznaja priessa 1914 - 1917 gg. o tieorii „Sriedinnoj Jewropy"* [w:] *Mieżdunarodnyje otnoszenija w centralnoj i wostocznoj Jewropie*, Moskwa 1966, s. 149.

[26] W. Toporowicz, op. cit., s. 242 i nn.

zjednoczenia jugosłowiańskiego, podejmowana najsilniej przez emigracyjny Komitet Jugosłowiański, działający u boku państw zachodnich. Nowe władze rosyjskie zaczęły życzliwiej odnosić się do postulatów Czechosłowackiej Rady Narodowej, korzystającej także z poparcia Francji i Anglii. Ministrem spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego został przywódca kadetów, Paweł Milukow, znawca problemów środkowoeuropejskich i sympatyk burżuazyjnej emigracji czeskiej i jugosłowiańskiej; Milukow znał osobiście wielu jej działaczy i dlatego bardziej był skłonny do udzielania poparcia akcjom wymierzonym przeciw Austro-Węgrom [27].

Dzięki rewolucji lutowej i zmianie rządu w Rosji zmienił się stosunek do postulatów czeskich i słowackich w sprawie formowania na terenie Rosji większych jednostek zbrojnych. Niebawem też zaczęły powstawać pułki, brygady i dywizje czechosłowackie, które w jesieni 1917 r. osiągną stan liczebny około 40 tys. ludzi [28]. Milukow przy różnych okazjach demonstrował swoją życzliwą postawę wobec zabiegów polityków słowiańskich. W telegramie do Tomasza Masaryka z 5 (18) III 1917 r. zaznaczył, że celem Rosji jest nie tylko zjednoczenie Polski, lecz także zjednoczenie Serbów, Chorwatów i Słoweńców oraz zjednoczenie Czechów i Słowaków, że wolna Rosja oznacza koniec Austro-Węgier i umocnienie Ententy [29]. W sprawie jugosłowiańskiej Milukow wypowiedział się w deklaracji o celach wojny, ogłoszonej 11 (24) marca, stwierdzając, iż zamiarem Rosji jest między innymi utworzenie silnej Jugosławii jako bariery przeciw ekspansji niemieckiej na Bałkanach [30].

Oświadczenia Rządu Tymczasowego w sprawie narodów słowiańskich dowodziły tylko określonych intencji, ale skądinąd mieć większego znaczenia nie mogły. Minimalną wartość miały też oświadczenia następcy Milukowa Michała Tereszczenki, który

---

[27] H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 143.

[28] Pisze o tym szerzej A. H. Klewanskij, *Iz istorii czechosłowackich politiczeskich organizacji i woinskich formirowanij w Rossii (fiewral - oktiabr 1917 g.)*, „Uczonyje Zapiski Instituta Sławianowiedienija", t. XXVI, 1963, s. 226 - 269.

[29] E. Beneš, *Světová válka naše revoluce*, díl III, Praha 1928, s. 605.

[30] H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 144.

w sprawach słowiańskich kontynuował kurs swego poprzednika. Rząd Tymczasowy nie wyrzekał się tradycyjnych dążności i celów polityki rosyjskiej, kontynuując w tej mierze imperialistyczne zamierzenia caratu [31]. Mimo to burżuazyjni politycy słowiańscy przyjęli z radością utworzenie Rządu Tymczasowego i jego ogólnikowe deklaracje, traktując je jako wielki sukces.

Sprawy słowiańskie rozstrzygnięte zostały ostatecznie nie na płaszczyźnie intencji carskich czy burżuazyjnej Rosji. O rozwiązaniu ich zadecydowała w konsekwencji walka samych narodów słowiańskich, które wzmogły ją po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Odtąd ożywi się i rozwinie na skalę dotychczas nie spotykaną walka narodowowyzwoleńcza Słowian, ogarniając szerokie masy ludowe w krajach słowiańskich. Pod naporem mas rozpadły się stare porządki w Europie środkowo-wschodniej, zniknęła z jej mapy zmurszała monarchia habsburska, a na gruzach jej zaczęły wyłaniać się nowe organizmy państwowe [32]. Prawo narodów do samostanowienia deklarowane i bronione konsekwentnie przez władzę radziecką w Rosji, stało się dla narodów słowiańskich wreszcie czymś realnym. Owoce tego zwycięstwa przypadły jednak w udziale nie masom ludowym, lecz burżuazyjnym politykom, którzy w okresie wojny liczyli w swoich rachubach niepodległościowych nie na ludy, lecz na obce rządy, zabiegając o poparcie państw zachodnich i Rosji; długo nie podejmowano jednak konkretnych kroków w sprawie przyznania narodom słowiańskim prawa do samostanowienia i dopiero pod wpływem rewolucji w Rosji zaczęto odnosić się życzliwiej do narodów słowiańskich [33].

---

[31] O polityce zagranicznej rządu Tymczasowego patrz: W. S. Wasiukow, *Wnieszniaja politika Wriemiennogo Prawitielstwa*, Moskwa 1966.

[32] Pisze o tym E. I. Rubinsztejn, *Kruszenije Awstro-Wiengierskoj monarchii*, Moskwa 1963.

[33] Zob. W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa 1974.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Z teoretycznej problematyki rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w 1917 roku w Rosji

Polemika wywołana próbą znalezienia ostatecznej odpowiedzi na jedno z zasadniczych pytań dotyczących wydarzeń rewolucyjnych w Rosji, rozgrywających się w marcu 1917 r.: czy carat upadł, czy też został obalony, zatoczyła już bardzo szerokie kręgi i bynajmniej nie maleje. Wydawać by się mogło chwilami, że z naukowego punktu widzenia dotyczy ona spraw drugorzędnych i ma charakter sporu o problem pozorny. Ostatecznie bowiem liczy się końcowy rezultat wypadków, a ten — bez względu na efekt starć polemicznych — okaże się taki sam: carat przestał egzystować, car abdykował, a monarchia w Rosji nie została restytuowana. Pomijając jednak konsekwencje polityczne, które dla zaangażowanego uczonego-marksisty nie są wcale błahe, pozostaje wiele kwestii o dużym ciężarze gatunkowym, rysujących się zgoła odmiennie w zależności od ostatecznie udzielonej na owe pytanie odpowiedzi.

Jakie są to więc kwestie?

Po pierwsze, chodzi o rolę rewolucyjnego ruchu masowego, a w szczególności klasy robotniczej i socjaldemokracji rosyjskiej w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej;

po drugie — o rolę burżuazji i jej ugrupowań partyjnych;

po trzecie — o rolę wojska i wydarzeń frontowych w tworzeniu ostatecznego kształtu przyjętych rozwiązań;

wreszcie po czwarte — o zdolność caratu do świadomej obrony swoich pozycji i interesów w obliczu powstałego kryzysu politycznego.

Spróbujmy odpowiedzieć kolejno na postawione tu pytania. Należy przy tym dodać, że nie zamierzamy raz jeszcze, w ślad za wielu historykami, a także — za Nadzwyczajną Komisją Śledczą przy Rządzie Tymczasowym, przedstawiać przebiegu wypadków w pierwszych dwóch miesiącach 1917 r. Zadanie to wykonali już nasi poprzednicy i to tak, że rzeczą absolutnie niemożliwą byłoby rozszerzenie wiedzy o tych wydarzeniach w ograniczonej pod względem objętości rozprawie. Dlatego też spróbujemy tylko naszkicować projekt usystematyzowanego rozwiązania problemu postawionego na wstępie, w zaprezentowanych już czterech rzutach.

*

Czy socjaldemokracja rosyjska zdawała sobie sprawę z szansy obalenia caratu, a w każdym razie — z możliwości poważnego skrócenia czasu jego egzystencji, które zarysowały się właśnie na przełomie 1916 i 1917 r.?

Dnia 21 I 1917 r. w Domu Ludowym w Zurychu, na zebraniu szwajcarskiej młodzieży robotniczej, Lenin wygłosił referat o rewolucji 1905 r. w Rosji. Mówił m. in.: „Nie powinna nas wprowadzać w błąd cisza grobowa panująca obecnie w Europie. Europa brzemienna jest rewolucją. Potworne okropności wojny imperialistycznej, udręki drożyzny rodzą wszędzie nastrój rewolucyjny; klasy panujące — burżuazja oraz ich sługi — rządy, zapędzają się coraz bardziej w ślepy zaułek, z którego bez największych wstrząsów w ogóle nie mogą znaleźć wyjścia" [1].

Notabene Lenin nie mówił tu o rychłej, jak się miało okazać, rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Rosji, lecz o ogólnoeuropejskiej rewolucji socjalistycznej, której wybuchu nie przewidywał w najbliższym czasie, stwierdzając z pewnym smutkiem: „My starzy, nie dożyjemy, być może do decydujących bitew tej nadciągającej rewolucji" [2].

Nawiązując do doświadczeń 1905 r., kiedy to „brak było wy-

[1] W. I. Lenin, *Referat o rewolucji 1905 r.* [w:] *Dzieła*, t. 23, Warszawa, s. 277.

[2] Ibidem, s. 278.

trwałości, zdecydowania mas" oraz „organizacji rewolucyjnych robotników socjaldemokratycznych w mundurach żołnierskich", Lenin pocieszał słuchaczy, że „może wolniej, niżbyśmy sobie tego życzyli, ale na pewno — oba te braki zostaną usunięte nie tylko przez ogólny rozwój kapitalizmu, ale i obecną wojnę..." [3]

Lenin był w tym czasie niemal całkowicie pochłonięty studiami nad gospodarką imperialistyczną oraz rolą haseł demokratycznych w walce o socjalizm [4]. Gdy przeczytał w rękopisie artykuł Piatakowa o prawie narodów do samookreślenia, napisał wypowiedź polemiczną, w której stwierdzał stanowczo, że wprawdzie wojna imperialistyczna zatarła różnicę między republiką a monarchią, lecz nie wolno z tego powodu ani odrzucać, ani też lekceważyć haseł republikańsko-demokratycznych: „...proletariat, który nie wychowuje się w walce o demokrację, niezdolny jest do dokonania przewrotu ekonomicznego... Marksistowskie rozwiązanie problemu demokracji polega n a w y k o r z y s t a n i u przeciw burżuazji przez toczący swą walkę klasową proletariat w s z y s t k i c h demokratycznych instytucji i dążeń w celu przygotowania zwycięstwa proletariatu nad burżuazją, obalenia jej *[podkr. Lenina]*" [5].

Znane jest także stanowisko Lenina w sprawie przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową, w rewolucję socjalistyczną. W świetle powyższych stwierdzeń nie ulega przecież wątpliwości, że dopuszczał on również możliwość przejścia przez etap pośredni — rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Stało się to widoczne zwłaszcza po dotarciu do Szwajcarii pierwszych wiadomości o obaleniu cara i próbach stawiania oporu przez monarchię. „Dość skomplikowane" zadanie proletariatu — pisał Lenin — polega na tym, aby się jak najlepiej zorganizować i doprowadzić do całkowitej likwidacji caratu; a także — na traktowaniu rewolucji z marca 1917 r. jako pierwszego i to jeszcze niezupełnego

[3] Ibidem, s. 269.

[4] N. Krupska, *Wspomnienia o Leninie*, Warszawa 1958, s. 370, 373.

[5] W. I. Lenin, *Odpowiedź P. Kijewskiemu (J. Piatakowowi)* [w:] *Dzieła*, t. 23, s. 14, 15.

zwycięstwa na drodze do republiki demokratycznej i socjalizmu [6].

Partia socjaldemokratyczna miała więc w tej mierze program całkowicie jednoznaczny. Dała zresztą w przeszłości liczne dowody, iż obalenie caratu stanowiło dla niej cel najbliższy (por. np. sformułowania tzw. programu minimum), wydarzenia zaś rewolucji 1905 roku doprowadziły ją do zrozumienia konieczności odpowiedniego przygotowania się do tego zadania.

W pierwszych miesiącach 1917 r. partia bolszewicka liczyła około 24 tys. członków, z czego 2 tys. należało do organizacji piotrogrodzkiej, najliczniejszej w skali krajowej [7]. Wszystkimi najpoważniejszymi strajkami w Piotrogrodzie kierowały w tym czasie albo bolszewickie komórki partyjne, albo — bezpośrednio — Komitet Centralny. W ulotce wydanej w lutym 1917 r. przez Komitet Piotrogrodzki stwierdzano: „Klasa robotnicza i chłopi w szarych szynelach i niebieskich bluzach powinni podać sobie ręce i podjąć walkę przeciwko całej klice carskiej, aby raz na zawsze skończyć z przytłaczającą Rosję hańbą. Nadeszła chwila otwartej walki" [8].

Podobnie, jak bolszewicy, również proletariat miejski (niezorganizowany) zdawał sobie sprawę z konieczności otwartej walki przeciwko caratowi. Świadczyła o tym rosnąca liczba strajków i demonstracji robotniczych, w których obok tradycyjnego hasła: „Chleba!" pojawiały się hasła o charakterze typowo politycznym: „Precz z wojną!", czy też nieco rzadziej — „Precz z caratem!"

Jak się jednak wydaje, w momencie maksymalnego nasilenia się masowych wystąpień rewolucyjnych w stolicy, które doprowadziły do obalenia caratu, wystąpiło początkowo niepokojące zjawisko braku pełnego rozeznania sytuacji i silnych powiązań

---

[6] W. I. Lenin, *Szkic tez z 4 (17) marca 1917 r.* [w:] *Dzieła*, t. 23, s. 319, 322.

[7] *Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, t. II, *Partia bolszewików w walce o obalenie caratu 1904 - luty 1917*, Warszawa 1969, s. 691.

[8] *Listowki pietierburgskich bolszewikow. 1902 - 1917*, t. II, Leningrad 1939, s. 248, 249.

organizacyjnych bolszewików z proletariatem piotrogrodzkim. Wynikało to nie tyle z zaskoczenia kierownictwa partyjnego przez szybki rozwój wypadków, ile przede wszystkim — ze znacznego rozbicia wewnętrznego socjaldemokracji rosyjskiej. Bowiem poza zasadniczym podziałem na bolszewików i mienszewików, w samym kierownictwie bolszewickim dochodziło też do polemik i kształtowania się różnych stanowisk w kwestiach szczegółowych. Echa tych rozbieżności odczuwało się jeszcze w czasie dyskusji na tzw. konferencji kwietniowej w 1917 r., a nawet na VI Zjeździe SDPRR(b), a więc w okresie, gdy — wydawałoby się — praktyka rewolucyjna powinna była przesądzić już ostatecznie racje stron w powstałych sporach. Co gorsze, między Biurem KC a Komitetem Petersburskim SDPRR(b) powstawały różnice zdań w sprawie terminów proklamowania strajku powszechnego i masowych demonstracji robotniczych w stolicy. Nie było także znane stanowisko wojska wobec hasła obalenia caratu, a wprowadzenie przez władze do akcji oddziałów kozackich wywołało w pierwszej chwili zamęt, niepokój, a niekiedy — panikę. Potem dopiero, zupełnie niespodziewanie dla demonstrantów i zapewne kierownictwa partyjnego — okazało się, że większość oddziałów kozackich zajęła postawę bierną, a później — sprzyjającą demonstrantom.

Bezpośrednie przyczyny popychające proletariat do wyjścia na ulice Piotrogrodu: lokauty w fabrykach, zwalnianie z pracy robotników — działaczy partyjnych oraz — zwłaszcza — katastrofalny brak podstawowych środków żywnościowych i drożyzna spowodowały, że miejscowe organizacje socjaldemokratyczne uznały konieczność kierowania żywiołowym ruchem mas; jednocześnie odwrócono w pewnym stopniu uwagę od zarysowujących się możliwości zlikwidowania monarchii i ustanowienia republiki. Starano się doprowadzić do izolacji IV Dumy Państwowej i odradzano demonstrowanie przed jej gmachem, ale z kolei nie doceniono rozmiarów opozycji w rosyjskim quasi-parlamencie i nie wzięto pod uwagę ani jego ambicji, ani też stopnia przygotowania burżuazyjnych ugrupowań politycznych do przejęcia władzy. Stało się to dopiero w trakcie samej rewolucji marcowej.

Taka interpretacja zachowania się kierownictwa socjaldemo-

kratycznej organizacji piotrogrodzkiej może być jedynie hipotezą wyprowadzoną z obserwacji i analizy dostępnych faktów historycznych. Trzeba przyznać, że nie dysponujemy źródłami bezpośrednimi, które by tę hipotezę uprawdopodobniły.

Przeciw niej przemawia np. udział organizacji bolszewickiej w strajku w Piotrogrodzie na przełomie października i listopada 1916 r., w którym wzięło udział około 60 tys. robotników, a który przerwano w sposób zorganizowany, gdyż „nie było jeszcze możliwości, by rozpocząć decydujący bój z wrogiem: wzburzenie na froncie i na prowincji nie nabrało jeszcze rozmiarów masowych, garnizon piotrogrodzki nie był jeszcze gotów poprzeć robotników" [9]. Tak więc wpływy bolszewickie wśród robotników były, jak z tego wynika, tak silne, iż pozwalały na zahamowanie masowych akcji protestacyjnych.

W strajku dla uczczenia 12 rocznicy „krwawej niedzieli", 22 I 1917 r., wzięło udział 300 tys. robotników. Nie jest on jednak miarodajny dla określenia zdolności bolszewików do przejęcia kierownictwa wydarzeń, bowiem było to wystąpienie o tradycyjnym już niemal (jak obchody święta 1-majowego) charakterze, ponawiane corocznie; po drugie za strajkiem wypowiedzieli się nie tylko bolszewicy, ale również mienszewicy i tzw. międzydzielnicowcy, a nawet grupa robotnicza Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego; wreszcie po trzecie: wyjątkowe rozmiary strajku związane były z ogólnym kryzysem politycznym i gospodarczym caratu.

Wydaje się także nie ulegać wątpliwości, że wydarzenia lutowe 1917 r. zaskoczyły Komitet Piotrogrodzki SDPRR(b). W każdym razie żadnej z przygotowywanych manifestacji czy akcji strajkowych nie wiązano z możliwością obalenia caratu i ustanowienia republiki demokratycznej. Zebrania i wiece w Dniu Kobiet — 23 lutego (8 III) miały być kolejnym etapem przygotowań do święta 1-majowego, w związku z którym planowano proklamowanie strajku powszechnego. Jak pisano: „Czuło się burzę, lecz

[9] E. Burdżałow, *Rewolucja lutowa 1917 r. Powstanie w Piotrogrodzie*, Warszawa 1973, s. 91.

nikt nie potrafił określić w czym się ona przejawi" [10]. Wzywano nawet do szczególnego zachowania dyscypliny i powstrzymywania się od drobniejszych wystąpień.

Wieczorem tego dnia kierownictwo organizacji bolszewickiej w Piotrogrodzie postanowiło nie stawiać już żadnych ograniczeń masowemu ruchowi protestacyjno-strajkowemu, wzbogacając go jednak politycznymi hasłami antywojennymi. Na naradzie w dzielnicy wyborskiej wypowiedziano się nawet jednomyślnie za wprowadzeniem hasła obalenia caratu. W dwa dni później liczba strajkujących wynosiła już 300 tys. osób. Strajk stał się powszechny.

Później, gdy wojsko przeszło na stronę demonstrantów, a wydarzenia w Piotrogrodzie przybrały charakter powstania zbrojnego, bolszewicy skoncentrowali swoje wysiłki na udoskonaleniu jego organizacji, nie przywiązując większej wagi do konieczności powołania centralnego ośrodka kierowniczego, który mógłby w razie potrzeby przejąć władzę. Nie doceniono także wpływu, wywieranego na masy przez przywódców opozycji w Dumie Państwowej, którzy natychmiast wykorzystali szansę, jaka powstała w wyniku wydarzeń marcowych; w każdym razie uczynili to szybciej niż socjaldemokracja.

Reasumując, stwierdzić można, że socjaldemokracja rosyjska była pod względem teoretycznym dobrze przygotowana do zajęcia właściwego stanowiska wobec masowego ruchu robotniczego i zbliżającego się nieuchronnie momentu obalenia caratu. Zdawano sobie również sprawę z konieczności przejścia przez etap rewolucji burżuazyjno-demokratycznej oraz wykorzystania powstałych w jej wyniku instytucji. Brak jednak było ocen wyprzedzających rozwój wypadków, orientacji w zamierzeniach ugrupowań opozycyjnych w Dumie i koniecznej jedności organizacyjnej. Silne wpływy bolszewickie w dużych zakładach przemysłowych nie równoważyły rewolucyjnego rozmachu żywiołowego ruchu mas, a początkowy brak pewności, jak zachowa się wojsko, paraliżował poczynania kierownictwa socjaldemokratów w Piotrogrodzie, które słusznie

---

[10] W. Kajurow, *Szest dniej Fiewralskoj riewolucji*, „Proletarskaja Riewolucija", 1923, nr 1(13), s. 158 cyt. za: E. Burdżałow, op. cit., s. 189.

obawiało się awanturnictwa politycznego i związanej z tym możliwości krwawego rozgromienia zaczynającej się rewolucji. Po doświadczeniach 1905 r. bardziej myślano o doskonaleniu techniki powstania zbrojnego, niż o możliwości przejęcia władzy. Niewątpliwie także na tworzenie pośpiesznych i obliczonych tylko na najbliższe godziny planów działania wpłynęły liczne aresztowania członków Komitetu Centralnego i Komitetu Piotrogrodzkiego SDPRR, przeprowadzone w dniach 25 i 26 lutego (10 i 11 III). Stąd też na pewien czas kierownictwo walką musiało z konieczności przejść w ręce najlepiej zorganizowanego, Wyborskiego Komitetu partii bolszewickiej.

*

Zadajmy kolejne pytanie: jaka była rola burżuazji i jej ugrupowań partyjnych w wydarzeniach marcowych 1917 r.?

W miesiącach poprzedzających wymuszoną abdykację cara szeroko korzystano z możliwości przedstawienia stanowiska opozycji na drodze legalnej poprzez wystąpienia członków rosyjskiej Dumy Państwowej na forum parlamentarnym. Szef Urzędu Rady Ministrów Iwan Łodyżeński w sporządzonym w styczniu 1917 r. memoriale urzędowym informował, iż na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się 3 (16) I 1917 r. w sprawie zwołania Dumy na dzień 12 (25) stycznia, dziewięciu członków Rady Ministrów, w tym również jej przewodniczący, ks. Mikołaj Golicyn, było zdania, „że wobec aktualnych nastrojów, panujących wśród większości członków Dumy zwołanie sesji i ukazanie się w siedzibie Dumy członków rządu wywołają niechybnie niepożądane i niebezpieczne demonstracje, których skutkiem musiałoby być rozwiązanie Dumy i ustalenie nowych wyborów" [11].

Nastroje w Dumie nie były jednak jednolite, zwłaszcza że wielu przedstawicieli partii burżuazyjnych w momencie, gdy otrzymywali stanowiska w rządzie, względnie gdy dwór jakoś inaczej ich pozyskiwał, zajmowało pozycję identyfikującą się z polityką caratu. Niemal klasycznym tego przykładem jest członek Związku

[11] Cyt. za: A. Błok, *Ostatnie dni caratu*, Warszawa 1968, s. 23.

17 października Aleksander Protopopow, powołany w drugiej połowie 1916 r. na stanowisko ministra spraw wewnętrznych (nb. był do tego czasu wiceprzewodniczącym IV Dumy). Nie należał on wprawdzie nigdy do otwartej opozycji wobec monarchii, ale w początkach swojej „petersburskiej" kariery politycznej, szukając możliwości zrealizowania prywatnych ambicji, lawirował, usiłując nawet odgrywać rolę liberała. Później, działając w obronie caratu i własnego stanowiska w rządzie i na dworze występował niejednokrotnie przeciw opozycji w Dumie, a także wprowadził wiele zakazów o charakterze administracyjnym, bardziej jeszcze ograniczających i tak nikłe swobody demokratyczne w Rosji. Ministrem spraw wewnętrznych został dzięki Rasputinowi, który chwalił się, rozmawiając z agentem Iwanem Manasewiczem-Manujłowem: „To ja uczyniłem; trzeba przecież uczynić coś dla Dumy Państwowej, trzeba z Dumy brać" [12].

Wystąpienia członków Dumy budziły poważny niepokój wśród obrońców starego reżimu. Uważali oni, że car i jego otoczenie nie doceniają rozmiarów opozycji; starali się więc zwrócić uwagę na niebezpieczne, ich zdaniem, następstwa rozwoju wypadków. W drugiej połowie grudnia 1916 r. były minister spraw wewnętrznych Mikołaj Makłakow skierował do cara pismo, stwierdzające m. in.: „Kierunek dyskusji w Dumie Państwowej i charakter wygłaszanych tam mów z początkiem listopada br., likwidują resztki szacunku dla władzy rządowej i nie mogą nie odbić się zgubnie na nastroju armii, czytającej szczegółowe sprawozdania o posiedzeniach Dumy, zamieszczone w gazetach. Różnorodne organizacje społeczne, instytucje i grupy wszędzie i otwarcie przyłączają się do zdecydowanych postanowień Dumy" [13].

Mniej więcej w tym samym czasie [14] prezes Rady Ministrów

---

[12] *Padienije carskogo riežima. Stienograficzeskije otczoty*, t. II, Leningrad—Moskwa 1925, s. 65 (Przesłuchanie I. F. Manasewicza-Munujłowa, 10 IV 1917 r.).

[13] *Archiw Russkoj Riewolucji*, t. V, Berlin 1922, s. 344 (Zeznanie N. A. Makłakowa o liście do Mikołaja II, złożone 23 VIII 1917 r.).

[14] Według Stiepana Bieleckiego, dyrektora departamentu policji i wiceministra spraw wewnętrznych cytowana we fragmencie notatka przekazana

ks. Mikołaj Golicyn stwierdzał w notatce złożonej na ręce cara: „...w chwili obecnej nie ma wątpliwości, że Duma Państwowa, korzystając z poparcia tzw. organizacji społecznych, wkracza na drogę jawnie rewolucyjną, czego najbliższym następstwem będzie po wznowieniu obrad szukanie współdziałania buntowniczo nastrojonych mas, a następnie szereg aktywnych wystąpień na rzecz przewrotu państwowego, a bardzo prawdopodobne, że i dynastycznego" [15].

Aktywizacja opozycji dumskiej wynikała w 1916 r. głównie z chęci zapobieżenia przybliżającej się rewolucji i wywalczenia w związku z tym reform upodobniających Rosję do burżuazyjnego ideału monarchii konstytucyjnej. Jak się wydaje, w roku poprzedzającym rewolucję, żadne ze stronnictw i ugrupowań politycznych, poza socjaldemokratami nie było naprawdę skłonne do objęcia kierownictwa ruchem mas, chociaż np. konstytucyjnym demokratom zależało na tym, aby słowa ich reprezentantów padające z trybuny Dumy trafiały jak najszybciej do możliwie szerokich kręgów społeczeństwa.

Właśnie na tym tle, w jesieni 1916 r. doszło do poważnej różnicy zdań między kadetami i oktiabrystami, których na naradzie tzw. bloku postępowego reprezentował m. in. przewodniczący IV Dumy Michał Rodzianko. Rodzianko chciał, by w związku ze wzrastającym napięciem w Rosji, wymóc na carze ustępstwa przez przedstawienie panującemu memoriału samego Rodzianki, popartego następnie w wystąpieniach przedstawicieli innych partii bloku postępowego: miało się to odbyć w czasie zbiorowej audiencji u cara. Innego zdania byli kadeci, którzy poparli samą ideę wystąpienia zbiorowego, lecz uznali, iż należy w tym celu wykorzystać trybunę Dumy Państwowej, a następnie w wypadku bezskuteczności tego typu zabiegów — „inne sposoby" [16].

---

została carowi dopiero w styczniu 1917 r. — por.: *Archiw Russkoj Riewolucji*, t. V, odsyłacz na s. 338.

[15] Ibidem, s. 337 (notatka sporządzona w kółku Rimskiego-Korsakowa i przekazana przez ks. Golicyna Mikołajowi II w listopadzie 1916 r.).

[16] *Archiw Russkoj Riewolucji*, t. VI, Berlin 1922, s. 51 (M. W. Rodzianko, *Gosudarstwiennaja Duma i fiewralskaja 1917 goda riwolucija*).

Duma przeszła więc niemal w całości do jawnej opozycji, a przeciw polityce Protopopowa wypowiadał się nawet jeden z najbardziej reakcyjnych członków Dumy — monarchista Włodzimierz Puryszkiewicz. Puryszkiewicz kończył jedno ze swych wystąpień słowami: „Zdaję sobie sprawę z bezcelowości jakichkolwiek mów w Dumie, bowiem między najwyższym i świętym źródłem władzy a ludem — strach nawet pomyśleć — w tych ciężkich, historycznych dniach, wyrósł mur" [17].

Gdy ulice Piotrogrodu zostały opanowane przez zrewolucjonizowane masy, korzystające z coraz szerszego poparcia przyłączających się do nich oddziałów wojskowych, w nocy na 27 II (12 III) 1917 r. dowiedziano się o zawieszeniu obrad Dumy Państwowej. Cios wymierzony przez rząd w Dumę spowodował, iż w opinii ulicy pasowana została ona na kierownika całego ruchu. Tutaj, do Pałacu Taurydzkiego, kierowała się większość demonstracji, oczekujących zdecydowanego działania od reprezentantów społeczeństwa. Tymczasem Duma nie była do tego zdolna. Sam Rodzianko próbował bezskutecznie porozumiewać się z Mikołajem II, by ten „ratował Ojczyznę" przez utworzenie nowego rządu. Na dwa rozpaczliwe telegramy nie otrzymał jednak odpowiedzi.

Powstanie Komitetu Tymczasowego Dumy Państwowej 27 lutego (12 III) było konsekwencją nacisku mas na posłów zgromadzonych w Pałacu Taurydzkim. Komitet, pomyślany początkowo jako instytucja powołana „do przywrócenia porządku i do kontaktów z osobami i urzędami", niemal natychmiast został zmuszony do wykonywania normalnych funkcji rządowych. Rodzianko wprawdzie słusznie pisał później, że Duma Państwowa „zupełnie nie była przygotowana wewnętrznie do wybuchłej rewolucji i jej zrealizowania, nie miała ani żadnego planu, ani też — organizacji" [18], ale pisząc te słowa odzwierciedlał raczej poglądy „oktiabrystów i tych ugrupowań politycznych, które stały na prawo od nich, bowiem wewnątrz samej Dumy szybko znaleźli się ludzie, którzy wykorzystali sytuację i zaczęli świadomie dążyć do przejęcia władzy.

[17] Cyt. za: W. M. Rodzianko, op. cit., s. 53.

[18] Ibidem s. 63.

Tak więc „nie przygotowana" do rewolucji Duma, dzięki posiadanym doświadczeniom legalnej działalności politycznej oraz niedostatkom organizacyjnym zaskoczonego burzliwym rozwojem wydarzeń kierownictwa rosyjskiej (zwłaszcza petersburskiej) socjaldemokracji, a także spontaniczności rewolucyjnego ruchu proletariatu i wojska — mogła, reprezentując interesy wielkiej burżuazji i liberałów rosyjskich, stanąć na czele wypadków w momentach decydujących o przyszłości imperium.

Wielu posłów rozumiało jednak, że ich interesy oraz interesy mas rozmijają się całkowicie. Członek IV Dumy, Wasyl Szulgin, wspominał później: „W tym tłumie, nieznanym i całkowicie obcym, czuliśmy się, jakby przeniesiono nas nagle do zupełnie innego państwa i innego kraju... Doskonale rozumiałem, zarówno wówczas, jak i obecnie, o ile mogę sobie przypomnieć, że bez monarchii Rosja nie może istnieć. Kotłowały się myśli: jak uratować monarchię... I prawdopodobnie wówczas, w tę noc bezsenną, pojawiła się myśl, którą... sprowadzić można do stwierdzenia: być może, złożywszy monarchę w ofierze, uda się uratować monarchię... Myśl ta powstała nie tylko u mnie" [19].

Do ostatka starano się zachować chociażby pozory legalizmu i pod tym kątem widzenia ustalono nawet nazwę Komitetu Tymczasowego Dumy Państwowej [20]. Wydarzenia przerosły jednak tych, którzy usiłowali nimi pokierować i skierować wezbraną rzekę w uregulowane i umocnione dodatkowymi środkami zabezpieczającymi koryto.

Ustąpienie cara nie uratowało monarchii, a utworzenie Rządu Tymczasowego i wprowadzenie w większym znacznie niż dotychczas zakresie swobód demokratycznych nie przytłumiło rewolucyjnego nastroju mas. Wydarzenia lutowe znalazły swój dalszy ciąg w następnych miesiącach.

*

[19] *Fiewralskaja riewolucja*, wyd. 2, Moskwa—Leningrad 1926, s. 100 (W. W. Szulgin, *Wospominanija*).

[20] P. Milukow, *Wospominanija*, t. II, New York 1953, s. 293.

Szczególną rolę w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Rosji odegrało wojsko.

Dotychczasowe doświadczenia działalności rewolucyjnej partii bolszewickiej, a także jej pracy z masami przekonywały, że bez pozyskania żołnierzy nie może być mowy o sukcesie jakiejkolwiek próby zmiany istniejącego ustroju. Żołnierz mógł być wykorzystany zarówno przez obrońców monarchii do zdławienia ulicznych demonstracji, mógł wspomagać policję w pacyfikacji ulicy, jak i wystąpić po stronie rewolucji, co oznaczało szybką i skuteczną realizację zapowiedzi przejęcia władzy przez przeciwników caratu.

Armia stanowiła poważną siłę w czasie pokoju, w czasie wojny rola jej niepomiernie wzrastała. Wyrażało się to nie tylko w powiększaniu liczebności, lecz również — w zwiększonej podatności na wszelkiego rodzaju hasła polityczne z zewnątrz. Wielu zwykłych obywateli rosyjskich, ludzi prostych, zwłaszcza chłopów, musiało na czas wojny przywdziać mundury. Dla sporej ich liczby pójście na front i wyrwanie z rodzinnej wsi stanowiło pierwszą w życiu okazję do poznania świata. Ze zrozumiałych względów każdy, kto mógł stać się dla żołnierza przewodnikiem w nowym otoczeniu, miał szansę stania się także jego przewodnikiem duchowym. Najbliższym wzorem był podoficer i oficer — dowódca oddziału. Do tej strefy dostęp socjaldemokratów był z natury rzeczy bardzo utrudniony. Hasła obrony wiary prawosławnej, cara i zagrożonej ojczyzny były tymi, z którymi chłop-żołnierz stykał się codziennie.

Sytuacja zaczęła zmieniać się dopiero w miarę upływu lat wojny. Błotniste ziemianki, zawszona odzież i czyhająca zewsząd śmierć dały początek edukacji politycznej, jakiej armia stale się poddawała na froncie. Kolejnym jej — edukacji — etapem stały się listy od rodzin, z których żołnierze dowiadywali się o coraz większym braku rąk do pracy na roli, o podupadających własnych gospodarstwach, o wzrastającej drożyźnie, głodzie i biedzie, jaka przypadła w udziale ich najbliższym.

Rozpoczęły się dezercje, a w odpowiedzi na bezmyślne i źle przygotowane akcje ofensywne pojawiło się hasło: „Precz z wojną!" Równie głośno rozbrzmiewało ono na ulicach wielkich ośrod-

ków przemysłowych i w zagrodach chłopskich, jak i w okopach. Dowództwo z niepokojem obserwowało coraz częstsze wypadki bratania się żołnierzy z przeciwnych stron frontu, starając się im zapobiegać przez surowe sankcje karne aż do „stosowania kary śmierci włącznie". Wywołało to skutki przeciwne do zamierzonych.

W rozumieniu burżuazji realizacja jej postulatów nie wymagała pomocy wojska. Duma Państwowa wypowiadała się za prowadzeniem wojny aż do chwili ostatecznego zwycięstwa. Rodzianko pisał, że „dla Dumy Państwowej... nie istniał świętszy obowiązek, niż wspomaganie odrodzenia armii i floty w tej czy innej formie. Instytucja prawodawcza dała z siebie mnóstwo siły i energii, by ulepszyć przygotowanie wojskowe naszej armii oraz polepszyć warunki życia jej kadry" [21]. Dezercję z transportów i frontu, coraz śmielsze występowanie żołnierzy przeciw kontynuowaniu wojny nazywano w tych kręgach, podobnie jak na dworze carskim: „rozkładem armii wywołanym przez agitację przestępczych i buntowniczych elementów".

Czy należy wobec tego rozumieć, iż armia rosyjska odegrała w lutym 1917 r. rolę całkowicie samodzielną, że nie oddziałały na nią ani stronnictwa opozycji, ani socjaldemokracja?

Takie postawienie kwestii jest możliwe jedynie wtedy, gdy popatrzymy na powyższy problem wyłącznie od strony oficjalnych enuncjacji przedstawicieli wymienionych partii i ugrupowań politycznych, którzy — głównie z przyczyn taktycznych — tak właśnie musieli traktować żołnierzy frontowych oraz rozlokowanych w garnizonach na tyłach. Armia była dla nich adresatem określonych haseł politycznych: dla burżuazji — hasła obrony ojczyzny, dla bolszewików — hasła przekształcenia wojny imperialistycznej w rewolucję. W tym ostatnim wypadku nastąpiło całkowite utożsamienie interesów partii z interesami mas żołnierskich. Nie była to sprawa braku zaufania do cara i reprezentantów władzy, a więc programu zawierającego jedynie żądania na „nie", lecz przede wszystkim — programu pozytywnego, zawierającego postulat zmiany ustroju.

---

[21] M. Rodzianko, op. cit., s. 39.

Rozmiary wpływów partyjnych w wojsku nastręczały więc w tym przypadku problem o charakterze czysto organizacyjnym, nie wiążący się z treścią i celami działania. Pod tym względem panowała pełna jedność poglądów.

Dotyczyło to nie tylko postawy mas żołnierskich, ale także i to w coraz większym stopniu — młodszej kadry oficerskiej, która wobec poważnych strat ponoszonych w walkach na froncie odgrywała stale wzrastającą rolę zarówno w sztabach, jak też — przede wszystkim — w jednostkach liniowych. Byli to ludzie wywodzący się głównie z inteligencji, ludzie o liberalnych poglądach, patrzący na wojnę nie jako na cel życia czy drogę do szybkiej kariery (jak czyniła to kadra oficerów zawodowych, w znacznej części wywodząca się z rodzin szlacheckich, z oficerskimi tradycjami), lecz jako na konieczny, ale sprzeczny z naturą ciężki obowiązek, przeszkadzający spokojnej karierze urzędniczej, kupieckiej i naukowej, czy też — wręcz ją uniemożliwiający.

Podobne zjawisko obserwowano w tworzonych na zapleczu jednostkach rezerwowych, do których coraz liczniej trafiali robotnicy, którzy niejednokrotnie już zetknęli się z bezpośrednim oddziaływaniem propagandy socjaldemokratycznej. Z kolei marynarze Floty Bałtyckiej stykali się z proletariatem piotrogrodzkim, a na okrętach wojennych, w Kronsztadzie, Helsingforsie (Helsinki) i in. powstawały nawet bolszewickie komórki partyjne. W 1916 r. powołano do wojska zesłańców politycznych, co także przyspieszyło proces rewolucjonizowania armii.

Władze zdawały sobie sprawę z nastrojów panujących w wojsku, lecz poza nasileniem akcji represyjnej nie widziały innych możliwości ich zmiany. Sądzono, że kontynuowanie działań wojennych, a zwłaszcza sukcesy w podejmowanych akcjach ofensywnych względnie w lokalnych działaniach zaczepnych oraz doraźne zmiany przeprowadzane na niektórych stanowiskach stanowić będą wystarczające remedium.

Rozruchy i zamieszki uliczne, które rozpoczęły się w Piotrogrodzie, wydać się mogły początkowo zjawiskiem o tyle normalnym, o ile powtarzające się co pewien czas w stolicy strajki i demonstracje stały się w latach wojny częścią dnia powszednie-

go. Dlatego też do ich rozpędzenia użyto początkowo, mimo znacznych rozmiarów ruchu, tylko policję, żandarmerię i nieliczne oddziały kozackie.

Dopiero 25 II (10 III) 1917 r. po południu gen. Sergiusz Chabałow, dowódca Piotrogrodzkiego Okręgu Wojskowego, telegrafował do szefa Sztabu Generalnego, raportując: „23 i 24 lutego ... wojsko nie zrobiło użytku z broni. ... Dziś, 25 lutego, ... w likwidacji zamieszek, prócz garnizonu piotrogrodzkiego bierze udział 5 szwadronów 9 zapasowego pułku kawalerii z Krasnego Sioła, sotnia lejbgwardii pułku kozackiego z Pawłowska, wezwano również 5 szwadronów rezerwowego gwardyjskiego pułku kawalerii". Po czterech godzinach oczekiwania Chabałow otrzymał telegraficzną odpowiedź podpisaną przez cara, nakazującą „położyć jutro kres zamieszkom w stolicy, niedopuszczalnym w trudnym okresie wojny z Niemcami i Austrią" [22].

Tego samego dni Chabałow opublikował oświadczenie: „...zakazuję wszelkich zgromadzeń na ulicach. Uprzedzam ludność Piotrogrodu, że pozwoliłem wojsku stosować broń, nie cofając się przed niczym w celu zaprowadzenia porządku w stolicy" [23].

Już w dniu następnym wojsko po raz pierwszy wystąpiło przeciw władzy w sposób zorganizowany, 4 kompania rezerwowego batalionu Pułku Pawłowskiego ostrzelała pluton policji konnej i zażądała od swoich oficerów wydania rozkazu powrotu do koszar. Było to jednak jeszcze wystąpienie całkowicie odosobnione. W tym samym dniu wojsko w kilku miejscach zmasakrowało demonstracje robotnicze. Nie minęła kolejna doba, gdy oddziały garnizonu piotrogrodzkiego zaczęły jeden po drugim opowiadać się po stronie strajkującego proletariatu.

Jakie były przyczyny tak szybkiej zmiany orientacji; co stało się w ciągu tych kilkunastu czy kilkudziesięciu godzin?

Radziecki historyk Edward Burdżałow słusznie zauważył: „Dyscyplina wojskowa unieruchomiała masy żołnierskie. Robotnicy dochodzili do powstania stopniowo przez strajki i demonstracje.

---

[22] Cyt. za: A. Błok, op. cit., s. 68, 69.

[23] Cyt. za: E. Burdżałow, op. cit., s. 265.

Powstanie żołnierzy nie mogło mieć żadnych stopni pośrednich, od razu przybrało skrajną postać powstania zbrojnego. Każdy przejaw niezadowolenia, byle protest żołnierski dowództwo uznawało za złamanie przysięgi, za naruszenie dyscypliny, co pociągało za sobą najsurowszą karę: rozstrzelanie, katorgę lub kompanię karną na froncie. W tej sytuacji żołnierze musieli dobrze się zastanowić, co począć" [24].

Tak więc oddziały garnizonu piotrogrodzkiego nie miały innego wyboru, prócz alternatywy: z bronią w ręku przeciw proletariatowi albo razem z nim przeciw caratowi. W zależności od podjętej przez wojsko decyzji szala zwycięstwa musiała niejako automatycznie przechylić się na jedną lub na drugą stronę. W tym drugim wypadku nie mogło być mowy tylko o upadku caratu, lecz o jego obaleniu wymuszonym przez wystąpienie zbrojne. Z kolei wariant pierwszy wykluczał możliwość osiągnięcia jakiegokolwiek sukcesu w walce z caratem. Włączenie do akcji wojska, które stało się jakby języczkiem wagi, narzucało jedyny możliwy sposób postępowania — walkę.

Najszybciej zrozumieli to bolszewicy, którzy — jak to już stwierdziliśmy — docenili rolę wojska, wyciągając wnioski z doświadczeń rewolucji 1905 r., chociaż pod względem organizacyjnym nie byli jeszcze dostatecznie przygotowani do wyprzedzania biegu wydarzeń i zapewnienia sobie sukcesu w nadchodzącej walce; nie uświadamiali sobie jeszcze w sposób wystarczający faktu, że armia jest już gotowa do wystąpienia przeciw reżimowi carskiemu. Świadomość ta zrodziła się dopiero w dniach największego nasilenia kryzysu, między 24 a 26 lutego (9 a 11 III). Wówczas to do akcji ruszyli agitatorzy, podjęto masowy druk ulotek i odezw do żołnierzy, zaktywizowano członków partii znajdujących się w wojsku. Energia z jaką podjęto działanie i nadzwyczajny pośpiech były w pełni uzasadnione, chodziło bowiem o egzystencję, o byt rewolucji. To także wynikało z doświadczeń sprzed 15 lat.

Rada Piotrogrodzka Delegatów Robotniczych i Żołnierskich już po zwycięstwie rewolucji, w rozmowach z Tymczasowym Ko-

[24] Ibidem, s. 290.

mitetem Dumy Państwowej, uzyskała — licząc na dalsze poparcie garnizonu stolicy — zapewnienie, że nie zostanie on wyprowadzony z miasta ani rozbrojony.

Dnia 2 (15) III 1917 r. powstał Rząd Tymczasowy, który szermując powiedzeniami w rodzaju: „jesteśmy wysunięci przez rewolucję, armię i naród", „wybrała nas rewolucja rosyjska" itp. korzystając z entuzjastycznego poparcia kół liberalnych i powszechnej aprobaty społecznej dla wprowadzanych swobód demokratycznych, starał się w sposób już przemyślany i planowy podporządkować sobie wojsko całkowicie i znaleźć w nim pewne oparcie dla zahamowania procesów radykalizacji nastrojów i przekonania proletariatu o konieczności kontynuowania dzieła rewolucji.

Lider konstytucyjnych demokratów rosyjskich Paweł Milukow, objąwszy w pierwszym składzie Rządu Tymczasowego stanowisko ministra spraw zagranicznych, w swoim przemówieniu wygłoszonym 2 (15) marca na wiecu w Pałacu Taurydzkim, zwrócił się także do wojska: „Żołnierze i oficerowie sławnej i wielkiej armii rosyjskiej bądźcie jednością i pamiętajcie, że armia zawdzięcza siłę swej spoistości wewnętrznej: utraciwszy tę spoistość przekształca się w nieuporządkowany tłum i każda grupa ludzi uzbrojonych i zorganizowanych może ją pokonać gołymi rękami. Zachowajcie więc tę spoistość dla siebie i dla nas i pokażcie, że po tak łatwym obaleniu wszechmocnej, starej władzy, pierwszej wysuniętej przez lud władzy społeczeństwa nie tak łatwo da się obalić. Wiem, w przeszłości grzeszono i stosunki w starej armii miały często pańszczyźniany charakter. Teraz jednak nawet oficerowie zbyt dobrze rozumieją, iż należy w niższych rangach dostrzegać i szanować poczucie człowieczeństwa i godność obywatelską. Zwycięzcy zaś żołnierze wiedzą również, że dopełnić ją i utrzymać w swoich rękach mogą jedynie w wypadku zachowania więzi łączących ich ze swymi oficerami" [25].

I wreszcie jeszcze jedno pytanie: czy armia mogła odegrać

[25] Według *Chriestomatija po istorii SSSR 1861 - 1917*, Moskwa 1970, s. 535 (Przemówienie członka Tymczasowego Komitetu Dumy Państwowej P. N. Milukowa na wiecu w Pałacu Taurydzkim o utworzeniu Rządu Tymczasowego).

samodzielną rolę w obaleniu caratu, a nie być tylko czynnikiem współdecydującym w przewrocie marcowym 1917 r.?

Wiadomo, że wyżsi oficerowie poważnie myśleli o dokonaniu w Rosji zamachu stanu. Jak się jednak wydaje, właśnie w sytuacji, jaka powstała w imperium na przełomie 1916 i 1917 r. zamach stanu przygotowany i przeprowadzony wyłącznie przez armię nie był możliwy. Kryzys rewolucyjny dojrzał dzięki masowemu ruchowi politycznemu proletariatu; proletariat również przyczynił się do powstania powszechnego przekonania o konieczności dokonania zmiany reżimu panującego w Rosji. Oczywiście, wojsko dysponowało wszystkimi środkami technicznymi, niezbędnymi do przeprowadzenia swoich zamierzeń, ale najprawdopodobniej nie doprowadziłoby to do obalenia monarchii, lecz najwyżej do wymiany monarchów; po drugie — proletariat wypowiedziałby się przypuszczalnie przeciw zmianie nie wnoszącej, poza nowymi nazwiskami w rządzie, żadnych istotnych przeobrażeń ustrojowych; po trzecie — „kameralny" charakter ewentualnego przewrotu zaktywizowałby konkurencyjne koła generalicji carskiej, która przez wystąpienie w obronie starego reżimu i monarchy — chciałyby uzyskać wpływ na charakter rządu i kształtowanie jego decyzji.

Do rozpatrzenia pozostaje teraz ostatni z postawionych na wstępie problemów: zdolność caratu do świadomej obrony zajmowanej pozycji w obliczu powstałego kryzysu politycznego.

Ma to, jak się wydaje, decydujące znaczenie dla odpowiedzi na najistotniejsze z pytań, a więc: czy carat upadł czy też został obalony? Jeśli bowiem próbował korzystać z posiadanych możliwości obrony; jeśli przewidywał (w stosunkowo skromnym nawet stopniu) kierunek ataków przeciwko sobie i usiłował im przeciwdziałać, jeśli wreszcie czy to przez posunięcia o charakterze długofalowym, czy też jednorazowe decyzje taktyczne próbował likwidować objawy kryzysu, wówczas — nie ulega wątpliwości — musiał zostać usunięty, a nie — usunął się sam z pola bez podejmowania walki o przedłużenie własnej egzystencji.

Raporty o sytuacji w kraju napływały do cara nieprzerwanie, o kilku z nich pisaliśmy już wyżej; był on więc zupełnie nieźle

o niej poinformowany. Wprawdzie w dotychczasowej literaturze przedmiotu niejednokrotnie podkreślano, iż car bagatelizował te doniesienia, względnie nawet — że zupełnie nie zwracał na nie uwagi, ale do wniosków takich dochodzono głównie na podstawie analizy tekstu spisywanego na bieżąco „Dziennika" Mikołaja II oraz jego korespondencji z żoną. Burdżałow napisał wprost: „Dziennik był wyszczególnieniem drobnych faktów z życia codziennego. Świadczy to najdobitniej o braku zainteresowań, ograniczoności i nicości ostatniego samowładcy rosyjskiego" [26]. Nie jesteśmy wcale o tym przekonani. Nie tylko bowiem nie każdy jest Lwem Tołstojem, ale spisywanie wydarzeń rodzinnych (głównie, chociaż nie tylko) mogło być właśnie z góry przyjętym przez cara założeniem. Można też przypuszczać, że gdyby Mikołaj II nie pozostawił po sobie, prócz podpisanych oficjalnych dokumentów państwowych, żadnego innego śladu w postaci notatek osobistych czy też owego nieszczęsnego „Dziennika", to historiografia okrzyknęłaby go raczej demonem zła, niż istotą ograniczoną i pozbawioną wszelkich zainteresowań.

Szczególne nasilenie różnego typu ostrzeżeń, raportów, doniesień i porad udzielanych panującemu wystąpiło na przełomie lat 1916 - 1917. W tym właśnie bowiem czasie Rosja znalazła się w początkowym stadium ostrego kryzysu politycznego. Brak powodzeń na froncie, głód i drożyzna w imperium, coraz częstsze demonstracje i strajki, rosnąca i coraz śmielej sobie poczynająca opozycja legalna wywoływały szczególny niepokój rządu.

Pomysły wprowadzenia kursu liberalnego, dość zresztą swoiście rozumianego, jako środka uśmierzającego niezadowolenie poddanych, wychodziły nawet z najbliższej rodziny monarchy. Dnia 22 XII 1916 r. (4 I 1917 r.) ks. Aleksander Michajłowicz miał sposobność przekazać Mikołajowi II swoje poglądy na ten temat, a w trzy dni później kontynuował je w liście do cara:

„I oto teraz, w ten święty czas ... jakieś siły tkwiące wewnątrz Rosji prowadzą cię, a w konsekwencji Rosję, do nieuniknionej zguby. — Mówię — ciebie i Rosję — w pełni świadomie, gdyż

[26] E. Burdżałow, op. cit., s. 261.

wprawdzie Rosja nie może istnieć bez cara, ale trzeba pamiętać, iż jeden car nie może rządzić takim państwem, jak Rosja; należy to sobie uświadomić raz na zawsze ... Naród i społeczeństwo chcą władzy rozumnej, wychodzącej naprzeciw potrzebom narodu oraz możliwości życia w wolności i zezwalania innym na życie w wolności. Władza rozumna winna składać się w pierwszym rzędzie z ludzi uczciwych, liberalnych i oddanych zasadom monarchicznym, ale nie prawicowym czy też — jeszcze gorzej — skrajnie prawicowych, gdyż dla tej kategorii osób pojęcie władzy sprowadza się do twierdzenia: rządzić przy pomocy policji, nie pozwalać na swobodny rozwój sił społecznych i dać całkowitą swobodę poczynań naszemu duchowieństwu, w większości nie nadającemu się do niczego" [27].

Według pomysłu Aleksandra Michajłowicza reformy miały, jak za Aleksandra II, przyjść „z góry", by przeszkodzić rewolucji i w konsekwencji — upadkowi monarchii. Projekty zmian winna zrobić nowa Rada Ministrów, a zatwierdzić je — Duma i Rada Państwa. W przypadku, gdyby Duma sama nie umiała sobie poradzić z naciskiem kół skrajnie lewicowych, miałaby zostać rozwiązana. Tak więc liberalizacja kursu winna była dokonać się przy pomocy tych samych środków i metod represyjnych, jakie zostały użyte do jego zaostrzenia.

„Wydarzenia pokazują — kontynuował wielki książę — że twoi doradcy nadal prowadzą ciebie i Rosję na pewną zgubę. Milczeć w tej sytuacji oznaczałoby być zbrodniarzem wobec Boga, ciebie i Rosji. Niezadowolenie rośnie z ogromną szybkością i im dalej, tym szerszą staje się przepaść między tobą a twoim narodem" [28].

Dwór nie tylko wiedział o sytuacji w kraju, ale w pewnych wypadkach skłonny był nawet do przejaskrawień, dopatrując się buntu i rewolucji w krytyce oczywistych zaniedbań, występują-

[27] *Archiw Russkoj Riewolucji*, t. V, s. 333 (List w. ks. Aleksandra Michajłowicza do Mikołaja II, z 25 XII 1916 r. - 4 II 1917 r.). List ten zresztą nie został wysłany od razu, o czym Aleksander Michajłowicz poinformował adresata 25 I (7 II) 1917 r. — ibidem, s. 335.

[28] Ibidem, s. 335.

cych np. w zaopatrzeniu armii. A więc z jednej strony bagatelizowanie sygnałów świadczących o niezadowoleniu mas, z drugiej — przecenianie rozmiarów i charakteru opozycji?

Ta pozorna sprzeczność da się wytłumaczyć tylko przez przyjęcie hipotezy o istnieniu na dworze swoistego „mikroklimatu" i całkowitej odmienności systemu pojęć stosowanych w najbliższym otoczeniu cara oraz w społeczeństwie rosyjskim. Dla dworu dobro ojczyzny oznaczało nie tylko zachowanie monarchii, ale również konieczność utrzymania całego systemu rządów w niezmienionej postaci; społeczeństwo rosyjskie natomiast domagało się reform, a zwłaszcza zmian personalnych w rządzie i wprowadzenia szerokich swobód demokratycznych. Nie było przeto możliwe znalezienie jakiegokolwiek punktu stycznego. W tej sytuacji nie było nim nawet zachowanie monarchii. Starcie stawało się nieuniknione.

Carat próbował jednak utrzymać swoją pozycję nie tylko przy pomocy drastycznych zabiegów pacyfikacyjnych oraz tradycyjnych środków tłumienia opozycji: dekretów, wyroków oraz policji i wojska. W 1916 r. rozpoczęła się wymiana osób zajmujących najwyższe stanowiska w państwie. Ani razu jednak nie sięgnięto do rzeczywiście nowych rozwiązań, obracając się stale w tym samym zaczarowanym kręgu ludzi już skompromitowanych, zniedołężniałych, pozbawionych talentów politycznych, czy wreszcie reprezentujących poglądy skrajnie prawicowe. Blisko 80-letniego Iwana Goremykina zastąpił na stanowisku przewodniczący Rady Ministrów o 10 lat młodszy Borys Stürmer, któremu skleroza nie pozwalała na energiczniejsze poczynania i który był całkowicie podporządkowany „świętemu starcowi", Grzegorzowi Rasputinowi. Potem jego miejsce zajął na półtora miesiąca Aleksander Trepow, z zadaniem wprowadzenia twardego kursu wewnętrznego, i wreszcie z kolei — także nie pierwszej już młodości — ks. Mikołaj Golicyn, nazywający lud „motłochem" i niemal zupełnie nie mający pojęcia o trybie pracy Rady Ministrów [29].

Kiedy trwający przez kilka miesięcy kontredans premierów

[29] A. Błok, op. cit., s. 22.

nie przyniósł spodziewanych rezultatów, zaczęto uciekać się do niejednokrotnie już wypróbowanego środka — do aresztowań, które objęły przede wszystkim działaczy robotniczych, nie tylko partii socjaldemokratycznej, lecz także członków grupy robotniczej Centralnego Komitetu Wojskowo-Przemysłowego.

W lutym 1917 r. wydzielono z frontu północnego Petersburski Okręg Wojskowy, podporządkowując go bezpośrednio Sztabowi Generalnemu i udzielając dowódcy Okręgu nadzwyczajnych pełnomocnictw w celu ułatwienia walki z ewentualnymi zamieszkami w stolicy.

Projektowane rozwiązanie Dumy Państwowej (podpisany przez cara dekret przechodził „w spadku" z rąk Stürmera do Trepowa i na koniec — Golicyna) należało do tego samego arsenału środków pacyfikacyjnych, co poprzednie przedsięwzięcia.

Kiedy dzisiaj czytamy relacje świadków i uczestników rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Rosji, odnosimy wrażenie, że nikt nie spodziewał się tak szybkiego rozwoju wydarzeń. Car nie był w tej mierze wyjątkiem i dlatego też jego wyjazd 22 II (7 III) 1917 r. z Carskiego Sioła do Kwatery Głównej wcale nie świadczyły o zamierzonej z góry chęci trzymania się na uboczu wypadków. Później próbował powrócić do Piotrogrodu, ale pociąg wiozący go nie mógł przedostać się do stolicy. Na opanowanie sytuacji przy pomocy poleceń wydawanych drogą telegraficzną nie można było liczyć. Wydarzenia zaszły za daleko.

Wyczerpawszy więc wszystkie dostępne możliwości, dopiero 2 (15) marca zapisał w swym „Dzienniku" relację o rozmowie z Rodzianką, kończąc ją stwierdzeniem: „Potrzebna moja abdykacja" [30]. Wczesnym popołudniem tego samego dnia postanowił zrzec się tronu na rzecz syna, przy którym ustanowił regenta — w. ks. Michała Aleksandrowicza. Nawet w chwili ostatecznej klęski Mikołaj II nie tracił nadziei na uratowanie monarchii.

Po rozmowie przeprowadzonej późnym wieczorem z przedstawicielami Dumy, monarchistami Guczkowem i Szulginem, abdy-

[30] *Pamiętnik Mikołaja II od roku 1890 do 31 grudnia 1917*, Warszawa 1924, s. 470.

kował, przekazując tron swemu bratu Michałowi. W dniu następnym monarchia upadła, gdyż Michał Aleksandrowicz odmówił przyjęcia bezwartościowego spadku (do czego zresztą nakłonili go członkowie Komitetu Dumy i Rządu Tymczasowego).

Mikołaj II, a następnie jego brat Michał, sami złożyli podpisy pod aktami zrzeczenia się tronu, ale były to podpisy wymuszone przez rewolucyjny proletariat i żołnierzy, którzy w tym czasie już całkowicie opanowali stołeczne ulice.

EDWARD BARSZCZ

Rząd Tymczasowy w Rosji a sprawa polska

Problem stosunku Rządu Tymczasowego w Rosji do sprawy polskiej podejmowano już wielokrotnie; mimo to wydaje się, że warto zatrzymać się nad niektórymi kwestiami, stosunkowo mało eksponowanymi w naszych publikacjach.

W moim przekonaniu bardzo ważny wpływ na postawę Rządu Tymczasowego w sprawach związanych z przyszłą polityką wobec mniejszości narodowych wywarł jeden z warunków postawionych przez delegację Komitetu Wykonawczego Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych podczas rozmów z Tymczasowym Komitetem Dumy Państwowej w nocy 1 (14) III 1917 r. Warunek ten przewidywał odwołanie wszystkich ograniczeń o charakterze narodowym i wyznaniowym. Przyjęcie tego warunku, jak i innych wysuniętych przez delegację Rady, umożliwiło utworzenie Rządu Tymczasowego i jednocześnie było pierwszym krokiem na drodze do normalizacji stosunków między nową władzą Rewolucyjnej Rosji i mniejszościami narodowymi.

Warunki przedstawione przez delegację Komitetu Wykonawczego Rady Piotrogrodzkiej były 2 (15) marca przedmiotem obrad posiedzenia plenarnego delegatów. Plenum uznało, że przedstawione warunki nie są wystarczające i zażądało dołączenia punktu dodatkowego, o uznaniu przez nowo utworzony rząd prawa wszystkich narodowości zamieszkujących Rosję do samostanowienia o bycie narodowym i kulturalnym.

Sądzić należy, iż uzupełnienie to oddawało w pełni atmosferę panującą wówczas na ulicach Piotrogrodu, w Radzie Delegatów

i samym Komitecie Wykonawczym RDR, którego skład stanowił mozaikę narodowościową. W tych właśnie obradach należy doszukiwać się genezy „Pozdrowienia dla narodu polskiego", a nie jedynie — jak to czyni wielu autorów — w oddziaływaniu na Radę przedstawicieli lewicy polskiej. Używam terminu „pozdrowienie", bowiem przyjęty od lat termin „Orędzie do Narodu Polskiego" nie odpowiada ani znaczeniu słowa „priwietstwije", ani też jego treści.

Było ono dokumentem o doniosłej randze politycznej i chociaż wydane zostało przez organ, który formalnie nie sprawował władzy, to jednak autorytet, jaki miała Piotrogrodzka Rada Delegatów w marcu 1917 r., był tak wielki, że uchwały jej miały nawet większy ciężar gatunkowy aniżeli oficjalne dokumenty wydawane przez Rząd Tymczasowy.

Co prawda, dokument ten nie mówił nic o ewentualnej pomocy, jaką mogłaby okazać Polsce rewolucyjna Rosja, ani nie poruszał zasadniczej dla narodu polskiego kwestii zjednoczenia ziem trzech zaborów. Te niedomówienia znalazły jednak uzupełnienie w artykule pt. *Swoboda Polszy*, zamieszczonym w „Izwiestijach" (nr 15 z 14 (28) III 1917 r.), w którym stwierdzono wyraźnie prawo Polaków do całości ich ziemi i zapewniono o udzieleniu pomocy ze strony rewolucyjnej Rosji w walce o demokratyczną Polskę. W artykule tym jest również wezwanie do powstania przeciwko okupującym kraj wojskom państw centralnych.

Nie ulega wątpliwości, że opublikowanie tekstu „Pozdrowienia" przyspieszyło tok postępowania Rządu Tymczasowego w sprawie polskiej. Postępowanie to należałoby rozpatrywać w dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich, stosunkowo wąska, dotyczy jedynie spraw Polonii znajdującej się na terenie Rosji oraz organów administracyjnych ewakuowanych z „Priwislinskogo Kraja". Druga natomiast, bardzo szeroka, dotyczyła losów całego narodu, którego dążenie do odzyskania samodzielnego bytu państwowego stawało się coraz bardziej intensywne. Obydwie płaszczyzny tworzyły jednak nierozerwalną całość, którą Rząd Tymczasowy usiłował rozdzielić. Najpierw próbowano uporać się z kwestiami wiążącymi się z pierwszą płaszczyzną, odkładając problemy dru-

giej na dalszy plan. O tym, że tak było istotnie, świadczy konferencja prasowa zorganizowana przez Milukowa w dniu 9 (22) III 1917 r., podczas której przedstawił on bardzo szeroko cele wojenne Rosji, włącznie z utworzeniem państw czechosłowackiego i serbskochorwackiego oraz zjednoczeniem ziem włoskich i rumuńskich, nie wzmiankując przy tym nawet jednym zdaniem o rozwiązaniu sprawy polskiej. Zagadnieniom związanym z pierwszym, węższym zakresem spraw udzielono natomiast stosunkowo dużo uwagi, o czym świadczy m. in. powołanie do życia w dniu 15 (28 III 1917 r. Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego i zatwierdzenie jej statutu.

Dostępne dokumenty nie dają dostatecznych informacji do odtworzenia procesu powstawania Komisji Likwidacyjnej, nie mówiąc już o tym, że w wielu wypadkach są one kontrowersyjne. Natomiast już sam fakt, iż Komisja Likwidacyjna składała się z przedstawicieli polskich organizacji społecznych i przedstawicieli Rządu Tymczasowego, pracujących pod przewodnictwem mianowanego przez Rząd Tymczasowy przewodniczącego, świadczył o tym, że była ona komórką wykonawczą Rządu, a nie instytucją reprezentującą Polonię w Rosji. Równocześnie, mocno ograniczony przez statut zakres działania sprowadzał się w zasadzie do spraw technicznych, związanych z likwidacją ewakuowanej administracji rosyjskiej, jak też i przygotowania projektów dotyczących spraw drugoplanowych.

Nie sposób nie zauważyć w statucie Komisji Likwidacyjnej pewnego interesującego zwrotu. Mówiąc o zadaniach Komisji stwierdza się, że powinna ona określić sposoby chronienia majątku instytucji państwowych i społecznych, aż do „pieriedaczi ich polskomu gosudarstwu". Jest to pierwsze stwierdzenie w dokumencie oficjalnym, mówiące o „państwie polskim". Niestety, nie ma możliwości odczytania intencji autorów tekstu statutu, ani ministrów Rządu Tymczasowego, którzy zatwierdzili ten dokument; nie wiemy, co rozumieli oni przez pojęcie: „państwo polskie". Wydaje się jednak, że zwrot ten nie miał konkretnego znaczenia.

Również i sama nazwa — Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego — była jednoznaczna, ograniczała bowiem

zakres działania jedynie do ziem, które przed wybuchem wojny światowej wchodziły w skład systemu administracyjnego generał-gubernatorstwa warszawskiego, a więc bez guberni chełmskiej i białostockiej.

Parę uwag na temat odezwy Rządu Tymczasowego *Do Polaków*. Projekt odezwy napisał własnoręcznie Milukow, uwzględniając postulaty zawarte w trzech innych, wcześniej napisanych projektach, których autorami byli Fiodor Kokoszkin, Aleksander Lednicki i Maksym Winawer. Na oryginale tekstu odezwy podpisanej przez ministrów Rządu Tymczasowego brak podpisu Aleksandra Guczkowa. Nie posiadamy materiałów, na podstawie których można byłoby stwierdzić przyczyny tego faktu. Wydaje się jednak, że było to votum separatum, wynikające ze znanego, negatywnego stosunku Guczkowa do sprawy polskiej.

Istnieje wiele wersji w literaturze historycznej, i to nie tylko polskiej, dotyczących genezy tej odezwy Rządu Tymczasowego. Ponieważ nie ma potrzeby wymieniać ich dokładnie, może słuszniejsze będzie rozdzielenie ich na kilka grup.

Do pierwszej i najliczniejszej grupy zaliczyć należałoby wersje powstałe przede wszystkim w obozie Narodowej Demokracji i zbliżonych do niej ugrupowań politycznych. Wynika z nich, że odezwę Rządu Tymczasowego opublikowano na skutek nacisku, jaki wywołany został bądź to przez interwencję mocarstw sprzymierzonych, bądź też przez Komitet Narodowy Polski i Koła Polskie w Piotrogrodzie. Sugestie takie są nie do przyjęcia. Sprawę interwencji mocarstw zachodnich wyświetlił Fiodor Rodiczew w swym liście otwartym do profesora Szymona Askenazego, natomiast jeżeli się nawet weźmie pod uwagę próby interwencji przedstawicieli Koła Polskiego, czy też Komitetu Narodowego Polskiego, to — uwzględniając stosunek kadetów do endecji — można z całą pewnością stwierdzić, że takie interwencje bardziej szkodziły sprawie polskiej niż pomagały.

Drugą grupę wersji, bardzo popularnych w okresie międzywojennym, stworzyli dawni działacze ugrupowań demokratycznych w Rosji, przypisując zasługę wydania odezwy osobistym kontaktom czołowych demokratów, a przede wszystkim Więckowskie-

go i Lednickiego z ministrami Rządu Tymczasowego. Nie może ulegać wątpliwości, że takie kontakty istniały i że zarówno Więckowski, jak i Lednicki często korzystali ze swoich dawnych znajomości w Kole Przyjaciół Niepodległej Polski, z którego paru czołowych aktywistów, jak Kiereński, Konowałow, Niekrasow i Tereszczenko, objęło teki ministerialne w Rządzie Tymczasowym. Mimo to, trudno wyobrazić sobie, by przy negatywnej postawie Milukowa i Guczkowa — głównych filarów pierwszego gabinetu Rządu Tymczasowego, kontakty te mogły odegrać decydującą rolę.

Trzecia grupa wersji, rozpowszechniona w literaturze marksistowskiej, sugeruje, że decydujący wpływ na ogłoszenie odezwy Rządu Tymczasowego wywarło „Pozdrowienie dla narodu polskiego", wydane przez Radę Piotrogrodzką. Niestety, niektórzy autorzy zbyt upraszczają tę sprawę, twierdząc, że dopiero pod presją tego dokumentu Rząd Tymczasowy zmuszony został do określenia swego stanowiska w sprawie polskiej.

Nie ulega wątpliwości, że „Pozdrowienie" Rady Piotrogrodzkiej stało się katalizatorem, który przyspieszył wydanie odezwy Rządu Tymczasowego, ale trzeba również uwzględnić fakt, że Rząd Tymczasowy zmuszony był do tego przede wszystkim wskutek rozwoju sytuacji ogólnej w Rosji. Pewne jest, że poszukiwano wcześniej rozwiązania problemu polskiego, czego dowodem było powołanie Komisji Likwidacyjnej, ale rozwiązanie to oscylowało w głównej mierze wokół ludności ewakuowanej, a nie szerokiego problemu niepodległości Polski. Opracowując tekst odezwy, Rząd Tymczasowy musiał przyjąć niektóre sformułowania, absolutnie mu nie odpowiadające; zostały one jednak użyte i to pod wpływem wcześniejszej uchwały Rady Piotrogrodzkiej.

Wiadomo, że w odezwie znajdowały się zastrzeżenia wobec przyszłej Polski. Analizując je dokładnie, można dostrzec pewne podobieństwa z ograniczeniami znajdującymi się w akcie z 5 XI 1916 r. W akcie tym, podobnie, jak i w odezwie, mówi się o państwie samodzielnym, i o jego „łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami", w której jak wynika z dalszych sformułowań decydujący jest sojusz wojskowy. Również i sprawa granic przed-

stawiała się dość enigmatycznie; tekst stwierdza, że „zastrzega się dokładniejsze oznaczenie granic".

Oprócz tych podobieństw istniały też zasadnicze różnice między obydwoma dokumentami. Wydanie aktu 5 listopada, a następnie konfrontacja jego zapowiedzi z codzienną praktyką, powodowały u najbardziej nawet zagorzałych aktywistów — ostudzenie zachwytów. Odezwa Rządu Tymczasowego dotyczyła natomiast obszarów, które należało dopiero zająć, i wobec tego wykluczona była taka konfrontacja.

Odezwa była jedynie ogólnym oświadczeniem o charakterze programowym. Powiedziano w niej, co prawda, że „stary rząd czynił Wam kłamliwe obietnice", cały tekst jednak przepojony był troską o wielką Rosję i obawą przed jej osłabieniem i uszczupleniem dotychczasowego stanu posiadania. Rosja uznawała prawo narodu polskiego do własnego niepodległego bytu, lecz uznanie to nie oznaczało bynajmniej zrzeczenia się praw Rosji. Nie było ono więc uznaniem polskiej suwerenności, lecz jedynie polskiej emancypacji.

Odezwa Rządu Tymczasowego *Do Polaków* nie wywarła w społeczeństwie rosyjskim większego wrażenia. Gazety przedrukowały jej tekst ograniczając się do stwierdzenia, że odezwa o takim a takim brzmieniu została przyjęta przez Radę Ministrów. Jedynie niektóre pisma poświęciły odezwie specjalne artykuły. Najciekawsze zamieściły mienszewicki „Dień" oraz kadecka „Riecz".

„Dień" w numerze 12 z dnia 18 (31) III 1917 r. w artykule pt. *Swoboda Polszy* stwierdza m. in., że przyszłość Polski określi Konstytuanta w Warszawie i że może ona sama wyrazi życzenie utrzymania federacyjnego związku Polski z Rosją, co byłoby korzystne dla obu stron. Dalej, w gazecie stwierdzano, że Polska nie ma jasno zarysowanych granic. Na przykład do guberni suwalskiej roszczą sobie pretensje Litwini, którzy również przejawiają tendencje separatystyczne, podobnie jak i Ukraińcy, którzy wykraczają swymi żądaniami poza granice guberni chełmskiej. Artykuł ten jest niezmiernie interesujący, jeśli się weźmie pod uwagę, że mimo „Pozdrowienia" Rady Piotrogrodzkiej i odezwy Rządu Tymczasowego — podaje się jako najlepsze rozwiązanie federację Pol-

ski i Rosji. Widać, że nawet wśród mienszewików pokutowały tendencje Rosji „jedinoj i niedielimoj".

Innym problemem zajmuje się kadecka „Riecz". Autor odnośnego artykułu oświadcza, że naród rosyjski obecnie dopiero może zawołać „Polaki! Probił czas, kogda zawietnaja mieczta waszych otcow i diedow możet osuszczestwitsia. Połtora wieka Polsza żyła nadieżdoj, czto nastupit czas woskriesienija polskogo naroda i bratskogo primirienija s Wielikoj Rossijej". Te piękne, pełne patosu słowa znalazły się w artykule pt. *Nowaja Rossija i Polsza* („Riecz" 18 (31) III 1917, nr 66); sens ich wyjaśnił autor w następnym artykule pt. *Polskij wopros i wojna* („Riecz" 23 III (5 IV) 1917, nr 70), w którym stwierdza: że Polacy muszą być zwolennikami dalszego prowadzenia wojny przez Rosję, bez tego nigdy bowiem nie dojdzie do zjednoczenia ziem polskich. Polacy nie mogą żądać zakończenia wojny. Wszystkie hasła mówiące o pokoju bez aneksji i kontrybucji są niebezpieczne dla Polski, wprowadzenie ich w życie oznaczałoby przekreślenie możliwości zjednoczenia ziem zaboru rosyjskiego z Galicją i z Poznańskiem.

Artykuły w „Rieczi" wyraźnie wskazują na zmianę stanowiska w obozie kadeckim. W poszukiwaniu sojusznika przy realizacji planów prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa kadeci nie zawahali się rzucić na szalę patriotyzmu Polaków.

Ogłoszenie dekretu o powołaniu do życia Komisji Likwidacyjnej oraz odezwy Rządu Tymczasowego musiało pociągnąć za sobą zarządzenia wykonawcze, które by świadczyły o zmianie stosunku Rosji do sprawy polskiej. W okresie działania poszczególnych gabinetów Rządu Tymczasowego niewiele można jednak znaleźć innych dowodów świadczących o większym zainteresowaniu sprawą polską. Prócz działalności Komisji Likwidacyjnej, której statut Rada Ministrów znowelizowała w dniu 23 kwietnia, zwiększając liczbę przedstawicieli poszczególnych ministerstw i dokładnie określając polskie instytucje mające swych przedstawicieli w Komisji, można wymienić zaledwie kilka dokumentów, które pośrednio lub bezpośrednio wiązały się ze sprawą polską i to jedynie w odniesieniu do wewnętrznych problemów rosyjskich.

Z dekretów, które przynajmniej formalnie wiązały się ze spra-

wą polską, można wymienić uchwałę z 2 kwietnia „O likwidacji ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych", kilka dekretów w sprawie jeńców wojennych oraz dekret regulujący sprawy jeńców cywilnych. Dekret ten, wydany 27 czerwca, a znowelizowany 28 lipca, zezwalał jeńcom cywilnym narodowości polskiej (poddanym niemieckim i austriackim) na zamieszkanie na całym terytorium państwa, znosił wszystkie dotychczas stosowane wobec nich ograniczenia prawne i majątkowe, nadawał im prawa poddanych państw sprzymierzonych i zezwalał na wyjazd za granicę, przy zachowaniu jednak pewnych granic wieku (wyłączono mężczyzn w wieku 16 - 43 lat).

Z innych wydanych przez Rząd Tymczasowy dekretów można wymienić dekret o zebraniach i związkach oraz powołanie Zarządu do Spraw Uchodźców, któremu przekazano dotychczasowe funkcje tzw. Komitetu w. ks. Tatiany. Pewne znaczenie miała też decyzja Rządu Tymczasowego z dnia 28 lipca o przekazaniu Komisji Likwidacyjnej prawa likwidowania instytucji, które przed opuszczeniem w 1915 r. Królestwa przez wojska rosyjskie znajdowały się na terenie guberni chełmskiej.

Na marginesie prac Komisji Likwidacyjnej można stwierdzić, że mimo rozbudowanego aparatu rezultaty ich nie przedstawiały się imponująco. Złożyło się na to wiele przyczyn. Komisja Likwidacyjna stała się od samego początku swojej działalności areną walki między obozem demokratycznym i endecją. Atmosfera tej walki napewno nie sprzyjała pracom organizacyjnym, które przeciągały się zbyt długo (niektóre wydziały powstały dopiero w drugiej połowie czerwca).

Wielostopniowy system zatwierdzania projektów też nie przyspieszał efektów. Szczególnym hamulcem była tzw. Narada Międzyministerialna, złożona z fachowców, rekrutujących się z dawnego carskiego aparatu biurokratycznego; kierowano do niej opracowane przez Komisję Likwidacyjną projekty uchwał w celu zaopiniowania przed ostatecznym zatwierdzeniem. Z reguły opiniowanie przedłużało się aż nadto nadmiernie.

Do tych przyczyn dochodziły jeszcze ambicjonalne dążenia Lednickiego — prezesa Komisji, który chciał przekształcić ją

w organ reprezentacji narodowej, a nie tylko mieć w niej instytucję likwidującą stosunki administracyjne między Królestwem i Rosją.

Charakterystyczne jest, że przedstawiciele Rządu Tymczasowego rzadko kiedy posuwali się w swych wypowiedziach poza stwierdzenie zawarte w odezwie. Pewnym wyjątkiem była tylko odpowiedź, dana we wrześniu przedstawicielom Rady Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego przez Tereszczenkę. Na pytanie dotyczące perspektyw rozwoju sprawy polskiej po ogłoszeniu w Królestwie tzw. „patentu wrześniowego", powołującego do życia Radę Regencyjną, Tereszczenko odpowiedział, że Rosja myśli o niepodległości państwa polskiego; warunkiem istnienia takiego państwa musiałaby być niezależność ekonomiczna, której Polska nie mogłaby osiągnąć bez dostępu do morza. Jest to oczywiście tylko wypowiedź ministra, a nie oficjalny dokument rządu.

Postawa Rządu Tymczasowego w sprawie polskiej nie była bynajmniej zjawiskiem przypadkowym. Podobne stanowisko zajmowano też wobec problemów narodowych innych mniejszości. Rząd Tymczasowy, pomimo różnych przeobrażeń i wprowadzenia do jego składu przedstawicieli ugodowych partii socjalistycznych, pozostał rządem burżuazyjnym i w swej codziennej działalności praktycznej kierował się przede wszystkim interesami rosyjskiej burżuazji.

Zarówno kadeci, jak i przedstawiciele innych partii, którzy znaleźli się w poszczególnych gabinetach Rządu Tymczasowego, mieli jeszcze w okresie panowania caratu pewne założenia programowe, dotyczące rozwiązania kwestii narodowej w Rosji. Po obaleniu caratu, gdy trzeba było przystąpić do realizacji tych poprzednio ogłoszonych haseł, okazało się, że są one sprzeczne z głównym kierunkiem działania burżuazji, zmierzającej do utrzymania silnego i niepodzielnego państwa rosyjskiego. Stale narastające wydarzenia rewolucyjne zmuszały burżuazję do podejmowania pewnych poczynań, które świadczyłyby o jej zainteresowaniu polityką narodowościową. Były to: manifest w sprawie przywrócenia autonomii Finlandii, odezwa do narodu polskiego, powołanie Zakaukaskiego Komitetu Krajowego, czy wreszcie — czerwco-

we porozumienie kijowskie w sprawie Ukrainy. Były to jednak jedynie półśrodki, przy pomocy których chciano uspokoić narastające wśród wielu narodowości dążenia separatystyczne; wykazać przed światem, że jak to głosiła odezwa Rządu Tymczasowego z 8 maja — „stosunek Rządu do kwestii narodowościowej został jasno określony w przywróceniu autonomii Finlandii i przyznaniu Polsce prawa do zjednoczenia".

Ostateczne rozwiązanie miało nastąpić dopiero z chwilą zwołania Konstytuanty, mirażem której burżuazja chciała rozwiązać wszystkie nabrzmiałe problemy ówczesnej Rosji, m. in. także sprawy narodowościowe. Rząd Tymczasowy sam nie chciał decydować o zagadnieniach trudnych, zasłaniając się brakiem kompetencji. Zresztą, utalenie wspólnej linii postępowania w rozwiązywaniu spraw narodowości zamieszkujących państwo rosyjskie nie było też rzeczą prostą. Kadeci uznawali nadal zasadę samostanowienia narodowo-kulturalnego, mienszewicy hołdowali autonomii narodowo-kulturalnej, eserowcy natomiast nie chcieli odstąpić od republiki federacyjnej.

Jakąś syntezę ogólnej atmosfery panującej w kołach burżuazyjnych dawał artykuł pt. „Zadania rewolucji i kwestia narodowa", zamieszczony w „Sowriemiennom Słowie". Pisano w nim: „Wolna Rosja nie chce nikogo ciemiężyć. Wolna Rosja daje wszystkim narodom te prawa, które są niezbędne dla rozkwitu ich kultury i dla umocnienia sił duchowych. Wolna Rosja da wszystkim częściom państwa taką autonomię, którą można będzie pogodzić z zasadą jedności państwowej. Każde jednak dążenie do niepodległości jest z punktu widzenia interesów rosyjskich czymś wręcz niedopuszczalnym, a dla samych nawet interesów poszczególnych narodowości — szkodliwym".

Postępowanie poszczególnych gabinetów Rządu Tymczasowego świadczy o tym, że przedstawione w cytowanym fragmencie sądy stanowiły jak gdyby pewnego rodzaju „credo" przy rozwiązywaniu problemów narodowych, w tym i kwestii polskiej.

M. B.

Spis treści

Przedmowa (Ludwik Bazylow) 5
Ludwik Bazylow: Polityka wewnętrzna Rosji w okresie pierwszej wojny światowej 11
Władysław Bortnowski: Potencjał militarny Rosji przed pierwszą wojną światową i podczas wojny w konfrontacji z rzeczywistością 43
Paweł Piotr Wieczorkiewicz: Rosyjska marynarka wojenna w latach 1905 - 1916 77
Marian Wilk: Zadania, rola i działalność rosyjskich organizacji społecznych w okresie pierwszej wojny światowej 88
Mieczysław Tanty: Rosja i Słowiańszczyzna w latach 1914 - 1917 . . 121
Władysław A. Serczyk: Z teoretycznej problematyki rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w 1917 roku w Rosji 137
Edward Barszcz: Rząd Tymczasowy w Rosji a sprawa polska . . 161

Biblioteka Główna UMK
300045382128

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie pierwsze. Nakład 1000+180 egz.
Arkuszy wydawniczych 10,25. Arkuszy drukarskich 10,75
Papier druk. sat. kl. V, 65 g 86×122
Oddano do składania 7 V 1976 r. Podpisano do druku w listopadzie 1976 r.
Druk ukończono w grudniu 1976 r.
Zamówienie nr 1203/11/7. R-5. Cena zł 40,—

Łódzkie Zakłady Graficzne. Zakład nr 1
Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 45

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Biblioteka Główna UMK Toruń
492251

Biblioteka Główna UMK
300045382128

QpCARD 101 v2